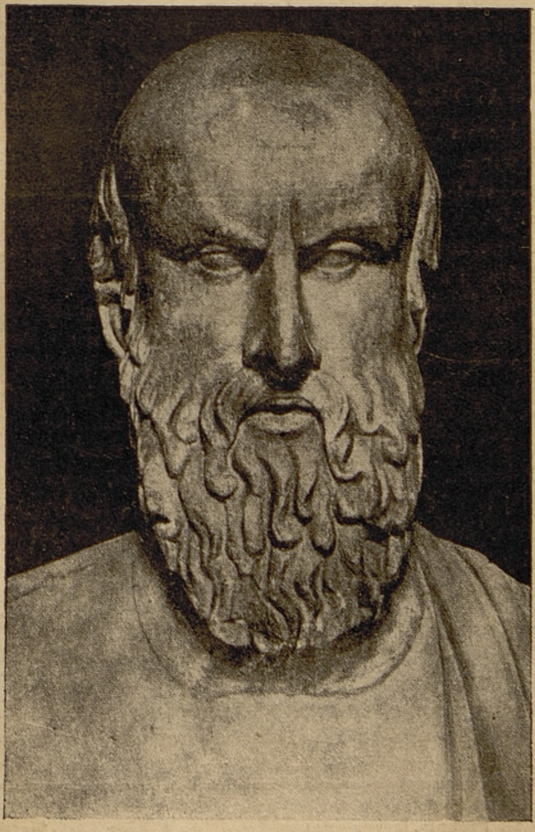
KWARTALNIK KLASYCZNY

1934 VIII 2



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: GŁOWA AISCHYLOSA

W Muzeum Kapitolińskiem w Rzymie z całej masy marmurowych portretów wyróżnia się swą siłą wyrazu i surowością ujęcia jedna marmurowa głowa, w której historycy sztuki starożytnej dopatrują się portretu Aischylosa. Już na pierwsze wejrzenie głowa ta robi na widzu potężne wrażenie. Podłużna, mocno sklepiona głowa jest okryta tylko po bokach pękam włosów, które przechodzą w gęstą niedługą brodę, zupełnie sumarycznie potraktowaną. Ukośnie do środka biegnące brwi, głęboko osadzone oczy, duży regularny nos i wydatne usta nadają twarzy wyraz mocy, skupienia i głębokiego uduchowienia. Całość przez swą prostotę środków formalnych, jakiemi posługiwał się artysta, i surowość w opracowaniu posiada niezaprzeczone piętno wielkości i dostojeństwa. Jak dotąd nie mamy pewności czy rzeźba ta jest portretem Aischyłosa, gdyż nie znamy żadnego portretu genjalnego tragika greckiego. Wszystkie zaś dane, pozwalające w głowie kapitolińskiej widzieć portret Aischylosa ograniczają się do pewnych, wątpliwych zresztą, szczegółów ikonograficznych (Aischylos był podobno łysy) i do niektórych szczegółów formalnych, które wedle niektórych badaczy są charakterystyczne dla sztuki greckiej V wieku przed Chr., a jeżeli w rzeźbie kapitolińskiej nie są całkowicie przekonywujące, to — zdaniem tych badaczy — należy to położyć na karb przeróbek kopisty. Są także inne poglądy na kwestję stylu tej rzeźby. Mianowicie pewni uczeni, zupełnie słusznie, dowodzą, że nieregularna budowa czaszki, silnie wystające brwi i głęboko osadzone oczy są elementami stylowemi charakterystycznemi dla rzeźby greckiej IV w. prz. Chr. i tylko w tym czasie mógł powstać oryginał kopji kapitolińskiej. K.W.M.

Prenumerata roczna wynosi 12 zł. Cena pojedyńczego zeszytu 3·50 zł. Prenum. łączna czasop. Eos i Kwart. Klas. 18 zł. (przedtem 24 zł.). Prenum. czasop. Eos 9 zł. (przedtem 14 zł.).

Adres redakcji: prof. R. Ganszyniec, Lwów, ul. Potockiego 20, prof. J. Szczepański, Lwów, ul. Św. Zofji 32 a.

Adres administracji: prof. Wł. Grużewski, Lwów, ul. Obertyńska 2.

Prenumeratę uprasza się przysyłać czekiem PKO Warszawa 154.467.



STANISŁAW PILCH

GUSTAW PRZYCHOCKI
W 25-LECIE PRACY NAUKOWEJ I WYCHOWAWCZEJ

Po śmierci najznakomitszego od czasu istnienia filologji klasycznej w Polsce latynisty, Kazimierza Morawskiego, berło latynistyki przeszło w ręce jego ucznia, Gustawa Edwarda Przychockiego, profesora filologji klasycznej w Uniwersytecie Warszawskim. Czem zdobył sobie to czołowe w latynistyce stanowisko 50-letni uczony (ur. 14 II 1884 w Gromniku pod Tarnowem), przedstawimy pokrótce, rzuciwszy wprzód okiem na jego studja.

Po ukończeniu w r. 1903 gimnazjum klasycznego w Nowym Sączu, gdzie go miłością antyku zapalił prof. Stanisław Rzepiński, odbył studja w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem profesorów Morawskiego, Miodońskiego i Sternbacha. Zakończył je doktoratem filozofji (w zakresie filologji klasycznej i polonistyki), uzyskanym 31 III 1909 na podstawie rozprawy: *Ovidiana I: Quae ratio inter Ovidium comoediaeque novae poetas in rebus amatoriis depingendis intercedat, exponatur.* Poprzedziły ją podobnej treści *Observationes Ovidianae,* drukowane w *Stromata in honorem Casimiri Morawski* (Cracoviae 1908, s. 13—23), gdzie też wyszła jego rozprawka archeologiczna *De trunco Minervae statunculo* (s. 107—114).

Egzamin na nauczyciela szkół średnich z filologji klasycznej i języka polskiego złożył w Krakowie 30 XI 1908,

---

U w a g a. Skróty, użyte w przytaczaniu bibljografji: W. St.-*Wiener Studien*; E-*Eos;* RAU-*Rozprawy Polskiej Akademji Umiejętności Wydział Filologiczny;* PH-*Przegląd Humanistyczny*; TI-*Tygodnik Ilustrowany*; PL-*Pamiętnik Literacki*; KW-*Kurjer Warszawski.* — Za nadesłanie mi dat z życia i działalności prof. Przychockiego wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie prof. Since i doc. Turynowi.

poczem 1 II 1909 otrzymał posadę zastępcy nauczyciela w gimnazjum w Podgórzu, następnie od 1 II 1910 posadę nauczyciela w Samborze, od 1 IX 1911 przeniesiony do IV gimnazjum w Krakowie, został 15 I 1914 zatwierdzony w zawodzie nauczycielskim z tytułem profesora.

Równocześnie Polska Akademja Umiejętności wysłała na r. 1909/10 młodego doktora do Włoch celem badania rękopisów z listami św. Grzegorza z Nazjanzu (Wenecja, Florencja, Rzym, Neapol), w półroczu zimowem 1910/11 do Anglji (Londyn, Oxford, Cambridge), wreszcie w r. 1912 (półrocze letnie) do Paryża i Berlina. Jeszcze przed temi podróżami Przychocki spędził półrocze letnie w r. 1907 na Uniwersytecie Wiedeńskim, następnie półrocze letnie 1910 na Uniwersytecie w Berlinie, potem wakacje 1913 w Uniwersytecie Oxfordskim na kursie wakacyjnym, który zakończył egzaminem z języka angielskiego.

Rezultaty swych kollacyj i badań rękopiśmiennych ogłosił w trzech rozprawach: *Watykańskie rękopisy Listów św. Grzegorza z Nazjanzu* (E XVI 1910, s. 100—136), *De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Laurentianis* (W St XXXIII 1911, s. 251—263) i *De Gregorii Nazianzeni codicibus Britannicis, qui Londinii, Oxoniae, Cantabrigiae asservantur* (RAU L 1912, s. 230—246), oraz oparł na nich swą pracę habilitacyjną (habilitował się w kwietniu 1913, w Krakowie): *De Gregorii Nazianzeni epistulis quaestiones selectae* (RAU L 1912, s. 247-394). Z temi studjami nazjańskiemi łączy się jego artykuł: *De Richardi Croci (Iohannis Flandrensis) studiis Nazianzenicis* (*Journal of Theological Studies* XIII 1912, s. 285—295) i *De commentarii cuiusdam magici vestigiis* (*Byz. Zeitschrift* XXII 1913, s. 65—71). Poza nie wychodzą *Ad Euripidis Hypsipylam observationes* (W St XXXI 1909, s. 300—305), *Accessus Ovidiani* (RAU XLIX 1911, s. 65—126); *Zu den Vergilviten* (*Woch. f. klass. Philol.* XXIX 1912, col. 990—991), uzupełnione w kilkanaście lat potem w artykule *De vitis vel accessibus Vergilianis* (E XXX 1927, s. 27—32), wreszcie *De Ovidii Caesarea puella* (W St XXXVI 1914, s. 340—342).

O ile studja nad rękopisami Listów św. Grzegorza z Nazjanzu były spełnieniem obowiązków, nałożonych na stypendystę Akademji Umiejętności, z perspektywą przyszłego ich wydania, o tyle badania średniowiecznych wstępów do ko-

mentarzy Ovidiusa i Vergiliusa, oparte na nowym materjale rękopiśmiennym, i łączące ich schemat z retoryczną topiką Hermagorasa *(quis? quid? ubi? quibus auxiliis? cur? quomodo? quando?)* wypłynęły z samodzielnych zainteresowań młodego uczonego i dowodziły, że serce jego i jego skarb jest w latynistyce.

Nim zdołał szerzej rozwinąć skrzydła nad tem polem, wybuchła wojna światowa i młody uczony jako podporucznik artylerji konnej wyruszył na front rosyjski, potem już jako porucznik i kapitan na front rumuński, gdzie walczył do grudnia 1917 r. Wezwany z frontu do wykładów w Uniwersytecie Warszawskim, prowadził je przez rok, by 1 listopada 1918 wstąpić jako kapitan artylerji do wojska polskiego, brać udział w obronie Lwowa (odznaczony za to 'Orlętami'), potem pracować w Sztabie Generalnym i Instytucie Wojskowo-Naukowym. W kwietniu 1919 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym w Uniwersytecie Warszawskim, po roku zaś zwyczajnym, poszedł znów na wojnę polsko-bolszewicką i wrócił z niej jako podpułkownik, udekorowany 'Krzyżem Walecznych' i jednem z najwyższych odznaczeń wojskowych: krzyżem 'Virtuti Militari' za walki z bolszewikami i obronę Płocka na stanowisku dowódcy artylerji Grupy Dolnej Wisły i dowódcy 20 pułku artylerji polowej.

Powyższe daty mają zbyt wyraźną wymowę, by je trzeba było komentować. Filolog klasyczny, który przeszło cztery lata spędził na froncie i 'dobił się' nietylko rangi podpułkownika, ale i 'Virtuti Militari' za samodzielną obronę ważnego punktu strategicznego, jest unikatem i chlubą całego stanu.

W listopadzie 1920 r. przywrócony todze, prof. Przychocki organizuje w Uniwersytecie Warszawskim wzorowe Seminarjum Filologji Klasycznej z odpowiednią bibljoteką, a jako dziekan Wydziału Filozoficznego w r. 1922/23 cały Wydział Filozoficzny, by wreszcie w r. 1928/29 na stanowisku Rectoris Magnifici zająć się organizacją całej administracji uniwersyteckiej. Świetny zmysł organizacyjny okazał również jako kierownik dwóch akademickich wycieczek naukowych filologów klasycznych w czasie feryj wielkanocnych: w r. 1930 do Grecji, w następnym zaś roku do Włoch. Zorganizował także Sekcję Polską Association Guillaume Budé, odbywszy w półroczu letniem 1924 podróż do Paryża w celu wykończenia

prac naukowych i nawiązania stosunków z uczonymi i naukowemi instytucjami francuskiemi. W lecie 1927 odbył podróż do Athen i Delf w charakterze delegata rządu polskiego, podczas następnego zaś lata do Pompei dla studjowania wykopalisk.

Większą satysfakcję osobistą, niż ta wyczerpująca praca organizacyjna i administracyjna, dała prof. Przychockiemu praca profesorska, skierowana ku wyszukiwaniu wśród licznych uczniów wybitnych talentów i kształcenia z nich 'narybku' filologicznego: W ciągu pracy seminaryjnej nad fragmentami tragików i komików rzymskich poznał zdolności Turyna, Jerzego Manteuffla i Strzeleckiego i pokierował pierwszego na metryka, drugiego na papyrologa, trzeciego na badacza gramatyków łacińskich, którzy przekazali największą część cytatów tragicznych i komicznych (Verrius Flaccus, Nonius Marcellus). Dwaj pierwsi działają już w Uniwersytecie Warszawskim przy boku swego mistrza jako docenci prywatni, trzeci przygotowuje swą habilitację. Z tego żywego *trifolium philologicum* rektor Przychocki może być słusznie niemniej dumny, jak z trzech odznaczeń wojennych, pierś jego zdobiących. A pierś to, jak cała jego postawa, prawdziwie wojskowa, przy głowie o rysach rzymskich (dziedzictwo włoskiej krwi matki).

Wojskowa systematyczność i spartański tryb życia pozwoliły prof. Przychockiemu, obok wszystkich czynności organizacyjnych i administracyjnych, prowadzić badania filologiczne. Po odczycie habilitacyjnym pt. *Illuzja sceniczna u Plauta i jej humorystyczne przełamania* (E XXII 1917, s. 57—72) i warszawskim odczycie inauguracyjnym na temat: *Co to jest filologja klasyczna* (odbitka z *Pro Arte* nr. 15, Warszawa 1919, s. 6), przyszła ciekawa praca o *Grobie Owidjusza w Polsce (Prace Twa Naukowego Warszawskiego.* Wydz. językoznawstwa i literatury Nr. 8, Warszawa 1920, ss. 15; z angielskiem streszczeniem). Poprzedziły je uwagi o listach Cicerona *(Ciceroniana,* E XXIII 1918, s. 16—24), potem nastąpił oparty na nowym materjale rękopiśmiennym *Ovidius Graecus (Archiwum filolog.* PAU, nr. 2, Kraków 1921, s. 43), dalej przyczynek do chronologji komedji rzymskiej *De Titinii aetate (Charisteria C. Morawski oblata,* Cracoviae 1922, s. 180—188), określenie stosunku '*Potrójnego z Plauta*' *Cieklin-*

skiego do oryginału (PH II 1923, s. 203—223), uwagi o Plaucie pt. *Plautina (Revue de philologie* XLVIII 1924, s. 149—157), wreszcie monumentalna monografja *Plautus* (Kraków 1925, s. VIII, 534, XVII), pasująca polskiego latynistę na najlepszego plautologa w Europie. Obok uczonego zabłysnął w niej także literat, który już na froncie austrjackim, a potem polskim szukał wytchnienia i zapomnienia w przekładaniu wierszem genjalnego komika rzymskiego. Trzy jego sztuki: *Bracia (Menaechmi), Kupiec* i *Żołnierz Samochwał*, ogłoszone ze wstępami i objaśnieniami w *Bibljotece Narodowej* II (nr. 33, 46 i 53), były prekursorami zupełnego przekładu Plauta, którego tom I wyszedł nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w r. 1931, a dalsze czekają na lepsze położenie finansowe nakładcy.

Zanim ukończona będzie monografja o Terentiusie, prof. Przychocki zabrał się do fragmentów tragedji rzymskiej i wzbogacił jej zasób dużym ułamkiem Acciusa *(De novo Accii fragmento*, E XXXII 1929, s. 215—220). Mowa rektorska na temat *Rzymianie a tragedja* (Warszawa 1929, ss. 29) ukazała już nietylko pełne opanowanie zaniedbanego dotąd tematu, ale także wytyczenie nowych dróg badania, rozprawa zaś pt. *Charakterystyka tragedji rzymskiej epoki republikańskiej (Księga Pam. celem uczczenia 350-lecia istnienia Uniwersytetu w Wilnie*, Warszawa 1931) ruszyła studja nad tragedją rzymską, które były w zaniedbaniu od czasu Ribbecka. Referaty, wygłoszone na posiedzeniach wydziału filolog. PAU (której członkiem czynnym jest od r. 1928, należąc także do jej Komisji Filologicznej), w r. 1931 i 1932 o stosunku Seneki do tragedji republikańskiej *(Charakterystyka tragedji rzymskiej epoki cesarstwa* [*Bull. Intern. de l'Acad. Pol. des sciences et des Lettres, Classe de Philol.* 1931, Nr. 7—10, s. 210—214]) i o metrycznej kompozycji tragedji Seneki *(Kunszt metryczny i liryczny w tragedjach Seneki* [*Sprawozdania z czynności i posiedzeń* PAU XXXVII 1932, Nr. 10, s. 5—6]) związały odosobnioną dotąd twórczość tego pisarza z tradycjami republikańskiemi i ukazały ją w zupełnie nowem świetle. To też nie wątpimy, że przed zamierzoną *Historją tragedji rzymskiej* (poprzedzoną nowem wydaniem *Fragmenta tragicorum Romanorum)* obdarzy nas prof. Przychocki monografją o Senece-tragiku, która będzie odpowiednikiem monografji Plauta.

W projektach prof. Przychockiego leży także *Historja listu grecko-rzymskiego*, przygotowana rozprawą habilitacyjną o *Listach św. Grzegorza z Nazjanzu*, oraz pracą o listach Cicerona.

Tej tak owocnej pracy naukowej towarzyszy (poza rzadkiemi, ale gruntownemi recenzjami, jak o: R. Ganszyńca, *Polskich listach miłosnych dawnych czasów* w E XXIX 1926, s. 219—222, o St. Witkowskiego *Historjografji greckiej* i *Tragedji greckiej*, T. Sinki *Literaturze greckiej* w *Kurjerze Warszawskim* i w. i. nowościach filologicznych polskich i zagranicznych) działalność popularyzacyjna w odczytach (także radjowych), artykułach (jak *Z rzymskiego teatru* w *Życiu teatru* I 1920, s. 21—37 i II 12—22; *Klasyczny parwenjusz*, TI 1926, s. 66, 86, 100; *Teatr rzymski w Orange* TI 1926, s. 273—274; *Papkin i Pyrgopolinices* PL XXV 1928, s. 276—280, *Literaci rzymscy pomiędzy sobą* KW Nr. 132 z 14 V 1933 i w. i.) i publikacjach jak przepiękna *Kultura klasyczna w kulturze współczesnej* (Warszawa-Kraków 1929).

Rektor Przychocki jest, jak wyżej wspomniałem, członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności oraz jej Komisji Filologicznej, nadto członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i członkiem Towarzystwa Parnassos w Athenach.

W latach 1919—1921 brał udział w pracach Komisji Programowej dla szkół średnich w Ministerstwie WR i OP, broniąc wytrwale i skutecznie 8-letniego gimnazjum, filologji klasycznej i niezrównanych walorów wychowawczo-kulturalnych świata starożytnego, choć naraził się przez to ówczesnemu ministrowi Łopuszańskiemu, zaciętemu przeciwnikowi wykształcenia klasycznego.

Dzięki niezmordowanym zabiegom prof. Przychockiego powstało z początkiem marca 1920 r. Towarzystwo Filologiczne w Warszawie[1]) (Koło Warszawskie PTF), w którego pracach brał czynny udział jako wiceprezes lub członek Zarządu. Często wygłasza odczyty na posiedzeniach Koła, jak świadczą o tem *Sprawozdania z czynności PTF* od r. 1920. Nieraz brał udział w Walnych Zgromadzeniach PTF jako delegat Koła

---

[1]) Por. Sprawozdanie z czynności PTF za r. 1920 oraz PH I 1922 s. 358 n., gdzie przedstawiono starania o założenie Koła PTF i gimnazjum klasycznego w Warszawie.

Warszawskiego i prelegent, np. we Lwowie 27 V 1922 wygłosił odczyt: *Czas działalności Titiniusa,* a dnia 26 V 1928 odczyt: *Uwagi o tragedji rzymskiej epoki republikańskiej.* Gdy liczba Kół PTF wzrosła znacznie i do nowych warunków należało dostosować statut, który od r. 1905 nie ulegał zmianom, prof. Przychockiemu powierzono porozumienie się z ośrodkami uniwersyteckiemi w tej sprawie i ustalenie ich opinij. W wybranym na podstawie nowego statutu Zarządzie Głównym zajmował stanowisko wiceprezesa lub członka bardzo oddanego sprawom Twa. Wchodzi też w skład Komitetu Redakcyjnego. Jako delegat PTF zajął się gorliwie, przy współpracownictwie doc. A. Turyna i Zarządu Koła Warszawskiego, sprawą jubileuszu prof. Zielińskiego (por. *Sprawozdanie z czynności PTF* za r. 1930 w *Kwart. Klas.* V 1931, s. 243 n.).

Dzięki jego zabiegom Zarząd Koła Warszawskiego, stojąc na straży zachowania pierwiastków kultury klasycznej w społeczeństwie, zajął się sprawą utworzenia gimnazjum klasycznego w b. zaborze rosyjskim. Starania te znalazły wyraz w memorjale, jaki na wniosek i według opracowania prof. Przychockiego, przedłożyła ministrowi WR i OP 4 X 1922 Komisja w osobach profesorów Zielińskiego, Kłosowskiego i Przychockiego. W rezultacie z początkiem r. szk. 1923/24 utworzono oddziały klasyczne przy państwowem gimnazjum im. Rejtana w Warszawie. W kilka lat później jako Rector Magnificus bronił sprawy wychowania klasycznego na zjeździe rektorów, za co mu na wniosek prof. Witkowskiego wyrażono serdeczne podziękowanie na Nadzwycz. Walnem Zgromadzeniu PTF we Lwowie dnia 7 XII 1928 (por. *Kwart. Klas.* III 1929, s. 122).

Ponadto zajmował stanowisko prezesa Stałej Delegacji Profesorów Szkół Akademickich w Polsce oraz Zrzeszenia Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Warszawie, dalej wiceprezesa Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych. Brał udział w III Zjeździe Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych (Confédération Internationale des Travailleurs Intellectuels) w Paryżu w styczniu 1925, jako prezes delegacji polskiej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, musimy powiedzieć, że rektor Przychocki, mimo że dopiero w br. przekroczył pięćdziesiątkę, zasługuje, by nazwisko jego znał każdy wykształ-

cony Polak narówni z nazwiskami największych humanistów współczesnych. A ponieważ jest gorliwym członkiem Polskiego Twa Filologicznego, dbałym o rozwój filologji klasycznej w Polsce i szerzącym zrozumienie kultury antycznej w społeczeństwie, dlatego w związku z obchodzonem obecnie 40-leciem PTF należało przypomnieć te najważniejsze daty z Jego życia i działalności i życzyć Mu, aby dalsza praca obfitowała w najbujniejsze plony dla dobra nauki polskiej.

MARJAN AUERBACH

RZUT OKA NA RUCH NAUKOWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Spadł na mnie zaszczytny obowiązek zobrazowania dorobku naukowego i naukowego ruchu naszego Towarzystwa w ciągu 40 lat jego istnienia. Mógłbym za Ciceronem powtórzyć słowa, które wypowiedział równo 2000 lat temu, kiedy w roku 66 przed Chrystusem bronił wniosku Maniliusa o oddanie imperium Pompeiusowi. Zaraz na początku mowy Cicero powiada, że będzie mówił na temat, w którym raczej trudno znaleźć koniec niż początek: „...causa talis oblata est, in qua oratio deesse nemini posset... huius autem orationis difficilius est exitum quam principium invenire. Ita mihi non tam copia quam modus in dicendo quaerendus est". Materjał — mówi Cicero — jest tak obfity, że trudno jest wyczerpać go. I ja — *si fas est parva magnis componere* — jestem w podobnem położeniu.

W tym okresie 40-letnim dało Polskie Towarzystwo Filologiczne nauce, której od powstania wiernie służy, 34 tomów *Eosu*, 4 tomy *Studia Leopolitana*, 7 tomów *Kwartalnika Klasycznego* i 13 tomów *Eus Supplementa*. Około 60 tomów — to ładny dorobek, to wymowny dowód żywego ruchu naukowego. I jeśli idzie o ilość, Towarzystwo nietylko nie ma powodu się wstydzić, ale przeciwnie, może być dumne z tych voluminów, które zdołają wypełnić ładną pozycję w szafie bibljotecznej.

A nie wolno zapominać, że do r. 1918 *Eos* było w rzeczywistości organem filologów jedynie ówczesnej Galicji, jakkolwiek nie odmawiało gościnności uczonym polskim z poza Galicji; a dalej należy sobie przypomnieć, że zawierucha wojenna szalejąca — czasu wojny światowej — na naszych zwłaszcza ziemiach z siłą niszczycielską, jakiej równej historja nie zna,

musiała osłabić a nawet na jakiś czas zahamować rozwój naszego Towarzystwa. I pierwsze lata odzyskanej wolności nie sprzyjały spokojnej pracy w Towarzystwie. Tem bujniejszym — w tem świetle — okaże się dorobek naukowy PTF.

Oczywiście ilość voluminów sama przez się nie jest jeszcze wystarczającym tytułem do dumy. Ważniejszą rzeczą jest zdanie sobie sprawy z jakości rozpraw, artykułów i notatek. Mógłbym odpowiedzieć krótko: prace drukowane w wydawnictwach Towarzystwa są dobre, skoro je uznali za odpowiednie do druku redaktorowie. Bo nie zapominajmy, że redaktorami pokolei byli tacy uczeni, jak twórca i założyciel Towarzystwa prof. Ćwikliński, Witkowski, Sinko, Sajdak, Zieliński i Ganszyniec. Nazwiska redaktorów dawały pełną rękojmę, że nie przyjmowano prac, nie stojących na poziomie wymogów nauki. Przypomnę dla przykładu, że na Walnem Zebraniu dnia 21 marca r. 1910 ówczesny redaktor *Eosu* prof. Witkowski złożył godność redaktora między innemi dlatego, że pewni członkowie redakcji byli — wedle zdania redaktora — za pobłażliwi w ocenach.

Po czasopismach zagranicznych fachowych, w rocznikach *Berliner Philol. Wochenschrift, Wochenschrift für klass. Philologie, Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien* i innych można znaleźć setki ocen i recenzyj prac ogłoszonych w *Eosie* i innych wydawnictwach Towarzystwa, ocen, wyrażających się z uznaniem o tych pracach.

Towarzystwo nasze, obchodzące dziś uroczystość czterdziestolecia swego istnienia, powstało dzięki śmiałej inicjatywie prof. Ćwiklińskiego. Ale inicjatywa nie trafiła w próżnię: widocznie grupa — i to duża — ówczesnych filologów klasycznych odczuwała potrzebę scentralizowania wysiłków naukowych i dydaktycznych w jednem towarzystwie i w jednym organie — *Eos*. Już pierwsze roczniki przynoszą cenne prace, nietylko sprawozdawcze, ale i oryginalne, niektóre o wartości stałej — nie efemerycznej, tworząc κτῆμα jeśli już nie ἐς ἀεί to napewno ἐς πολλὰ ἔτη.

Z małych zawiązków rozrastało się *Eos* z latami nietylko na objętość, ale zagarniało pod swoje władztwo coraz nowe i coraz dalsze dziedziny filologji klasycznej. Przeglądającemu roczniki *Eosu,* obserwacja ta narzuca się sama przez się. Przez pierwszych 6 roczników np. niema rozpraw językoznawczych.

W tym roku zjawia się pierwszy artykuł Rozwadowskiego. I odtąd każdy prawie rocznik przynosi coraz nowe artykuły treści lingwistycznej. To samo powtarza się z dziedziną archeologji, religjoznawstwa, i z licznemi innemi dziedzinami.

Rzecz zrozumiała, że lwią część prac *Eosu* wypełniają rozprawy z zakresu filologji klasycznej w znaczeniu ściślejszem. Niema — rzecby można — działu filologji klasycznej, któryby nie był reprezentowany przez prace większe czy mniejsze na łamach naszego czasopisma.

Czytelnika przerzucającego kartki roczników *Eosu* uderza rzecz dziwna. Oto o wiele więcej ludzi poświęca swą pracę i wiedzę zagadnieniom związanym ze starożytnością grecką, niż rzymską. Prawdą jest, że w ostatnich rocznikach czytamy nieco więcej rozpraw z zakresu filologji łacińskiej. Ale jeśli uwzględnimy nawet ostatnie roczniki *Eosu* w tym bilansie, pokaże się, że dziedzina helleńska góruje nad pracami z zakresu kultury rzymskiej. Jest to wynik preponderancji filologji niemieckiej w nauce, której służy nasze Towarzystwo. Przewaga w badaniach nad starożytnością grecką w porównaniu ze starożytnością łacińską zrodziła się w w. XIX w Niemczech i wycisnęła swe piętno na kierunku naszych studjów filologicznych. Widać to nietylko w ramach *Eosu,* ale też w *Studia Leopolitana* i w *Eus Supplementa*. Wyszło już 13 tomów *Supplementów*. Odliczmy Hahna *Bibljografję filologji klasycznej i humanistycznej w Polsce w latach 1911 — 1925,* która oczywiście nie może na szali zaważyć, i 2 rozprawy uczonych zagranicznych Kagarowa i Novotnego, nadto t. XVI pt. *Acta Congressus Posnaniensis,* jako też t. XVIII zawierający historyczną pracę Kaz. Zakrzewskiego *Le parti théodosien et son antithèse,* a zostanie 8 tomów. Na tych 8 tomów 7 omawia zagadnienia z kultury, literatury i języka greckiego. Jeden tylko tom zajmuje się zagadnieniem łacińskiem.

Wszystkie bez wyjątku rozprawy drukowane w *Studia Leopolitana* traktują o problemach greckich. Przy *Studia Leopolitana* prócz czynników wymienionych wchodzą jeszcze w rachubę zamiłowania wydawcy, wybitnego hellenisty.

Chciałbym w krótkich słowach naszkicować, jakie dziedziny, jakie zagadnienia zajmowały umysły członków Towarzystwa. Nie mogąc z powodu ograniczonego czasu wymienić

wszystkich uczonych, którzy swemi pracami powiększali dorobek naukowy Towarzystwa, pójdę chyba za wzorem Catona Starszego, o którym Nepos w jego żywocie 3, 3 opowiada: „...atque horum bellorum duces non nominavit, sed sine nominibus res notavit (wodzów tych wojen nie wymienił, lecz bez nazwisk wypadki opowiedział). Przyznaję jednak, że nie potrafię być tak konsekwentnym jak Cato. Jeżeli więc rzucę jakieś nazwisko, proszę o wyrozumiałość, choćby dlatego, że i Cato wedle Pliniusa *n. h.* VIII 3 także się raz zapomniał i nazwisko jedno wymienił.

Zajmowały umysły naszych filologów — wynika to niedwuznacznie z tomów *Eosu* i innych wydawnictw Towarzystwa — te same problemy, nad któremi pracowała filologja europejska. Każdy problem nowonarodzony na Zachodzie odbił się głośnem echem i wśród nas. To jest może najwybitniejszem, najbardziej znamiennem piętnem wyciśniętem na rozprawach *Eosu*. Więc np. na początku wieku XX żywo był dyskutowany w świecie naukowym problem powstania κοινή. Jest w tej materji artykuł Witkowskiego (*Eos* XI). W r. 1907 świat filologiczny został obdarzony przez los dużemi fragmentami Menandra, którego przedtem znaliśmy jedynie z przeróbek łacińskich i licznych wpawdzie, ale króciutkich ułamków. Najbliższe roczniki *Eosu* wykazują szereg rozpraw o Menandrze i różnych problemach z nim związanych.

Takich przykładów mógłbym zacytować więcej.

Osobną grupę tworzą rozprawy związane z planem wydania ojców kościoła Grzegorza z Nazianzu i Grzegorza z Nyssy. Wiele prac wstępnych trzeba było zjednoczonemi siłami wykonać. Owoce tych prac są po części tylko w *Eosie* drukowane. Były to prace, które często po raz pierwszy orały glebę, często też o znaczeniu ważnem dla nauki. I zagranica odpowiednio te prace oceniała, jak to wynika z częstych i licznych recenzyj.

Spór, który toczył się w pierwszej połowie wieku XIX między Gotfrydem Hermannem a Augustem Boeckhem, a którego wynikiem były 2 główne kierunki w filologji niemieckiej, mianowicie pierwszy akcentujący głównie stronę językową, stylistyczną i gramatyczną, a drugi kładący nacisk na stronę realną, nie wycisnął wyraźnego piętna na pracach drukowanych w organach naszego Towarzystwa.

Tyle tylko możnaby może powiedzieć, że więcej było i jest wśród nas zwolenników Gotfryda Hermanna — najczęściej oczywiście nieświadomie — niż Boeckha. Mała bowiem część rozpraw jest poświęcona tzw. starożytnościom. Niema np. rozpraw zajmujących się wojskowością czy rachubą czasu, stosunkami ekonomicznemi, czy kwestjami opieki społecznej.

Przeważają rozprawy kierunku reprezentowanego przez Gottfryda Hermanna i jego uczniów. Oczywiście obraz się zmieni nieco na korzyść kierunku Boeckha, jeśli uwzględnimy artykuły pisane przez archeologów i historyków. Zwłaszcza artykuły archeologiczne, których większa część wyszła ze szkoły Bulandy, reprezentują duży dorobek naukowy.

Obfitym plonem może się wykazać grecka t r a g e d j a. Zwłaszcza odkąd Zieliński objął katedrę w Warszawie, przynosi każdy rocznik *Eosu* od r. 1924 przyczynki do tragedji i tragików. Nieocenione wprost skarby odnośnie do badań nad tragikami złożone są w tomie *Eus Supplementa* pt. *Iresione*. Mistrzem niezrównanym jest Zieliński w rekonstruowaniu dzieł ze wzmianek u autorów późniejszych. Twórcą tego rodzaju badań jest Jakób Bernays. Odkąd Bernays w r. 1866 zrekonstruował z Porphyriosa ustępy z dzieła Theophrasta *O pobożności*, zaczęła się praca w tym kierunku. I Zieliński właśnie jest tu mistrzem.

Nie mogę pominąć milczeniem, że w ostatnich dwu rocznikach *Eosu* i w tomie IV *Studia Leopolitana*, są 3 większe o trwałem znaczeniu prace, odnoszące się do *Heraklidów* Euripidesa, prace, które wyszły ze szkoły Witkowskiego, a jedna rozprawa pt. *Sztuka motywacji w dramatach Aischylosa*, wypełniająca tom XIV *Eus Supplementa*, wyszła ze szkoły Ganszyńca.

W jednym z początkowych roczników Stanisław Schneider w krótkiej rozprawce starał się wykazać wpływ sofistów na *Antigonę* Sophoklesa. Rozprawa Schneidra choć z tytułu, *Dwie etyki w Antygonie Sofoklesa*, należy do działu tragedji, należy z treści raczej do historji f i l o z o f j i, specjalnie do historji sofistów. O sofistach częściej pisał Schneider i o ich wpływie na współczesnych pisarzy atheńskich. Poza tem nieliczne są rozprawy z dziedziny greckiej filozofji. Te rozprawy, które są o Aristotelesie, dotyczą Aristotelesa nie pism filozoficznych, ale jego Περὶ ποιητικῆς i Ἀθηναίων πολιτεία. Parę tylko jest też

rozpraw o nauce Platona, żadnej niema o poszczególnych dialogach. Filozofja poaristotelesowska nie budziła naogół żywego zainteresowania u naszych filologów. Jedynie Adam Krokiewicz w ostatnich czasach zaczął ogłaszać rozprawy dotyczące Epikura, stoików, z rzymskich pisarzy Lucretiusa.

Wracając do autorów scenicznych, muszę kilka słów poświęcić greckiej komedji. Po odkryciu Menandra — jak już wspomniałem — zjawiały się artykuły wywołane entuzjazmem chwili, radością filologów z tego szczęśliwego ἕρμαιον. W następnych latach nastaje w tej dziedzinie posucha i rzadkie bardzo są przyczynki do komedji greckiej. Dopiero od kilku lat poświęca swe badania komedji Srebrny. I też od 1928 r. niema numeru *Eosu* bez artykułu o komedji greckiej.

Rzecz ciekawa, że o mowcach atheńskich głucho całkiem w wydawnictwach Towarzystwa. A przecież Demosthenes przez długie lata był autorem szkolnym! Analogiczny objaw zauważyć można przy artykułach, traktujących o problemach związanych z autorami łacińskimi.

Gdy przerzucałem roczniki *Eosu,* aby sobie uprzytomnić syntetycznie ruch naukowy w naszem Towarzystwie i jego dorobek na polu literatury łacińskiej, uderzyła mnie rzecz ciekawa: niema wcale badań nad Caesarem, Neposem, Sallustiusem, Ovidiusem, Liviusem, więc nad autorami, którzy przez długie dziesiątki lat tworzyli kanon lektury łacińskiej w naszych gimnazjach. Gdy sobie uprzytomniłem, że zagranicą badania nad tymi autorami często spoczywały w ręku nauczycieli gimnazjalnych, stało mi się jasnem, że nasi nauczyciele gimnazjalni coś zaniedbali w porównaniu z kolegami na Zachodzie. Jedynie Horacy może się poszczycić pokaźną wiązanką artykułów, głównie dzięki badaniom Sinki, choć i inni uczeni dorzucili swoje cegiełki do lepszego zrozumienia Horacego.

Wracając do mowców, muszę stwierdzić, że o teorji wymowy, o retoryce, są dwa artykuły, traktujące o δείνωσις *(De dinosi),* i jeden artykuł pt. *Studia rhetorica De Varronis De L. L. Librorum* VII—X *doctrina et fonte.*

O problemach, związanych z pieśniami Homera, jest kilka pięknych artykułów. Ani jeden artykuł nie zajmuje się kwestją homerową. Brak artykułów o kwestji homerowej dowodzi — mojem zdaniem — rozwagi i dojrzałego sądu naszych filo-

logów. Kwestję homerową w Niemczech w drugiej połowie wieku XIX zasypano taką masą rozpraw i rozprawek seminaryjnych, kandydackich i doktorskich, że opanowanie ich nastręcza ogromne trudności, a nie każdy filolog jest Wilamowitzem, który pisząc o Homerze powiada, że nowszej literatury o Homerze nie czytał. Większe prace o kwestji homerowej mamy — ale nie wyszły w *Eosie.*

Piękna jest wiązanka przyczynków do greckiej liryki. Z nich na pierwszy plan wybijają się nie ilością, ale jakością artykuły Klingera. Wielka dla nauki szkoda, że są napisane po polsku a nie po łacinie. Jestem pewny, że rezultaty dociekań uczonego stałyby się własnością nauki nietylko polskiej.

O literaturze greckiej poklasycznej już uczyniłem wzmiankę na początku. Tutaj chciałbym jeszcze dodać parę słów. Wśród rozpraw traktujących o problemach, związanych z tą dziedziną, na pierwszy plan — oczywiście poza Grzegorzem z Nazianzu — wysuwają się badania nad Lukianem, który był — *sit venia verbo* — modny około r. 1900. Nad wszystkiemi rozprawami góruje artykuł Sinki *(Eos* XIV) *De Luciani libellorum ordine et mutua ratione.* Praca ta żywem echem odbiła się w świecie naukowym zagranicą. Chwalił go Bürger w *Berl. Phil. Woch.* XXX, s. 835: „...anderseits — mówi recenzent — enthält sie nicht wenige neue Bemerkungen und Hinweise, die zu weiterem Nachdenken Anlass geben und in der Lucianforschung wohl ihren Platz behalten werden". To też Schmid w najnowszem wydaniu *Greckiej literatury* Christa idzie w tej sprawie za zdaniem Sinki. Ważna też jest dla Lukiana praca w *Eus Supplementa* pt. *De Luciani dialogorum rhetoricorum compositione,* praca, która wyszła ze szkoły Ganszyńca.

Na polu badań historjograficznych prym dzierży Witkowski, którego artykuły są rozrzucone po różnych rocznikach *Eosu.* Raz omawia ojczyznę Megasthenesa, innym razem objaśnia zawiłe miejsce Thukydidesa, to znowu rozbiera problem, w jakim czasie powstała historja Kallisthenesa. Najważniejszym jest może artykuł *(Eos* XI) *O istocie i powstaniu κοινή.* Jakkolwiek zasadnicze swoje rozważania na ten temat autor ogłosił gdzieindziej, mimo to i ten artykuł jest podstawowy dla tej kwestji, która właściwie jest problemem nie-

tylko językowym, ale także historycznym. Obok tego jest cały szereg atykułów i innych uczonych. — W ostatnich rocznikach zjawiły się artykuły historyków, nie zawodowych filologów, omawiających różne zagadnienia historyczne, czyto pewne epoki, czy osobistości grające rolę w historji starożytnej.

Dla braku czasu muszę zadowolić się jedynie stwierdzeniem, że uczeni nasi — w pierwszym szeregu Sternbach — pracowali i pracują i nad Ojcami Kościoła i nad epoką bizantyńską.

Osobny rozdział i to bardzo chlubny, tworzą rozprawy z dziedziny papyrologji. Jakkolwiek mała tylko część prac naszych uczonych ukazywała się w *Eosie,* to jednak *Eos* można uważać za odzwierciedlenie zainteresowań i prac naszych uczonych. Sławę europejską zdobył sobie Witkowski na polu papyrologji pracami ogłoszonemi nie w *Eosie,* ale i w *Eosie* składał czasem wyniki swych badań nad papyrusami. Od r. 1919 zaczyna ogłaszać swe prace papyrologiczne Smolka, a od r. 1930 Manteuffel.

Mało badań natomiast — o ile wolno wnosić z *Eosu* — poświęcano u nas inskrypcjom.

Zagadnienia związane z literaturą łacińską w ich barwnej różnorodności odbijają się żywem echem na łamach *Eosu.* Omawiane tu są zagadnienia, dotyczące całej literatury na przestrzeni 8 wieków od Liviusa Andronika do Lactantiusa, Ambrosiusa i Prudentiusa, a nawet jeszcze później, bo i o Bedzie jest artykuł.

Z epoki przedklasycznej spotykamy artykuły dotyczące głównie Plauta, z klasycznej Cicerona, Horacego, Lucretiusa i Catulla. — Osobna wzmianka należy się artykułom Morawskiego, które przez długie lata umieszczane w każdym niemal roczniku *Eosu,* przepiękną łaciną pisane, oświetlały różne, głównie językowe i stylistyczne zagadnienia autorów łacińskich, przedewszystkiem poetów augustowskich.

Z pisarzy poklasycznych interesowali współpracowników *Eosu* Seneca, Petronius, Tacitus, Apuleius. W pierwszym rzędzie badania nad Apuleiusem mogą się poszczycić pięknym dorobkiem, dorobkiem, który jest dziełem Sinki, Hammera, a ostatnio przedewszystkiem Chodaczka. — W niektórych rocznikach *Eosu,* szczególnie w r. 1932, jest tyle notatek do Novatiana (pióra Ganszyńca), że razem wydane dałyby ładną

rozprawę krytyczno-egzegetyczną do Novatiana dzieła *De trinitate*.

W roczniku 1933 polscy uczeni złożyli hołd Wergilemu w 2000-lecie jego urodzin. Na łamach *Eosu* umieszczono 11 rozpraw wergiliańskich. W ten sposób zostało naprawione pewne zaniedbanie w stosunku do twórcy Aeneidy.

Gramatyka grecka i łacińska w znaczeniu konserwatywnem — opisowem i systematyzującem — nie mają na łamach *Eosu* reprezentantów — i słusznie. Natomiast pokaźnie wygląda dorobek na polu badań językowych w sensie historycznym i porównawczym. W pierwszym rzędzie wchodzą tu w rachubę 3 tomy *Studia Leopolitana,* napisane przez uczniów Witkowskiego. Od rocznika 7 zjawiają się często rozprawy językowe, ważne dla filologów, ale pisane nie przez filologów zawodowych, ale reprezentantów językoznawstwa porównawczego, Rozwadowskiego i Blatta, czasem inni językoznawcy poszukują gościny na łamach naszego *Eosu.* Poruszają ci uczeni także problemy interesujące filologów bezpośrednio, np. rozprawa pt. *Uwagi nad końcówkami osobowemi czasownika greckiego, Pochodzenie słów cominus, eminus, noverca, a formy typu danunt.* Zjawiają się powoli młodzi pracownicy. I tak np. od r. 1918 ogłasza Jakób Handel swe przyczynki, omawiające problem pokrewieństwa języków indoeuropejskich i semickich — przedewszystkiem na polu etymologiczno-semantycznem.

W miarę zjawiania się nowych problemów w językoznawstwie europejskiem, zjawiają się i na łamach *Eosu* refleksy ich, najczęściej rzucane przez uczonych młodych.

Nie mogę też pominąć milczeniem humanizmu. Już od samego zarania tworzyły badania nad polskim humanizmem istotną część zadań Towarzystwa, realizowanych w miarę sił i w miarę miejsca w *Eosie,* realizowanych przez wszystkie lata. W każdym roczniku jest złożony więcej lub mniej obfity plon z badań nad polskim humanizmem i humanistami polskimi. Korytem raz szerszem, to znowu węższem, ale nigdy nie wysychającem płyną te studja nad polskim humanizmem w kilku kierunkach. Jedne studja zajmują się publikowaniem tekstów — oczywiście krótkich, które leżą w mss. niedrukowane. Tak np. wydano w *Eos* niewydany dotąd list Wawrzyń-

ca Corvinusa do Konrada Celtisa, kilka listów Jana Ursina itd. Inny kierunek badań przedstawiają artykuły zawierające poprawki tekstu lub komentujące tekst naszych humanistów. Najchętniej — jeśli wolno wnioskować z ilości rozpraw — zajmowano się u nas problemami zależności humanistów polskich od pisarzy starożytnych. Problemy zależności istnieją tak samo i w literaturze starożytnej. Pisarze łacińscy naśladowali z całą świadomością i z pełnem poczuciem odpowiedzialności pisarzy greckich. Problemy zależności Wergilego od Homera, Horacego od liryki aiolskiej, Catulla od alexandryjskiej, Cicerona od filozofji późnej Stoi itd., istniały i wciąż istnieją. Tak samo istnieją te problemy w obrębie jednej literatury czyto greckiej, czy też łacińskiej: Horacy a Lucilius, Wergili a Ennius, Hesiodos a Homeros itd. Otóż rzecz ciekawa, że podczas gdy w rozprawach filologicznych kwestje zależności i wpływów zajmują bardzo mało miejsca, są na szarym końcu, to na polu badań nad humanizmem problemy te zajmują miejsce naczelne. Stąd często rozprawy typu *Lucretius i Horacy a Treny Kochanowskiego,* lub *Szymonowicz a Kallimach,* lub *Wzory Trenów Kochanowskiego* itp.

Jeszcze jeden dział badań uprawiają na łamach *Eosu* badacze humanizmu polskiego — dział, w którym obcy nie mogą nas żadną miarą wyręczyć: to wpływ starożytnych pisarzy na nasze życie i twórczość w rozwoju polskiej historji. I tak np. znajdziemy artykuł *Plutarch w Polsce w wieku XVI*. Znalazło się nawet nieco miejsca i dla humanizmu pozapolskiego. Znajdujemy bowiem w *Eosie* artykuł pt. *Wpływy greckie w literaturze angielskiej* lub *Pindar im literarischen Urteil des XVII und XVIII Jahrhunderts*.

Kończąc swój pobieżny, za pobieżny przegląd, w którym z konieczności całkiem pominąłem ruch na polu dydaktycznem i w związku z tym będące roczniki *Kwartalnika Klasycznego,* chcę jeszcze przypomnieć, że zaraz po zawiązaniu się Towarzystwa w r. 1894 wyłania się myśl, że należy zastąpić książki szkolne łacińskie i greckie prowenjencji niemiecko-wiedeńskiej opracowaniami filologów polskich. Myśl zdrowa — zwyciężyła też i powoli zaczęli nasi filologowie dawać do rąk uczniom opracowania polskie oryginalne. Szła ta praca powoli i zakończyła się dopiero w Polsce odrodzonej. Żądanie, by polski uczeń uczył się z książki opracowanej przez polskiego

nauczyciela, jest żądaniem elementarnem, w całości zresztą już zaspokojonem.

Życzę Towarzystwu, aby teraz w związku z jubileuszem 40-lecia istnienia powzięło myśl podobną w stosunku do polskiego nauczyciela: Jak przed 40 laty powzięło myśl dostarczenia polskiemu uczniowi książki łacińskiej i greckiej opracowanej przez polskiego nauczyciela, tak niech teraz poweźmie myśl dostarczenia polskiemu nauczycielowi w pierwszym rzędzie wydania tekstów szkolnych, komentowanych przez uczonych polskich. Niech polski nauczyciel gimnazjalny, objaśniając uczniom autora starożytnego, wie nietylko jak go rozumieją Niemcy i Francuzi, ale w pierwszym rzędzie, jak go rozumieją i odczuwają uczeni polscy.

STANISŁAW WITKOWSKI

Z DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ LUDWIKA ĆWIKLIŃSKIEGO

Działalność naukowa Ludwika Ćwiklińskiego dotykała różnych dziedzin, nazwisko jego jednak zapisało się najtrwalej w dwóch. Jedną jest literatura grecka, drugą humanizm polski. Tylko o tych dwóch zamierzam tutaj mówić.

Nazwisko Ćwiklińskiego związało się najpierw nierozłącznie z największym historykiem nietylko greckim, ale i świata, T h u k y d i d e s e m. Należą tu dwie prace jego młodości: dyssertacja berlińska: *Quaestiones de tempore, quo Thucydides priorem historiae suae partem composuerit* (Gniezno 1873) i w 4 lata później ogłoszona praca: *Die Entstehungsweise des zweiten Teils der Thukydideischen Geschichte (Hermes* XII, 64 strony). Już w dojrzałym wieku uzupełnił je rozprawą o zarazie atheńskiej, opisanej w dziele tegoż historyka. Znaczenie dwóch pierwszych prac widoczne jest już z tego, że podczas gdy wiele rozpraw doktorskich zapomnianych jest w 10 lub 20 lat po ich powstaniu, to prace Ćwiklińskiego wymienia i z rezultatem ich się liczy dziś, w 60 lat po ich ukazaniu się, każda książka zagraniczna, dotykająca problemów thukydidesowych. Ćwikliński zajął się genezą dzieła Thukydidesa i oznaczeniem czasu powstania głównych jego partyj. Wyróżnił w niem 3 główne części: wojnę archidamijską, wojnę sycylijską i partje łączące lub kontynuujące obie te części. Wojna archidamijska powstała zdaniem jego po pokoju Nikiasa (r. 421 przed Chr.), a p r z e d końcem wojny peloponeskiej (r. 404). P r z e d końcem wojny powstał też opis wojny sycylijskiej. Jedynie partję łączącą i ks. VIII, opisującą początek wojny jońsko-dekelejskiej, Thukydides napisał p o ukończeniu wojny. Dwie główne części dzieła powstały więc p r z e d k o ń c e m w o j n y.

Ćwikliński miał, pisząc, głównie tylko jednego poprzednika, U l l r i c h a. Ullrich pisał blisko 30 lat przed nim. Filolog ten zwrócił uwagę na wstęp do drugiej połowy dzieła, V 25 n. W tym wstępie zadziwiają słowa: „i to (tj. drugą połowę wojny) opisał ten sam Thukydides". Poco było dodawać te słowa, skoro nazwisko autora wymienione było na czele dzieła? Ćwikliński wysnuł z tego drugiego wstępu śmiały wniosek, że Thukydides ogłosił pierwszą połowę dzieła

jako osobne dzieło. Ponieważ pierwsza połowa była już w ręku publiczności w czasie, kiedy Thukydides przystąpił do opisu wyprawy sycylijskiej, przeto musiał dodać do opisu wojny sycylijskiej drugi wstęp i pouczyć w nim publiczność, że autorem opisu wojny sycylijskiej jest także nie kto inny, tylko on. Wniosek Ćwiklińskiego był równie logiczny, jak śmiały.

To są główne rezultaty obu prac o dziele Thukydidesa. Ullrich sądził, że do opisu wojny sycylijskiej Thukydides przystąpił dopiero po ukończeniu wojny peloponeskiej.

Sporo lat po Ćwiklińskim zajął się genezą dzieła Thukydidesa znakomity historyk Edward Meyer. Według niego wojna sycylijska powstała dopiero po wojnie peloponeskiej, po r. 404. Jest to rezultat nieprawdopodobny i chronologja Ćwiklińskiego posiada nad nim niezaprzeczoną wyższość. Thukydides urodził się około r. 460. Pod koniec wojny peloponeskiej miał około 55 lat życia za sobą. Czyż da się pomyśleć, by w ciągu 27 lat wojny a do 55 roku życia napisał tylko 4 księgi? Cóż mu przeszkadzało przez 16 lat po pokoju Nikiasa przystąpić do opisu dalszych dziejów wojny? Wszak Thukydides bawił 20 lat na wygnaniu i czasu wolnego miał aż zanadto, materjalnie był niezależny, a opisanie wojny peloponeskiej uważał za jedyny cel życia. Materjał do historji wojny sycylijskiej mógł zebrać od świadków zdarzeń w ciągu kilku lat po jej zakończeniu, nie potrzebował do tego aż 10 blisko lat. Względy psychologiczne i logiczne każą więc przyznać słuszność Ćwiklińskiemu, a odrzucić pogląd Ullricha i Edwarda Meyera. — W r. 1929 Schadewaldt w pracy o historji Thukydidesa odrzucił chronologję wojny sycylijskiej, ustaloną przez Ćwiklińskiego. I on, jak niektórzy przed nim, doszedł do wniosku, że wojnę sycylijską Thukydides zaczął opisywać dopiero po wojnie peloponeskiej. Rozważania ogólne, które co dopiero przedstawiłem, każą odrzucić chronologję Schadewaldta, a przyznać słuszność Ćwiklińskiemu.

Ćwikliński w wysnuwaniu wniosków okazał tyle konsekwencji, że pogląd jego znalazł uznanie wśród późniejszych badaczy, zarówno niemieckich, jak angielskich. Jest to dziś najpopularniejszy z poglądów, choć obok niego nie brakło innych, późniejszych. Do poglądu Ćwiklińskiego zbliżają się zapatrywaniem Wilamowitz, Friedrich i Beloch z niemieckich,

Bury i Grundy z angielskich badaczy. Zwłaszcza Grundy jest całkiem bliski Ćwiklińskiemu. Schwartz w różnych punktach odbiega od Ćwiklińskiego, ale zasadniczo i on stoi na gruncie polskiego badacza. Wszyscy ci uczeni przyjęli chronologję powstania wojny sycylijskiej, ustaloną przez Ćwiklińskiego. Na ten rezultat panuje dziś zgoda i można go uważać za trwałą zdobycz nauki.

I na poparcie innych swych hypotez Ćwikliński przytoczył poważne argumenty. Widać to już z tego, że wielu późniejszych je podziela lub się do nich zbliża. Czy się ostoi hypoteza, że Thukydides ogłosił wojnę archidamijską jako osobne dzieło, trudno powiedzieć. Podzielają to zdanie np. Beloch i Grundy. Przeczą niektórzy inni, np. Edward Meyer. To samo powiedzieć należy o twierdzeniu Ćwiklińskiego, że i wojna sycylijska pomyślana była jako osobne dzieło.

Inne twierdzenia Ćwiklińskiego, np. o chronologji partji łączącej i wojny dekelejskiej, możemy tu pominąć jako mniej istotne.

Prócz Ullricha Ćwikliński miał jeszcze dwóch innych poprzedników: Krügera i ucznia Ullrichowego Classena. Obaj oni są unitarystami: przyjmują jednolitą genezę dzieła. Może być, że pogląd ten jest słuszny, ale kto broni jednolitości dzieła, dla tego czas powstania głównych jego partyj jest rzeczą podrzędniejszą. To też unitaryści ci nie przyczynili się wybitniej do oznaczenia chronologji głównych partyj dzieła.

Genezą dzieła Thukydidesa zajął się też bystry uczony Ed. Schwartz. Uczynił to dopiero w XX stuleciu, ale wiekiem należy on do pokolenia Wilamowitza i Ćwiklińskiego. U Schwartza dużą rolę przy powstaniu dzieła odgrywa redaktor. Księga I zawiera cztery mowy, a raczej dwie pary mów. Z tych mów Thukydides, według Schwartza, zamierzał później usunąć z dzieła dwie, a zostawić tylko dwie. Kombinacje te i rola redaktora dowodzą, że Schwartz, analizując dzieło Thukydidesa, pozostawał pod wpływem separatystów z dziedziny kwestji homerowej. Przypuszczenie, że Thukydides zamierzał później usunąć dwie mowy ze swego dzieła, jest zupełnie dowolne. Skądże możemy wiedzieć, co Thukydides zamierzał w dziele zmienić? Ćwikliński był uczniem separatysty homerowego, Kirchhoffa, mimo to w pracach nad Thukydidesem wyzwolił się z tego wpływu i nie posunął się do przesady, jak widzimy u Schwartza, ani do jego dowolnych założeń.

Świadczy to dobrze o samodzielności jego kierunku naukowego. Ćwikliński wystąpił jako jeden z wczesnych badaczy z poważnemi twierdzeniami co do genezy dzieła i nawet, jeżeli niektóre z nich się nie utrzymają, w historji badań nad Thukydidesem figurować będzie zawsze nazwisko Polaka ze względu na samodzielność tych pomysłów i ich logiczne umotywowanie.

Ćwikliński zaczął od Thukydidesa w młodości, w ostatnim okresie działalności naukowej zwrócił się do humanizmu polskiego. On pierwszy dał krytyczne wydanie poezyj Klemensa Janickiego. Przedtem nie mieliśmy nietylko krytycznego, ale wogóle zbiorowego wydania Janickiego, któreby odpowiadało wymaganiom dzisiejszym. W obcej szacie poezyj przebija u tego poety szczere i prawdziwe uczucie i dlatego utwory jego więcej zasługują na czytanie, niż zimne i panegiryczne wiersze innych naszych humanistów. Objaśnił też Ćwikliński Janickiego komentarzem łacińskim. Każda editio princeps, bo taką jest w gruncie wydanie Janickiego, z natury rzeczy nietylko może, ale musi zawierać pewne niedokładności. Horacego po krytyku tej miary, co Bentley, wydawało napewno najmniej stu wydawców, mimo to żaden dzisiejszy wydawca nie będzie stał na stanowisku, że w tekście poety niema już nic do zmienienia. Tem bardziej wydanie, jak Janickiego, gdzie wydawca musi pracować ex crudo, nie może być ostatnim wyrazem nauki; ale trwałą zasługą Ćwiklińskiego zostanie, że położył podwaliny pod dalszą pracę nad tekstem poety i jego objaśnieniem.

Prócz tego Ćwikliński dał na szereg lat przed wydaniem gruntowną i wyczerpującą monografję o życiu i pismach poety i wyjaśnił pewne fakty z jego życia, co do których panowała niejasność (kwestja wieńca poetyckiego), a uczynił to na podstawie sięgnięcia do najstarszych dokumentów. Jak u każdego humanisty polskiego, jest i u Janickiego mowa o rozlicznych osobistościach współczesnych. Zadziwiające wprost jest, jak Ćwikliński w mniejszych pracach o Janickim wżył się w XVI wiek i oświetlił historycznie bogatą galerję owych osobistości. Ta prosopografja świata poezyj Janickiego jest, obok wydania i objaśnienia tekstu, drugą trwałą zasługą naukową Ćwiklińskiego w dziedzinie naszego humanizmu. Wszyscy późniejsi będą musieli od tych prac Ćwiklińskiego wychodzić i na nich tylko będą mogli budować dalej.

DYDAKTYKA

JADWIGA LORIA

WYCHOWAWCZE WARTOŚCI DZIEŁ CICERONA

Konieczność wychowania obywatelskiego, jego realizowanie wogóle w szkole średniej i przy nauce poszczególnych przedmiotów została wielokrotnie już poruszona w licznych artykułach i przemówieniach; w tej chwili chciałabym zwrócić uwagę na jeden tylko moment, w nauczaniu jednego tylko przedmiotu, mianowicie na lekturę dzieł Cicerona. Błąka się jeszcze krzywdząca opinja o nauczaniu łaciny w szkole średniej jako udręce młodzieży, przedmiocie suchym, którego celowości lub wartości praktycznych trudno się dopatrzeć; najwyżej przyda się kiedyś ta łacina do pisania recepty lub przy służeniu do Mszy św. Na szczęście coraz więcej mamy dziś filologów, którzy od pierwszej lekcji umieją ożywić ten pozornie daleki od życia przedmiot i na każdym kroku znajdują sposobność aktualizowania go przez naukę o języku, ludziach, obyczajach, i religji. Dużo jest miejsca w kl. IV, V i VI na wykazywanie ciągłości kultury antycznej z naszą wogóle, a polską w szczególności, ale dopiero lektura Cicerona mów a głównie pism filozoficznych daje ogromne możliwości poruszania tematów ściśle związanych z życiem obywatelskiem i jego obowiązkami. Bezkompromisowa filozofja stoicka, złagodzona ekklektycyzmem rzymskim, znalazła w pismach Cicerona skończony wyraz etyki obywatelskiej. Stawianie interesów Ojczyzny ponad wszelką partją polityczną kazało wprawdzie Ciceronowi przechodzić z jednego obozu politycznego do drugiego, która to okoliczność nietylko za życia, lecz wiele wieków po śmierci ściągnęła na niego ze strony historyków, nie doceniających prawdziwych pobudek,

zarzut chwiejności i wiecznego niezdecydowania. Mimo tego, a może nawet dlatego, należy podkreślić ideał, który stale, we wszystkich poczynaniach, przyświecał mowcy i politykowi: nie to lub inne stronnictwo powołane jest jego zdaniem do kierowania nawą państwową, lecz *consensus omnium bonorum,* to zgromadzenie ludzi dobrej woli, którzy nie interes grupy, lecz wyższy interes całego społeczeństwa mają zawsze na oku. Niezachwiana przez całe życie bezinteresowność, przypieczętowanie wreszcie śmiercią wielkiego umiłowania wolności republikańskiej stawiają Cicerona w rzędzie postaci historycznych, których życiorys sam już może być szkołą wychowania państwowego. Szczegółowa biografja Cicerona winna stanowić wstęp i zakończenie jego lektury, a niezależnie od tego powinna stale, jako tło żywe i aktualizowane, towarzyszyć lekcjom poświęconym jego dziełom.

Przechodząc do mów i rozpraw, zwrócę uwagę na niektóre objęte programem; mam bowiem na myśli tylko lekcje poświęcone lekturze obowiązkowej. Dzieła te, chociaż nieliczne, zawierają najważniejsze poglądy i myśli Cicerona w sprawie nas obchodzącej. Z mów czyta się najczęściej I i IV Catilinarkę, mowę w obronie Archiasa i *De Imperio Gn. Pompei,* z pism filozoficznych wyjątki *De officiis* i *De republica.* Pomijając zredagowany przez nauczyciela po polsku lub odczytany z książki wstęp do każdej mowy, który, jako obraz rzymskiej procedury sądowej lub tło historyczne i obyczajowe, powinny być zestawione ze współczesnością, celem wprost wypowiedzianych przykazań etyki obywatelskiej, tak jak w rozprawach filozoficznych, ale mowy, zwłaszcza polityczne, w których Cicero występuje jako rzecznik państwa i dobra całego społeczeństwa, już przez to samo mają duże wartości wychowawcze. Nie znajdziemy wprawdzie w mowach wydobycia podobieństw i różnic, przejdę do tych poszczególnych momentów, które wydają mi się posiadać wyjątkowe nie uciekając się do środków bezpieczeństwa publicznego, znaczenie. Trudno zgodzić się z twierdzeniem, wyrażonem w jednym z artykułów o wychowawczych wartościach kultury klasycznej, jakoby mowy były tylko produkcją literacką i zawierały dużo negatywnych pierwiastków w treści. Przystępując do lektury Catilinarek, podkreślać należy fakt, że jednostka przeciwstawia się tu w obronie całości państwa klice

zbrodniczej, w której nie brak osobistości wpływowych i senatorów. Jak długo ataki spiskowców skierowane były przeciw osobie Cicerona, poprzestawał on na ostrożności osobistej, jakkolwiek wtedy już przeczuwał, że pociągnąć to może za sobą wielkie dla niego niebezpieczeństwo. Obecnie, gdy zdrada stała się jawna, mowca waży się na wniosek najsurowszej kary, nie licząc się z tem, że wielka część społeczeństwa, obałamucona demagogicznemi hasłami lub zainteresowana w sprawie Catiliny, wywrze na nim swój gniew lub zemstę. Ale krzywdę lub naganę, ściągniętą na siebie w obronie państwa, poczytywać on sobie będzie za chlubę. — To wychowawcze znaczenie stanowiska Cicerona uwydatnia się jeszcze w Catilinarce IV, gdzie wprawdzie chodzi głównie o formę kary, ale wiąże się to ściśle z osobą mowcy, który będzie wobec podzielonej opinji ogółu za nią odpowiedzialny. Jeżeli nawet Cicero wyolbrzymia nieco grożące mu niebezpieczeństwo, nie jest naszym celem podkreślanie tej słabej strony człowieka, lecz raczej uwydatnianie intencyj i uczuć obywatela i patrjoty, którego jedyną troską był byt zagrożonego państwa. Na uwagę zasługuje fakt, iż Cicero przemawia jako konsul, a więc z wyboru najwyższy rzecznik państwa, na którym wobec narodu ciąży odpowiedzialność za jego losy; kierujące więc nim pobudki wolne są od wszelkiego osobistego lub partyjnego zabarwienia.

Mowa w sprawie przedłużenia czasu urzędowania Pompeiusa powinna wprowadzić ucznia w nadzwyczaj ciekawe zjawisko: wyjątkowe sytuacje mogą pociągnąć za sobą potrzebę wyjątkowych postanowień. Nieograniczając się do teorji, możemy dać szereg historycznych przykładów, gdy chwila dziejowa z korzyścią dla przyszłości rozsadzała ramy praw i przepisów. Przedłużenie dowództwa Pompeiusa stało się może w pewnej mierze precedensem dla niebezpiecznej dyktatury jednostek ambitnych, ale tkwiło to raczej w nieuniknionej ewolucji dziejowej państwa rzymskiego; przy czytaniu tej mowy, która jest wzorem oratorskiego kunsztu, należy podkreślić głównie okoliczność, w której dobro państwa zwyciężyło literę ustawy, ratując zagrożone na dalekim Wschodzie interesy Romy. I tutaj Cicero, żądając przedłużenia nieograniczonej władzy dla jednostki, wzniósł się ponad obawy zawsze czujnego republikanina; wyżej stawiał nagłą potrzebę

chwili nad słuszną skądinąd obawę ograniczenia praw demokracji. Nic nie stracimy na tem, jeżeli nie podkreślimy tego, że Cicero przesadził nieco, kreśląc potęgę pokonanego już Mithradata; celem naszym będzie uwydatnienie tego, że z właściwem sobie uczuciem walczy o władzę dla człowieka, w którego ręku widzi ocalenie państwa. W związku z przedłużającą się wojną porusza mowca zawsze aktualny temat bezpieczeństwa granic opartego na dobrobycie obywateli, a tem samem mówi o ekonomicznej potędze państwa. Utrata kredytów w Azji Mniejszej, niewypłacalność podatników, akcentowanie ścisłego związku finansowego stanu państwa i jego polityki zewnętrznej — są to tematy, któremi powinno się zainteresować czytających, uwydatniając przytem splot pierwiastków życia społecznego z jednej, a nieustanną współzależność jednostki i państwa z drugiej strony. Przeżyta przez nas wojna i szereg znanych młodzieży wybitnych jej wodzów, zachęci nauczyciela do skreślenia żywego portretu idealnego dowódcy i organizatora, portretu, opartego na szczegółowej i entuzjastycznej charakterystyce Pompeiusa.

O ile poprzednie mowy jako polityczne mówią o obowiązkach jednostki wobec państwa, to obrona Archiasa wskazuje obowiązki, jakie państwo ma wobec wybitnej i zasłużonej jednostki. Mówiąc o zasługach poety i pisarza, rozwijamy wypowiedziane przez Cicerona myśli o wielkiem znaczeniu literatury dla narodu, którego czyny bohaterskie i zdobycze duchowe zginęłyby bezpowrotnie w zapomnieniu, gdyby nie pieśni natchnionych twórców lub pióro historyków. I tu uwydatnia się ścisła zależność jednostki i państwa, które ani obejść się bez jej współpracy nie może, ani jej zasług zostawić bez nagrody. Człowiek, którego talent i praca uświetniły imię narodu powinien stać się przedmiotem jego uczuć i czułej opieki. Państwo nie może okazać się ani obojętne ani niewdzięczne bez narażenia swej godności wobec własnych i obcych obywateli. Postępowanie państwa jako takiego pozostaje pod kontrolą społeczeństwa a nazewnątrz jest przedmiotem krytyki innych narodów. Poprzez szereg przykładów odznaczania jednostek wybitnych przez najwyższe władze lub cały naród, dojdziemy do czasów najbliższych, w których liczne konkursy artystyczne i naukowe, jak również i rekordy sportowe znajdują odznaczenia ze strony całych narodów

i ich przedstawicieli; jest to widocznym znakiem, że czują i rozumieją, jak dalece jednostki wybitne roznoszą imię narodu poza granice państwowe i są wykładnikami jego siły i zdolności. — Mowa Cicerona w obronie obywatelskich praw poety, będąca zarazem pomnikiem wdzięczności ucznia dla nauczyciela, daje wyraźne wskazania, jakie są obowiązki państwa, to jest całości, wobec obywatela, to jest jego części. Do honorowego obywatelstwa, omawianego mimochodem przez Cicerona jako najwłaściwszej nagrody za zasługi wobec państwa, dodamy różnorodne znane nam obecnie wyróżnienia wybitnej pracy i talentu. Wyjątkowe znaczenie treści tej mowy polega na tem, że idzie tu o wyjątkowe prawa dla wyjątkowych jednostek, które reprezentują elitę umysłową narodu, równocześnie zaś o wdzięczność, która tym duchowym przewodnikom ze strony społeczeństwa się należy. Sprawa Archiasa, sama w sobie ciaśniejsza i szczególna, wymagać będzie pogłębienia i rozszerzenia, ale znaczenie wartości duchowych w rozwoju narodu, dążenie do sławy jako wieczny czynnik postępu potraktowane zostało przez Cicerona tak szeroko, że bez zmiany i komentarzy zbliżyć je możemy do życia współczesnego.

Na tem kończę uwagi, tyczące się lektury mów największego prozaika rzymskiego; jakkolwiek inne mowy jeszcze przeznaczane bywają na lekturę szkolną, sądzę, że objaśnianie i rozszerzanie ich treści nie przyniesie nic nowego pod względem metodycznym; cel zaś przyświecać zawsze będzie jeden, każda analiza powinna przynieść duże korzyści intelektualne i moralne. Omawiałam mowy najpopularniejsze i te, w których momenty wychowawcze wydają się całkiem oczywiste. Nie przypuszczam, by lektura Cicerona mogła obywać się dzisiaj bez pogłębiania jej treści, ale jeżeli są wśród nauczycieli przeciwnicy polityki Cicerona, którzy nie zechcą, idąc na pewien kompromis, podkreślać pewnych jego poczynań a osłabiać znaczenie innych, to sądzę, że przyjmując mowy jako lekturę obowiązkową, a dla stylu niezastąpioną, nie przejdą do porządku nad szlachetnością dążeń i bezinteresownością męża stanu, a te cnoty na każdej stronie jego mów wyrażone, powinny stać się żywym przykładem.

O ile interpretacja mów jako czynnik wychowawczy może w niektórych szczegółach wywołać dyskusję, o tyle lektura

pism filozoficznych jest w dziedzinie obowiązków obywatelskich niewątpliwym katechizmem. Wzniosła etyka stoicka, którą młodzież poznaje z lektury Cicerona przy równoczesnem zaznajamianiu uczniów z historją filozofji greckiej daje najstarszej młodzieży skończony zarys moralności obywatelskiej. Nie potrzeba przy omawianiu pism filozoficznych wydobywać i podkreślać wartości wychowawczych wśród innych; stanowią one treść jedyną tych dzieł; zwrócę szczególniejszą uwagę na te, które wyłącznie poświęcone są obowiązkom jednostki wobec państwa. Dzieło *De officiis* (w wyborze) wkracza ciągle w zakres państwa, ponieważ Cicero nie pojmował życia bez służby publicznej. Warto zwrócić uwagę na stopniowanie związków uczuciowych, które autor wyprowadza, począwszy od najbliższych do najdalszych krewnych, by dojść do wspólnoty obywateli jednego państwa, wobec którego w takiem oświetleniu obowiązki nabierają żywej barwy uczuciowej. Jeżeli Cicero uważa za najwyższe szczęście śmierć dla Rzeczypospolitej, to my, w zmienionych okolicznościach, przenieśmy je na życie, pełne pracy i ofiarności. Myśl tę utrwala wielce żywotny dla nas pogląd, że czasy pokojowe dostarczają każdemu niemniejszej sposobności wydatnego służenia państwu, jak czasy wojenne, a wytrwała praca obywatela w niczem nie ustępuje bohaterstwu na polu walki. Ciągłem echem powraca u wielkiego mowcy troska o dobro całości, o którem zbyt często zapominają sternicy państwa, dbając bądź to o jedną bądź o inną grupę. W demokratycznym ustroju każdy obywatel jest w małym zakresie współtwórcą losu swego państwa, dlatego to upomnienia autora do każdego i w każdej chwili trafić powinny.

W wyjątkach z *De republica* zapoznaje się młodzież z nieomal religijnem pojmowaniem służby publicznej: staje ona przed czytelnikiem jako treść życia codziennego; przejawia się nie w wyjątkowych okolicznościach, w niespodziewanem i trudnem położeniu; stale, cokolwiek czynimy, jakąkolwiek pełnimy pracę mamy na myśli główny jej cel — to dobro społeczeństwa, którego jesteśmy członkami. Służby obywatelskiej nie przeznacza Cicero dla jednostek wybranych: jest ona udziałem każdego w zakresie jego zdolności i możliwości. Obowiązek ten nie może spaść na nikogo niespodziewanie; należy do podjęcia się go zwolna i wytrwale zaprawiać, nie

wolno tłumaczyć się nieświadomością lub nieudolnością. — Koroną obywatelskiej etyki jest *Sen Scipiona*, którego lektury w odpowiednim układzie nie należałoby nigdy pomijać. Idealistyczny pogląd, wieńczący niebem tych, którzy żyć i umierać umieli dla państwa a wedle sił przyczyniali się do jego pomyślności, ma podniosłe znaczenie wychowawcze. Myśli zawarte w pismach filozoficznych nie są dla starszej młodzieży zupełną nowością. Czytając choćby skromne, a dobrze wybrane urywki z dzieł Modrzewskiego, a głównie zapoznając się z pieśniami Kochanowskiego, kazaniami Skargi, wreszcie poezją filarecką i Księgami Pielgrzymstwa, wszędzie usłyszy ona tę nutę obywatelską, tak właściwą naszej literaturze, wyrosłej na gruncie łacińskim. Lektura dzieł tego wzorowego obywatela rzymskiego będzie jakby dojściem do źródła wychowawczych przykazań, które na gruncie ogólnoludzkiego charakteru, jaki niezaprzeczenie posiada spadek literacki po Rzymie, nabierze wyjątkowego znaczenia. Słusznem wydaje mi się coraz częściej głoszony pogląd, iż dzisiejsze metody i cele nauczania wymagają stanowczo rewizji lektury łacińskiej, że czytamy utwory tylko dla ich wartości estetycznej i językowej; pozatem grube i drogie tomy Liviusa, Vergiliusa czy Horacego, z których czytamy zaledwie drobną część, są już dziś całkiem nieodpowiednie; należałoby je zastąpić na wzór francuski taniemi broszurkami, a dać nauczycielowi możność większego wyboru autorów i dzieł, przystosowanych do dzisiejszych celów szkoły polskiej.

Jednak i na tych podręcznikach, programem objętych, może nauczyciel przy dobrych chęciach spełnić wobec młodzieży swój obywatelski obowiązek.

PINDAROS OLYMPIJKA II

Formingowładny me hymny!
Co za boga lub he-
        roja, co za męża rozgłosimy?
Tak, Pisa Zeusowa; a Olympiady
        wprowadził Herakles,
wojen zarody;
Therona zaś gwoli czwórki,
        niosącej do zwycięstw,
rozsławić wypada,

tarcz prawą dla obcych,
podporę Akragas
i ojców sławnoimiennych
latorośl grodową;

Znużeni w sercu swem srodze
świętą mieli ci sa-
dybę w rzece i Sycylji byli
światłością, gdy nastał wiek losem dany,
cześć dając i skarby
cnotom wrodzonym.
Kronido! Ty, dziecię, Rhei,
Olympu tron dzierżąc,
agonów szczyt stromy
i nurty Alpheiu,
przebłagam pieniami
życzliwie te dzisiaj zagony
strzeż dla nich ojcowe

dla przyszłych pokoleń; boć spełnionych,
czy to prawnie, czy wbrew prawu
unicestwić
nawet Czas, wszystkiego rodzic,
nie ma mocy czynów skutku;
zapomnienie jednak z rzeką
szczęścia spłynąć może:
Pod szlachetnych uciech mocą ból umiera
znów powrotny, pokonany,

gdy boża Moira przyniesie
w darze szczęście swe wy-
niosłe. Myśl stwierdzają tronowładne
Kadmosa córy, co wiele cierpiały;
lecz ciężki ból pada
wobec dóbr większych.

Toć żyje wśród bóstw Olympu
śmiertelnie rażona
piorunem falisto-
warkoczna Semele;
miłuje ją Pallas
i Zeus rodziciel miłuje
pacholę w bluszcz strojne;

i mówią, że na dnie morza
w gronie córek-nimf Ne-
reusa słonofalnych żyć bezgonnie
Inonie zlecono po wszystkie czasy.

Nie dano żyć ludziom
poza kres śmierci,
gdy nawet dzień ów spokojny,
tę słońca dziecinę,
w dostatków rozkwicie,
śmiertelnie skończymy;
strumienie wciąż zmienne
to szczęścia, to trudów zawsze
za ludźmi w ślad płyną.

Tak owa też Moira, co dziedziczny
los ich jasny dzierży w ręku,
z szczęściem bożem
nadto jeszcze ból przywodzi,
wracający w innym czasie;
od tej pory, gdy Laiosa
zabił syn fatalny
w drodze go spotkawszy; tak pythyjska wieszczba
starodawna się ziściła.

Zoczywszy skora Erinys
wygubiła w brato-
bójczej rzezi plemię Aresowe;
lecz został Thersandros po Polyneiku
zabitym, w agonach,
w bojach wojennych
wsławiony, syn Adrastydów,
pomocny rodzinie;
z nasienia więc tego
wywodząc swe drzewo
dziś Ainesidemos
pochwały może i pieśni
dla siebie gęśl zdobyć.

W Olympji bowiem sam przecie
dar otrzymał, a w Py-
thonie na sławnego równie brata
na Isthmie pospólne Charity wieńce
za czwórkę na bieżni
zsłały; na ślepo
podjęta próba w agonach
z rozterek uwalnia.
Natomiast bogactwo
cnotami zdobione
dostarcza wszelakich
sposobów, głębną przydając
troskliwość przezorną,

przejasna to gwiazda, najgodniejsze
mężą blaski, bo kto ma je,
poznał przyszłość,
że umarłych tu na ziemi
zaraz mdłe, bezsilne dusze
pokutnicze znoszą kary,
bo w królestwie Zeusa,
grzechy popod ziemią sądzi ktoś z żelazną
dając wyrok niezmiennością;

W jednakich nocnych sobótkach,
i w jednakich dniach, bez
przerwy, gdy im słońce blask zesyła,
żyć sprawiedliwi tam mają, ni gleby
rąk orząc swych mocą,
ni morskiej toni
dla strawy codziennej marnej,
lecz w gronie tych bożych
wybrańców, co godnie
spełniali przysięgi
bezłzawą prowadzą
wieczystość, źli niesłychane
zaś znoszą męczarnie;

A ci, co trzykroć zdołali
po dwu światach pielgrzy-
mując, wolną mieć od zmazy duszę,
na Zeusa szlak weszli opodal Krona
zamczyska; tam Szczęsnych
Wyspę od morza
podmuchy muskają wietrzne,
kwiat złotem się płoni,
tu kwiecie ze ziemi
na drzewach błyszczących,
tam z wody znów tryska,
splotami ich mają ramiona
i winą z nich wieńce,

z zarządzeń prawiernych Rhadamantha,
w nim do usług wielki rodzic
ma ławnika,
ów małżonek Rhei, z wszystkich
najwznioślejszy tron dzierżącej.
Także Peleus, jak i Kadmos
liczą się w ich rzędzie;
Achilleusa tu przyniosła, gdy pierś Zeusa
prośbą nakłoniła matka;

Hektora zwalczył on, Troi
niezwalczony, mocny
filar, on Kyknosa pchnął w mrok śmierci,
i syna Jutrzenki, Aithiopa. Wiele
strzał szybkich u boku
tkwi mi w kołczanie
przemawiających do mądrych;
pospólstwu tłumaczy
potrzeba. Ten mędrcem,
kto zbadał przyrodę;
szkolarze zaś pyszni,
jak kruki w czczej paplaninie,
od rzeczy gaworzą

przy Zeusa boskim latawcu.
Nuże już do celu
napnij łuk swój, serce! Kogo trafią
z miękkiego znów jak wosk serca na sławę
puszczone w dal strzały?
Mierząc w Akragas
wypowiem, jak pod przysięgą,
prawdziwe me zdanie,
że gród ten nie wydał
przez okres stuletni
człowieka dla bliskich
o tkliwszem sercu, ni dłoni
hojniejszej nad rękę

Therona; lecz chwałę bunt zamącił
nie z słuszności zrodzon, ale
z dzikich mężów,
co chcą przez miotanie oszczerstw
przyćmić piękne dzieła ludzi
prawych, jako piasek z pod ra-
chuby się wymyka,
tak i jakie ów pociechy innym sprawił,
któż policzyć w świecie zdoła?

PLAUTUS: BACCHIDES III, 3.

Philoxenus (do Lydusa, niewolnika-wychowawcy jego syna):

Nie zbyt długo trwa pora dla człowieka;
Przyjdzie czas, kiedy nawet sam się ich wyrzeka,
Więc nie krępuj go bardzo, miej tylko na względzie,
By miary nie przekroczył, kiedy hulać będzie".

L y d u s:

Nie zrobię tego; do ostatniej życia odrobiny
Syna twego od zupełnej strzec będę ruiny.
Czy ciebie, co się tak wstawiasz za tym rozpustnikiem,
W tej karności chowano, gdy byłeś chłopczykiem?!
Wszak nie wolno ci było przed dwudziestym rokiem
Ruszyć się bez nauczyciela z domu ani krokiem.
A jeżeli ci kiedy wymknąć się udało,
I ciebie i nauczyciela łajano nie mało.
Gdyś na ujeżdżalnię przyjść w czas się nie starał
Przed świtem, gimnazjarcha srogo za to karał,
Tam ćwiczono się w biegu, w skoku, w rzucie dyskiem,
W grze w piłkę, w zapasach, w pięściarstwie i w rzucie [pociskiem.
Niebaraszkowano z dziewek hołotą uliczną,
Życie młodzi było sprawą podówczas publiczną,
Nie włóczyła się po zaułkach szpetnych pokryjomu.
Gdy z boiska, z ujeżdżalni młodzieniec do domu
Wrócił, w tunice przepasanej skromnie z książką w ręku
Siadał przed nauczycielem na swoim krzesełku.
A jeśli nie wymówił poprawnie j e d n e j zgłoski,
Nauczyciel mu skórę pstro, jak płaszcz mamki boskiej,
Wyfarbował rózeczką.

P h i l o x e n u s:

Inne jednak, Lydusie, są dzisiaj obyczaje.

L y d u s:

Wiem ja to dobrze. Lecz dawniej było to zwyczajem,
Że chłopiec wciąż pod pedagoga swojego był okiem,
Póki go lud nie zaszczycił urzędem wysokim,
Dziś, gdy ledwie siódmego roku chłopiec dożył
A pedagog rękę tylko na chłopca położył,
On na łeb mu tabliczkę, na której pisze, rzuci.
Gdy pedagog do ojca ze skargą się zwróci,
Tatuś powie do synka: „Teraz ja cię chronię,
Później sam już potrafisz stanąć w swej obronie“.
Potem lży pedagoga: „Ty stary nicponiu! łajdaku!
Nie waż się kłaść ręki na synku mym, junaku!“
Więc pedagog, gdy go odprawią tak zelżywie,
Ze szmatą wokół głowy zwilżoną w oliwie
Do słupa latarniowego podobny odchodzi.
Dostał tedy odpowiedź. Któż po tej przygodzie
Sponiewieranego zechce usłuchać biedaka,
Jeśli nie nauczyciel będzie mógł karać chłopaka,
Lecz on pierwszy brać będzie cięgi od junaka?!

tłum. R. PALMSTEIN

SPRAWOZDANIA

XXXIX SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 19 3 ROKU

1. Walne Zgromadzenie w r. 1933.

XXXVIII Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 22. kwietnia 1933 r. we Lwowie na Uniwersytecie J. K. w sali VII-mej (ul. Marszałkowska 1.) z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wniosek w sprawie zamianowania członka honorowego. 7. Wykonanie uchwał poprzedniego Walnego Zgromadzenia w sprawie Statutu. 8. Sprawa zniżenia składki członkowskiej. 9. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 10. Odczyt dra Kazimierza Kumanieckiego, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Pathos w tragedjach Aischylosa i środki jego ekspresji*. 11. Wybory. 12. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 13. Wnioski i interpelacje.

W zastępstwie nieobecnego prezesa Towarzystwa Eksc. Dra Ludwika Ćwiklińskiego przewodniczył wiceprezes prof. dr. Stanisław Pilch, protokołował prof. Mikołaj Szczerbański.

Protokół z tego Walnego Zgromadzenia, sporządzony przez wiceprezesa prof. Stanisława Pilcha i sekretarza prof. Mikołaja Szczerbańskiego, ogłoszono w *Kwartalniku Klasycznym* VII 1933, s. 177 nn.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Matki, wyznaczonej przez ustępujący Zarząd według § 29 Statutu, wybrano na tem Walnem Zgromadzeniu Zarząd Główny i Komisję Rewizyjną w następującym składzie:

1. Prezes: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński, Poznań.

2. Wiceprezesi: prof. Konstanty Chyliński, Lwów (urzędujący wiceprezes), prof. dr. Tadeusz Zieliński, Warszawa,

prof. dr. Leon Sternbach, Kraków, prof. dr. Jan Oko, Wilno, wizyt. Wincenty Ogrodziński, Katowice (Koło Śląskie).

3. Członkowie Zarządu: a) ze Lwowa: dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Grużewski, doc. dr. Kazimierz Jarecki, wizyt. Ludwik Jus, prof. dr. Stanisław Pilch, prof. Mikołaj Szczerbański, radca dr. Wincenty Śmiałek. b) z poza Lwowa: rektor dr. Gustaw Przychocki — Warszawa, prof. Mieczysław Rozmarynowicz — Kraków, rektor dr. Jan Sajdak — Poznań, prof. dr. Stefan Srebrny — Wilno.

4. Zastępcy członków: a) ze Lwowa: doc. dr. Marjan Auerbach, asyst. dr. Kazimierz Majewski, prof. Jan Paszkiewicz, prof. dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt. b) z poza Lwowa: kand. filol. klas. Alfred Buse — Łódź, doc. dr. Kazimierz Kumaniecki — Kraków, prof. Józef Pletnia — Katowice, prof. dr. Regina Schächterówna — Brzeżany, prof. dr. Stanisław Seliga — Warszawa.

5. Komisja Rewizyjna: a) ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. dr. Artur Rapaport, dyr Edmund Skarbiński. b) z poza Lwowa: prof. Kajetan Isakiewicz — Stanisławów, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski — Warszawa.

2. Działalność Zarządu Głównego i jego Wydziału.

Zamieszkały poza siedzibą Towarzystwa Prezes kierował wszystkiemi jego sprawami, utrzymując z Wydziałem częstą korespondencję, udzielając rad i wskazówek, rozpatrując ważniejsze wnioski, wychodzące od Wydziału, podpisując wszelkie pisma, skierowane do Władz Centralnych w Warszawie. Zastępował go stale wiceprezes: do Walnego Zgromadzenia prof. dr. Stanisław Pilch, następnie prof. Konstanty Chyliński, przy współpracy sekretarza prof. Mikołaja Szczerbańskiego, skarbnika prof. Marjana Goliasa, administratora wydawnictw prof. Władysława Grużewskiego.

Obowiązki redaktora naczelnego wydawnictw pełnił, jak w latach poprzednich, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, przy współpracy Komitetu Redakcyjnego, do którego należeli: prof. Tadeusz Zieliński jako współredaktor *Eos,* rektor dr. Stanisław

Witkowski jako redaktor *Studia Leopolitana*, prof. Jan Szczepański jako współredaktor *Kwartalnika Klasycznego*, oraz prof. dr. Seweryn Hammer w Krakowie, rektor dr. Gustaw Przychocki w Warszawie, rektor dr. Jan Sajdak w Poznaniu, prof. dr. Jan Oko w Wilnie, wizyt. Wincenty Ogrodziński w Katowicach, kand. filol. klas. Adolf Buse w Łodzi.

W ciągu roku sprawozdawczego pełny Zarząd Główny odbył dwa posiedzenia: jedno w dniu Walnego Zgromadzenia 22 kwietnia 1933 r. we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza, przy ul. Marszałkowskiej 1, w pokoju nr. 13, drugie bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu w sali VII. Na pierwszem z tych posiedzeń, na którem przewodniczył wiceprezes prof. dr. Stanisław Pilch, a protokołowała w zastępstwie zajętego sekretarza prof. dr. Regina Schächterówna, Zarząd Główny przygotował materjał do Walnego Zgromadzenia, na drugiem, na którem w zastępstwie nowoobranego wiceprezesa, prof. Konstantego Chylińskiego, przewodniczył prof. dr. St. Pilch, a protokołowała prof. dr. Regina Schächterówna, wyłonił z pośród siebie Wydział w myśl § 35 Statutu. W skład Wydziału Zarządu Głównego weszli: wiceprezes prof. Konstanty Chyliński jako przewodniczący, prof. Mikołaj Szczerbański jako sekretarz, prof. Marjan Golias jako skarbnik, prof. dr. Ryszard Ganszyniec jako redaktor naczelny wydawnictw, radca dr. Wincenty Śmiałek jako przewodniczący Koła Lwowskiego PTF, nadto jako członkowie prof. dr. Edmund Bulanda i prof. dr. Stanisław Pilch.

Wydział Zarządu Głównego odbył 5 posiedzeń, a mianowicie w dniach: 19 lutego, 17 marca, 8 kwietnia, 5 maja, 22 września. Na tych posiedzeniach załatwiano sprawy bieżące oraz przekazane jużto przez poprzedni Zarząd Główny, jużto przez ostatnie Walne Zgromadzenie:

1. Regulamin Koła Brzeżańskiego, przesłany przez jego Zarząd Wydziałowi, uzupełniono w myśl referatu doc. dr. Franciszka Smolki i po przyjęciu przedłożono pełnemu Zarządowi Głównemu, który go zatwierdził na posiedzeniu dnia 22. IV. 1933.

2. Sprawa założenia Towarzystwa Przyjaciół Filologji Klasycznej, polecona przez Walne Zgromadzenie dnia 11. kwietnia 1931, poruszona ponownie na Walnem Zgromadzeniu dnia 2 kwietnia 1932, przygotowana przez Wydział Za-

rządu Głównego z r. 1932, nie mogła być zrealizowana z powodu niepomyślnego położenia materjalnego inteligentnych warstw społeczeństwa.

3. Opracowany przez Komisję Statutową i uchwalony przez Walne Zgromadzenie w dniu 22 kwietnia 1933 projekt Statutu wymaga jeszcze w niektórych §§ uzgodnienia z nową ustawą o stowarzyszeniach. Wobec tego Wydział przedłoży te uzupełnienia pełnemu Zarządowi Głównemu, a następnie Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

4. Sprawą propagandy wydawnictw PTF i jednania członków zajmowali się członkowie Wydziału na Kursach programowo-ustrojowych dla języka łacińskiego, urządzonych przez Ministerstwo WR i OP we Lwowie w sierpniu 1933, poświęcając na ten cel 202 egzemplarzy *Kwartalnika Klasycznego* VII 1933, zeszyt 3, i zjednali przy tej sposobności 94 prenumeratorów *Kwartalnika Klasycznego* oraz 35 prenumeratorów *Eosu*.

5. Obszerną odpowiedź na kwestjonarjusz Związku Polskich Towarzystw Naukowych we Lwowie, przeznaczoną do ogłoszenia w Bulletin de l'Union des Sociétés Savantes Polonaises de Léopol, przygotowali doc. dr. Kazimierz Jarecki i prof. Mikołaj Szczerbański.

6. Uroczysty obchód ku czci członka honorowego Towarzystwa, prezesa Koła Krakowskiego PTF, prof. dra Leona Sternbacha, w 40-lecie jego działalności naukowej i uniwersyteckiej odbył się dnia 17 czerwca 1933 w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Delegat Zarządu Głównego, rektor dr. Stanisław Witkowski, wręczył Jubilatowi dyplom członka honorowego i dedykowany mu rocznik XXXIV *Eosu* za rok 1932/33. Obszerniejszy opis tego jubileuszu podaje Koło Krakowskie w swem Sprawozdaniu rocznem oraz w Kronice Kwartalnika Klasycznego VIII 1934. Wydział Zarządu Głównego poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania rektorowi dr. Stanisławowi Witkowskiemu za reprezentowanie, Kołu Krakowskiemu PTF za zorganizowanie tej uroczystości i tym wszystkim, którzy w niej uczestniczyli.

7. Dla zasłużonego członka swego, prezesa Koła Lwowskiego, radcy dra Wincentego Śmiałka Wydział przygotował dyplom honorowy tej treści: „Polskie Towarzystwo Filologiczne uchwałą, powziętą na Walnem Zgromadzeniu dnia

22 kwietnia 1933 we Lwowie, nadało em. dyrektorowi gimnazjalnemu Radcy Rządu Drowi Wincentemu Śmiałkowi godność Członka Honorowego za wybitne zasługi, położone około rozwoju Towarzystwa w ciągu czterdziestu lat jego istnienia zarówno na polu organizacyjnem jak i naukowem oraz gorliwą obronę kultury klasycznej jako źródła dla wychowania i wykształcenia młodzieży w przełomowym okresie szkolnictwa polskiego". Wręczenie dyplomu odbyło się uroczyście 9. stycznia 1934. Sprawozdanie z tej uroczystości zamieszczono w *Kwartalniku Klasycznym* VIII 1934, s. 89 nn.

8. Zajmowano się również przygotowaniem jubileuszu 40-lecia istnienia PTF i 80-tej rocznicy urodzin jego Założyciela, Prezesa Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego. Jako materjał do odczytów o rozwoju Towarzystwa, oraz o życiu i działalności Prezesa ogłoszono w *Kwartalniku Klasycznym* VII 1933 dwie rozprawy: radcy dr. Wincentego Śmiałka „W perspektywie lat czterdziestu" (1893—1933) i prof. dr. Stanisława Pilcha „Ludwik Ćwikliński, 80-lecie urodzin i diamentowe gody z nauką". Rocznik ten, poświęcony Prezesowi, omówiono dokładniej w dziale 5 Sprawozdania: Wydawnictwa Towarzystwa.

9. Wydział rozważał propozycję Drukarni Naukowej we Lwowie co do objęcia przez nią w administrację na 3 lata wydawnictw PTF celem zdobycia funduszów na spłatę długów Twa w tej Drukarni i kontynuowanie wydawnictw Towarzystwa. Sprawa ta, przedłożona Zarządowi Głównemu na posiedzeniu 22 kwietnia 1933, nie uzyskała zatwierdzenia ze względu na brzmienie § 45 Statutu i fakt, że wydawnictwa są majątkiem Twa, którego nie można oddać w zarząd osobie prywatnej, a tem bardziej drukarni.

10. Propagandową wymianą *Eosu* kieruje prof. Wł. Grużewski. Za *Eos* otrzymało Towarzystwo następujące czasopisma zagraniczne (45 pozycyj) i krajowe (7 pozycyj, razem pozycyj 52):

I. Czasopisma zagraniczne:

1. Aegyptus, Milano.
2. Aevum, Milano.
3. Akademja Umiejętności, Kijów.
4. American Academia in Rome, Roma.
5. Annuario della Reale Accademia d' Italia, Roma.

6. Polska Akademja Umiejętności, Stacja w Rzymie, Roma.
7. Akademie der Wissenschaften in Wien, Wien.
8. L'Antiqutè classique Revue Semestrielle, Louvain.
9. Arctos, Acta historica philologica Fennica, Helsinki.
10. Athenaeum, Pavia.
11. Atti della R. Accademia Nazionalc dci Lincei, Roma.
12. Kenigl. Universitets Bibliotek, Upsala.
13. K. Universitets Biblioteket, Lund.
14. Bibliotheek der Rijksuniversitet te Utrecht, Utrecht.
15. Bolletino di filologia classica, Torino.
16. The Annual of British School of Athen, Ateny.
17. Bulletin de correspondance hellénique, Paris.
18. Bulletin Bulgarc de l' institut archéologique, Sofia.
19. Eranos, Göteborg.
20. Gnomon, Heidelberg.
21. Das humanistische Gymnasium, Leipzig-Berlin.
22. American Journal of Archaeology, Princetown.
23. The American Journal of Philology, Baltimore.
24. The Journal of Hellenic Studies, London.
25. The Journal of Roman Studies, London.
26. Klio, Leipzig.
27. Listy Filologické, Praha.
28. Mélanges d' archéologie et d' histoire Ecole Française de Rome, [Paris.
29. Mitteilungen des deutschen archäologischen Instituts (Röm. Abt.), [München - Roma.
30. Mitteilungen des Vereines der Freunde des humanistisch. Gym- [nasiums, Wien.
31. Mnemosyne, Leiden.
32. Il Mondo Classico, Torino.
33. Monumenti Antichi R. Accademia Nazionale dei Lincei, Milano.
34. Notizie degli Scavi di Antichità, Roma.
35. Papyri Osloenses, Oslo.
36. Philological Quaterly, Iova.
37. Rendiconti della Reale Accademia Nazionale dei Lincei, Roma.
38. The Classical Review, Cambridge.
39. Revue des études grecques, Paris.
40. Wydawnictwa Uniwersytetu w Barcelonie.
41. Harward Studies, Cambridge.
42. Wiener Studien, Wien.
43. Symbolae Osloenses, Oslo.
44. University of California, Berkeley.
45. University of, Virginia.

II. Czasopisma krajowe:

1. Polska Akademja Umiejętności, Kraków.
2. Bibljoteka Raczyńskich, Poznań.

3. Kasa im. Mianowskiego, Warszawa.
4. Prace filologiczne, Warszawa.
5. Wiadomości archeologiczne, Warszawa.
6. Wiadomości historyczno-dydaktyczne, Lwów.
7. Wolna Wszechnica Polska, Warszawa.
8. Dziennik Urzędowy Kuratorjum, Lublin.
9. Przegląd Nauczycielski, Lwów.
10. Kuźnia Młodych, Warszawa.

Czasopisma, nabyte drogą wymiany w r. 1933, są do dyspozycji członków PTF tak we Lwowie, jak i poza Lwowem w Bibljotece Uniwersyteckiej (Lwów, ul. Mochnackiego 5), gdzie dzięki uprzejmości Dyrekcji Bibljoteki i na podstawie umowy, zawartej z Wydziałem PTF, z inicjatywy administratora wydawnictw, prof. Wł. Grużewskiego, Wydział Zarządu Głównego zdeponował je w celu udostępnienia ich w ten sposób członkom PTF zgodnie z życzeniem Zarządów Kół.

Roczniki czasopism, nabyte drogą wymiany przed zawarciem umowy, t. j. przed 1. stycznia 1932 r., są zdeponowane w Seminarjum Kultury Starożytnej prof. Ryszarda Ganszyńca w Uniwersytecie Jana Kazimierza przy ul. Marszałkowskiej 1.

12. Wydział Zarządu Głównego utrzymywał stale łączność z Kołami Towarzystwa, a o biegu swych prac informował członków Towarzystwa i szerszą publiczność za pośrednictwem miejscowej prasy, która chętnie i bezinteresownie otwierała swe łamy dla jego komunikatów i artykułów. Za tę cenną przychylność dla Towarzystwa Zarząd Główny składa prasie serdeczne podziękowanie.

13. Wydział Zarządu Głównego dziękuje Senatowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za użyczanie sal w gmachu uniwersyteckim na posiedzenia naukowe i Walne Zgromadzenia Towarzystwa.

3. Liczba członków.

Członkowie honorowi: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński, rektor prof. dr. Stanisław Witkowski, prof. dr. Tadeusz Zieliński, prof. dr. Leon Sternbach, radca dr. Wincenty Śmiałek.

W roku 1933 poszczególne Koła liczyły następującą ilość członków: Brzeżańskie 9, Krakowskie 32, Lwowskie 80, Łódzkie 20, Poznańskie 25, Przemyskie 14, Stanisławowskie 14, Stryjskie 12, Śląskie 40, Tarnopolskie 9, warszawskie 70,

Wileńskie 17. Razem w Kołach zrzeszonych było 342 członków. Towarzystwo miało nadto poza Kołami 148 członków, ogółem 490.

Zmarli:

Stanisław Bednarski, em. dyrektor Państw. Gimnazjum św. Jacka w Krakowie (8. II. 1933).

Józef Tara, prof. tegoż Gimnazjum (czerwiec 1933).

Tadeusz Błocki, prof. Państw. Gimn. II. im. K. Morawskiego w Przemyślu, przewodniczący Koła PTF (październik 1933).

Januszewski Zygmunt (Koło Warszawskie).

Emanuel Augustynowicz de Roszko, em. prof. Państ. Gimn. III we Lwowie (luty 1933).

Bł. p. Eljasz Terner, em. prof. religji mojż. Państw. Gimn. IV we Lwowie (kwiecień 1933).

Cześć ich pamięci!

4. Stan finansowy.

Składka członka przy odbiorze czasopisma *Eos* i *Kwartalnika Klasycznego* wynosiła 18 zł., przy odbiorze tylko *Eos*, 9 zł., tylko Kwart. Klas. 12 zł. Suma składek na prenumeratę wraz z rozprzedażą *Eos* wynosiła 1,417 zł. 25 gr., suma składek na prenumeratę *Kwart. Klas.* wraz z rozprzedażą wynosiła 4,529 zł. 16 gr. Subwencje Ministerstwa WR i OP na wydawnictwo *Eos* wynosiły 5,000 zł, Ministerstwa Spr. Zagr. 1,000 zł., Magistrat Król. Stoł. Miasta Lwowa wypłacił w tym roku na *Kwart. Klas.* 150 zł. Zarząd Towarzystwa poczuwa się do obowiązku złożyć na tem miejscu gorące podziękowanie Ministerstwu WR i OP i Ministerstwu Spraw Zagranicznych za wydatną pomoc finansową, jakoteż Magistratowi Król. Stoł. Miasta Lwowa za popieranie wydawnictwa *Kwart. Klas.*

Z rachunku Drukarni Naukowej na kwotę 15,136 zł. 46 gr. za wydanie *Eos* t. XXXIII spłacono dotychczas: 2.042 zł. 30 gr. w roku 1931 w formie zaliczki, 5,250 zł. w r. 1932 jako część należytości, 4,000 zł. w r. 1933 jako dalszą część należytości. (W r. 1934 do kwietnia spłacono dalszych 1,500 zł).

Z rachunku Drukarni Naukowej na kwotę 7,306 zł. 75 gr. za wydanie Eos t. XXXIV, którego druk rozpoczęto w r. 1932, Towarzystwo płaci kwotę 2,500 zł. za zamówionych 10 pierw-

szych arkuszy. Resztę bowiem arkuszy, od str. 161—488, czyli 20½ ark., zamówili autorowie prac, w tych arkuszach pomieszczonych, wprost w Drukarni Naukowej we Lwowie, której z tego tytułu winni są kwotę 4.806 zł 75 gr. Z tego powodu *Eos* XXXIV 1932/33 na karcie tytułowej zawiera u dołu napis: Editum Auxilio Ministerii Instructionis Publicae Ministerii Rerum Externarum *Auctorumque*. Z kwoty 2,500 zł. Towarzystwo wypłaciło Drukarni Naukowej w r. 1933 2.000 zł. (Resztę wypłacono w r. 1934 do miesiąca kwietnia).

Dług, powstały z realizowania planu wydawania *Eus Supplementa*, wynosił w r. 1932 — 5,165 zł 50 gr., w tem 892 zł w Drukarni A. Bluja w Przemyślu. W r. 1933 wypłacono Blujowi 500 zł. Dług w Drukarni Naukowej spłacać się będzie za pisemną zgodą Drukarni w miarę rozprzedaży tomów *Eus Supplementa* i ze subwencyj, specjalnie na to wydawnictwo udzielanych. (W r. 1934 do miesiąca kwietnia spłacono kwotę 350 zł).

W Funduszu *Studia Leopolitana* pozostaje do wyrównania kwota 40 zł 50 gr jako reszta należytości za druk 4. tomiku. (W r. 1934 do miesiąca marca spłacono kwotę 37 zł).

W funduszu *Kwartalnika Klasycznego* z długu 782 zł spłacono 500 zł. (Resztę 282 zł spłacono w r. 1934 do kwietnia).

5. Wydawnictwa Towarzystwa.

a) Czasopismo *Eos* rocznik XXXIV (1932/33), poświęcony prof. dr. Leonowi Sternbachowi, w 40-lecie jego działalności naukowej i uniwersyteckiej, wyszedł z druku w połowie czerwca 1933, bezpośrednio przed uroczystością jubileuszową, która odbyła się w Krakowie 17. VI. 1933. Rocznik, ozdobiony fotografją Jubilata i dedykacją łacińską, liczy stron druku 488 + XI bibljografji prac naukowych Jubilata, zestawionej przez Jego ucznia, doc. dr. K. Kumanieckiego. Członkom rozesłano ten rocznik w listopadzie 1933. Narazie druku dalszego rocznika nie rozpoczęto z braku funduszów.

2. *Kwartalnik Klasyczny* wychodził w r. 1933 regularnie zeszytami. Rocznik ten (VII), obejmujący stron druku 324 + XLIV, poświęcono Założycielowi Polskiego Towarzystwa Filologicznego, pierwszemu i obecnemu jego Prezesowi oraz pierwszemu członkowi honorowemu, prof. Dr. Ludwikowi Ćwiklińskiemu, w 80-lecie urodzin, w 60-tą rocznicę do-

ktoratu i pracy naukowej, w 50-tą rocznicę dziekanatu, w 40-tą rektoratu w Uniwersytecie Lwowskim. Do 1 zeszytu dołączono fotografję Jubilata, dedykację i artykuł radcy dr. W. Śmiałka *W perspektywie lat czterdziestu* (1893—1933), (s. VII—XIII), do 4 zeszytu monografję prof. dr. S. Pilcha *Ludwik Ćwikliński, 80-lecie urodzin i diamentowe gody z nauką.*

3. *Studia Leopolitana.* Z wydawnictwa tego, redagowanego przez jego założyciela i wydawcę rektora dra Stanisława Witkowskiego, ukazały się dotąd cztery tomiki. W przygotowaniu jest tomik V, mający objąć pracę K. Hrycka z zakresu składni greckiej i pracę J. Ostrowskiej: O granicach cudowności u Homera.

4. *Eus Supplementa,* założone i redagowane przez prof. dr. R. Ganszyńca, stanowią oddzielne rozprawy ze starożytności, których z powodu objętości nie można pomieszczać w *Eos*. Stan, podany w sprawozdaniu za r. 1932 (Kwart. Klas. VII 1933, s. 117 nn.), nie uległ zmianie.

6. Administracja wydawnictw.

Przy masowej ekspedycji *Kwartalnika Klasycznego* rozesłano:

VII 1 — 491 egz. kraj,	10 egz. zagr.	razem 501 egz.
VII 2 — 519 „ „	9 „ „	„ 528 „
VII 3 — 512 „ „	9 „ „	„ 521 „

Ponadto 202 egzemplarzy rozdano jako egz. okazowe na Kursie programowo-ustrojowym dla języka łacińskiego we Lwowie w sierpniu 1933. Razem 723 egz.

VII 4 — 457 egz. kraj.	10 egz. zagr.	razem 467 egz.

Przy masowej ekspedycji *Eosu* 249 egz. kraj., 19 zagr., razem 268.

Przy ekspedycji jednostkowej, poza masową, jest przy *Kwart. Klas.* 107 pozycyj, w tem zagranicznych 26, przy *Eos* 8 pozycyj, w tem 4 zagraniczne, przy *Eus Supplementa* 19 pozycyj, w tem 10 zagranicznych.

Wymiana czasopism z instytucjami naukowemi wykazuje 52 pozycyj, w tem 7 kraj., a 45 zagranicznych. Pożądanemu, ze względu na potrzebę propagandy nauki polskiej

zagranicą, rozszerzeniu tego działu administracji wydawnictw PTF, przeszkadza brak funduszów na pokrycie opłat pocztowych.

Ponadto uzupełniono w dalszym ciągu inwentarzowy egzemplarz *Eosu* r. XXXIV (1932/33), *Kwart. Klas.* rocznik VII (1933).

7. Sprawozdanie Koła Brzeżańskiego.

Zarząd Koła: prof. dr. Regina Schächterówna w Brzeżanach — prezes, dyr. Emil Baczyński w Rohatynie — wiceprezes, emer. dyr. Edward Reiter — sekretarz, prof. Joachim Schleicher — skarbnik, obaj w Brzeżanach, prof. Bazyli Barnycz w Rohatynie — członek Zarządu, dr. Andrzej Bojkowicz i Leon Krypiakiewicz — Komisja Rewizyjna.

Do Zarządu Głównego należała dr. Regina Schächterówna w charakterze zastępcy członka.

W ciągu roku sprawozdawczego ustąpił członek Zarządu Koła dyr. Juljusz Adamski z Rohatyna z powodu przeniesienia do Stryja.

Koło odbyło cztery zebrania, których porządek dzienny stanowiły:

1. *Omówienie wniosków na Walne Zgromadzenie* (20 kwietnia).
2. Prof. dr. Regina Schächterówna, *O zadaniach filologji klasycznej* i *Omówienie wniosków na Walne Zgromadzenie* (21 kwietnia).
3. Prof. Joachim Schleicher, *O kwestji nieśmiertelności duszy w Phaidonie* (6 maja).
4. *Omówienie programu pracy na rok szkolny bieżący i uroczystości ku uczczeniu 40-lecia istnienia Twa i 80-lecia urodzin jego Założyciela prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego* (30 listopada).

Poza wyżej wymienionemi zebraniami wygłosiła prof. dr. Regina Schächterówna dnia 11 kwietnia na zebraniu Koła Rodzicielskiego w Brzeżanach odczyt *Hasła Platona w świetle nowej szkoły*.

Przy pomocy członków Koła Brzeżańskiego wystawiono w Brzeżanach dnia 8 czerwca 1933 *Iphigeneię w Aulidzie* Euripidesa, a w Rohatynie *Antigonę* Sophoklesa.

W czasie feryj uczestniczyli w kursach ustrojowo-programowych prof. dr. Regina Schächterówna, Bazyli Barnycz, dr. Andrzej Bojkowicz, Joachim Schleicher.

Delegatem Koła na Walne Zgromadzenie w dniu 22 kwietnia 1933 była prof. dr. Regina Schächterówna.

8. Sprawozdanie Koła Krakowskiego.

Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się dnia 23. lutego 1933. pod przewodnictwem prof. dr. Leona Sternbacha, prezesa Koła od r. 1907.

Zarząd Koła: prof. dr. Leon Sternbach — prezes, dyr. Józef Winkowski — wiceprezes, wiz. Wincenty Ogrodziński (do dn. 1. XII. 1933 doc. dr. Kazimierz Kumaniecki) — sekretarz, prof. Mieczysław Rozmarynowicz — skarbnik, doc. dr. Stanisław Skimina, prof. dr. Barbara Sypniewska — członkowie Zarządu, prof. Teodor Birczyński, prof. Jakób Plezia — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. dr. Leon Sternbach i wiz. Wincenty Ogrodziński (z ramienia Koła Śląskiego) jako wiceprezesi, prof. Mieczysław Rozmarynowicz jako członek i doc. dr. Kazimierz Kumaniecki jako zastępca członka Zarządu, do Komitetu Redakcyjnego: prof. dr. Seweryn Hammer i wiz. Wincenty Ogrodziński (z ramienia Koła Śląskiego).

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie dnia 22. kwietnia 1933 reprezentowali Koło: doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, wiz. Wincenty Ogrodziński i prof. Mieczysław Rozmarynowicz.

Koło odbyło pięć posiedzeń, na których wygłosili referaty:

1. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Klasyczny laur Norwida* (23 lutego).
2. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Antyk Asnyka* (26 kwietnia).
3. a) Prof. dr. Leon Sternbach, *Uwagi do fragmentów Antyfonta* περὶ ὁμονοίας, b) Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Helleńskie wizje Kazimierza Tetmajera* (na uroczystem posiedzeniu w czterdziestolecie istnienia Koła 17 czerwca).
4. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Przypływ i odpływ orfizmu* (17 listopada).

5. Prof. Miecz. Rozmarynowicz, *Antyk w ideologji nowej szkoły* (15 grudnia).

Dnia 17. czerwca obchodziło Koło czterdziestolecie pracy swego Prezesa, prof. dr. Sternbacha, na katedrze krakowskiej i własnego istnienia. O godz. 17-tej odbyła się w auli uniwersyteckiej uroczysta akademja, podczas której delegat Zarządu Gł., prof. dr. Stan. Witkowski, wręczył Jubilatowi rocznik *Eosu* 1932/33, poświęcony Mu, a przedstawiciele władz, instytucyj i towarzystw naukowych, krajowych i zagranicznych, wygłosili szereg przemówień, o godz. 18·30 uroczyste posiedzenie Koła w sali Kopernika U. J., które zagaił wiceprezes Koła dyr. Józef Winkowski (odczyty podano na str. 16), o godz. 21 'Symposion' w sali Tetmajerowskiej w Pałacu Spiskim, które urozmaicili recytacjami członkowie Koła dramatu klas. U. J. (Obszerniejsze sprawozdanie poda się w Kronice *Kwart. Klas.* VIII 1934).

Członkowie Koła brali udział we wszystkich kursach ustrojowo-programowych, ogólnych i filologicznych, odbywających się w Krakowie, oraz w dwóch kursach lwowskich dla filologów klasycznych (podczas wakacyj głównych i Bożego Narodzenia). Na kursach i konferencjach krakowskich wygłosili referaty: doc. dr. Skimina 3, prof. dr. Schnayder 1, prof. Birczyński 1, prof. dr. Sypniewska 1, prof. Rozmarynowicz 1, lekcje pokazowe mieli prof. Bocheński 6, prof. Rozmarynowicz 4.

9. Sprawozdanie Koła Lwowskiego.

Zarząd Koła: radca dr. Wincenty Śmiałek — prezes, doc. dr. Kazimierz Jarecki — wiceprezes, prof. Mikołaj Szczerbański do 1 maja, następnie prof. dr. Stanisław Pilch — sekretarz, prof. Mikołaj Szczerbański — skarbnik, doc. dr. Marjan Auerbach, prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. dr. Jan Smereka, prof. Jan Szczepański, dyr. Jan Szmyt — członkowie Zarządu. Prof. Michał Łukasiewicz, Franciszek Nagórzański, Franciszek Szmyd — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. Konstanty Chyliński jako wiceprezes, prof. Mikołaj Szczerbański jako sekretarz, prof. Marjan Golias jako skarbnik, prof. dr. Ryszard

Ganszyniec jako redaktor naczelny wydawnictw PTF, prof. Władysław Grużewski jako administrator wydawnictw, dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Władysław Chodaczek, doc. dr. Kazimierz Jarecki, wizyt. Ludwik Jus, prof. dr. Stanisław Pilch, prof. Jan Szczepański (jako współredaktor Kwartalniką Klasycznego także do Komitetu Redakcyjnego), radca dr. Wincenty Śmiałek — jako członkowie Zarządu, rektor dr. Stanisław Witkowski jako redaktor Studia Leopolitana do Komitetu Redakcyjnego, doc. dr. Marjan Auerbach, asyst. dr. Kazimierz W. Majewski, prof. Jan Paszkiewicz, prof. dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt — jako zastępcy członków Zarządu, prof. Stanisław Cygan, prof. dr. Artur Rapaport, dyr. Edmund Skarbiński — jako członkowie Komisji Rewizyjnej.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie w dniu 22 kwietnia 1933 delegatami Koła byli: prof. dr. Edmund Bulanda, prof. Konstanty Chyliński, rektor dr. Stanisław Witkowski, doc. dr. Marjan Auerbach, prof. dr. Jan Smereka, prof. Michał Łukasiewicz, prof. Tadeusz Pelczarski, prof. dr. Artur Rapaport, dyr. Jan Szmyt, dyr. Jakób Willer, prof. Alfred Zawadzki.

Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się dnia 18 grudnia 1931, na którem przedłożono sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za lata 1928—1931 i wybrano nowy Zarząd na następne trzy lata 1932—1934 w składzie, wyżej podanym.

Zarząd Koła odbył posiedzenie 7 kwietnia 1933, na którem ustalono sprawozdanie z działalności w r. 1932 i uchwalono zaproponować Walnemu Zgromadzeniu Koła delegatów na Walne Zgromadzenie PTF w składzie, wyżej podanym.

Posiedzenia naukowe odbywały się co miesiąc w sali III-ej lub IV-tej Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wygłoszono na nich następujące odczyty:

1. Prof. dr. Władysław Tarnawski, *Plutarchos jako źródło Szekspira* (20 stycznia).
2. Prof. dr. Zdzisław Żygulski, *Trojanki Seneki a dramat nowożytny XVI i XVII w.* (17 lutego).
3. a) Doc. dr. Franciszek Smolka, *Ciekawy dokument z Dura-Europos.* b) Prof. Władysław Gru-

żewski, *Korelacja języka łacińskiego z historją starożytną* (10 marca).

4. a) Doc. dr. Kazimierz Zakrzewski, *Społeczno-gospodarcze stosunki w świecie hellenistycznym.* b) Prof. dr. Władysław Chodaczek, *Najnowsze metodyki języków klasycznych (cz. I).* c) *Wybór delegatów i wnioski na Walne Zgromadzenie PTF* (7 kwietnia).
5. a) Prof. dr. Ryszard Ganszyniec, *Towarzystwo Umiędzynarodowienia Łaciny.* b) Prof. dr. Jerzy Kuryłowicz, *Problemy akcentuacji greckiej.* c) Prof. dr. Władysław Chodaczek, *Najnowsze metodyki języków klasycznych (cz. II)* (5 maja).
6. a) Prof. dr. Ryszard Ganszyniec, *Towarzystwo Umiędzynarodowienia Łaciny.* b) Radca dr. Wincenty Śmiałek, *Jana Parandowskiego książka p.t. Mitologja, wierzenia i podania Greków i Rzymian,* (29 września).
7. Prof. dr. Bronisław Nadolski, *Łaciński renesans za Zygmunta Starego i jego znaczenie dla literatury polskiej* (13 października).
8. Prof. dr. Jakób Willer, *Pochodzenie kontusza na podstawie świadectw literatury i sztuki starożytnej* (10 listopada).

Nadto na każdem posiedzeniu radca dr. W. Śmiałek i doc. dr. K. Jarecki podawali do wiadomości komunikaty o ruchu naukowym w dziedzinie filologji klasycznej u nas i zagranicą.

Członkowie Koła uczestniczyli w dwóch kursach ustrojowo-programowych języka łącińskiego, które odbyły się we Lwowie w czasie wakacyj głównych w dniach 3—16 sierpnia 1933.

10. Sprawozdanie Koła Łódzkiego.

Zarząd Koła: prof. Alfred Buse — prezes, prof. Mikołaj Piotrowicz — zastępca prezesa, prof. Paweł Albrecht — skarbnik, prof. dr. Stefanja Warszawska — sekretarka, prof. Władysław Strzępa i prof. dr. Janina Keppe — członkowie Zarządu. Wybrano ich na Walnem Zrgomadzeniu dnia 22 stycznia 1932 na przeciąg lat trzech (1932—1934). Do Zarządu

Głównego należał prof. Alfred Buse jako członek Komitetu Redakcyjnego.

W roku sprawozdawczym Zarząd odbył trzy posiedzenia, poświęcone: 1. Organizacji Wieczoru Klasycznego. 2. Załatwieniu bieżących spraw administracyjnych, rozpatrywaniu pism Zarządu Głównego. — 3. Omawianiu środków i sposobów urzeczywistnienia celów Towarzystwa. Na posiedzeniu w dniu 11 XI. przedyskutowano projekt regulaminu Koła Lwowskiego i postanowiono przedstawić go z małemi zmianami do przyjęcia Walnemu Zgromadzeniu. W związku z tym regulaminem upoważniono członka Zarządu dr. S. Warszawską, aby powołała do życia Sekcję Programową, która zajęłaby się organizowaniem odczytów publicznych i przedstawień klasycznych, oraz ogłaszaniem artykułów, informujących szeroki ogół o postępach wiedzy klasycznej i o działalności wybitniejszych filologów. Obszerne sprawozdanie z odczytów doc. dr. Zmigrydera-Konopki, *Antysemityzm w starożytności* i prof. dr. Tadeusza Zielińskiego, *Religja i sztuka w starożytnej Grecji,* umieszczone na łamach tut. dziennika *Głos Poranny* i w Warszawskim *Kurjerze Porannym* — były pierwszemi objawami życia tej Sekcji. W przygotowaniu 'Dzień Filomaty' z akademją międzyszkolną.

Koło odbyło cztery posiedzenia naukowe, na których wygłosili odczyty:

1. Prof. Alfred Buse, *Dzieje łacińskiego dyftongu au a języki romańskie* (17 lutego).
2. Doc. dr. Zdzisław Zmigryder-Konopka, *Pontyfikat na tle dziejów ustroju rzymskiego* (12 maja).
3. Prof. Alfred Buse, *Zaranie komedji greckiej* (3 listopada).
4. Prof. Michał Biłyk, *Starożytności w Konstantynopolu* (2 grudnia).

W dniu 21. II. Koło urządziło 'Wieczór Klasyczny'. Na program złożyły się recytacje z autorów klasycznych w oryginale i w przekładzie, w wykonaniu znakomitej artystki Kazimiery Rychterówny, oraz słowo wstępne dr. S. Warszawskiej. Zarząd Koła w osobach wiceprezesa prof. Piotrowicza oraz sekretarza dr. S. Warszawskiej, zaproszony przez tut. Oddział Tow. Polsko-Italskiego im. Dante Alighieri, wziął żywy udział w podejmowaniu prof. Uniw. dr. Tadeusza Zie-

lińskiego w czasie jego pobytu w naszem mieście. Sprawozdanie z jego odczytu ukazało się w *Kwart. Klas.* VIII 1934, s. 94.

11. Sprawozdanie Koła Poznańskiego.

Zarząd Koła: Prof. dr. Jan Sajdak — prezes, dyr. Benedykt Bińkowski — wiceprezes, mgr. Mieczysław Głowiński — sekretarz, prof. dr. Jan Ujda — skarbnik, prof. Witold Klinger, prof. dr. Józef Dziech, dyr. Andrzej Wantuch — członkowie Zarządu.

Do Zarządu Głównego należeli: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński jako prezes, prof. dr. Jan Sajdak jako członek Zarządu i Komitetu Redakcyjnego.

Koło odbyło cztery posiedzenia naukowe, na których wygłosili referaty:

1. Prof. dr. Jan Stahr, *Grzegorz z Nazjanzu jako pisarz listów* (4 lutego).
2. Doc. dr. Hieronim Markowski, *Cesarz Augustus jako wychowawca* (30 marca).
3. Prof. dr. Jan Sajdak, *Byzantynistyka — zarys studjów* (9 czerwca).
4. Prof. dr. Jan Sajdak, *Kwestja Suidasa* (10 listopada).

12. Sprawozdanie Koła Przemyskiego.

Zarząd Koła: prof. Tadeusz Błocki — prezes, dyr. Mieczysław Adamski — wiceprezes, prof. Stanisław Borowiecki — sekretarz i skarbnik, prof. Wacław Wałek i prof. Aleksander Chraca — członkowie Zarządu.

Koło odbyło trzy zebrania, na których wygłosili referaty:

1. Prof. Tad. Błocki, *Tragizm w życiu Catulla* (13 maja).
2. Dyr. Mieczysław Adamski, *Filologja klasyczna w gimnazjum nowego typu* (27 maja).
3. Dyr. Mieczysław Adamski, *Greckie fortele wojenne* (9 grudnia).

Na Walnem Zgromadzeniu delegatów PTF we Lwowie dnia 22 kwietnia 1933 reprezentował Koło prof. dr. Ludwik Hausknecht.

Na uroczystość jubileuszową prof. dr. Leona Sternbacha w Krakowie 17 czerwca wysłano depeszę gratulacyjną.

13. Sprawozdanie Koła Stanisławowskiego.

Zarząd Koła: prof. Kajetan Isakiewicz — prezes, dyr. Adolf Rożek — wiceprezes, prof. Stanisław Szczepanowski — sekretarz, prof. Michał Maćków — skarbnik, dyr. Franciszek Jun. prof. Wawrzyniec Jakubiec, prof. dr. Jan Rybczyn — członkowie Zarządu.

Do Zarządu Głównego należał: prof. Kajetan Isakiewicz jako członek Komisji Rewizyjnej.

Na posiedzeniach Zarządu i Koła omawiano aktualne sprawy Towarzystwa. Kilka posiedzeń poświęcono zagadnieniom nowego ustroju szkolnictwa i programów z odpowiedniemi referatami uczestników kursu ustrojowo-programowego, kol. dra Rybczyna i kol. Szczepanowskiego.

Kolega Weinreb wygłosił referat *Filozofja w utworach Homera,* a dyr. Rożek podzielił się z członkami Koła wrażeniami z podróży, odbytej do Italji.

14. Sprawozdanie Koła Stryjskiego.

Zarząd Koła: dyr. Piotr Wilk — prezes, Michał Biłyk — wiceprezes, prof. dr. Michał Strilciw — sekretarz i bibljotekarz, prof. Józef Jarosch — skarbnik, prof. Marjan Neff, prof. Adam Werhanowski — członkowie Zarządu, wszyscy wybrani na Walnem Zgromadzeniu 25. marca 1933. Z pośród nich ubył prof. Michał Biłyk, przeniesiony z początkiem nowego roku szkolnego do Łodzi.

W roku sprawozdawczym Zarząd Koła odbył 3 posiedzenia, na których załatwił sprawy, tyczące się wewnętrznego życia Koła. W tym okresie odbyły się 3 zebrania Koła, na których omówiono lekcje przykładowe z języków klasycznych, przeprowadzone przez prof. Segalową w Prywatnem Gimnazjum żeńskiem i prof. Sitnikiewicza w Państw. Gimnazjum I. Na jednem z tych zebrań instruktor ministerjalny dla filologji klasycznej, prof. Karol Dąbrowski, udzielił wskazówek, tyczących się wykonania nowych programów przy nauczaniu języka łacińskiego w gimnazjum nowego typu.

W kursach ustrojowo-programowych dla języka łacińskiego w czasie feryj letnich we Lwowie wzięli udział członkowie Koła prof. Ptasiewicz, Biłyk, Michalski i dr. Strilciw.

Z inicjatywy Koła przygotowuje się przedstawienie *Antigony* Sophoklesa.

15. Sprawozdanie Koła Śląskiego.

Zarząd Koła: Dyr. Józef Grzybowski (Pszczyna) — prezes, prof. Tadeusz Hoszard (Pszczyna) — sekretarz, dyr. Alfons Małecki (Żory) — skarbnik.

Koło znajduje się w reorganizacji.

16. Sprawozdanie Koła Tarnopolskiego.

Zarząd Koła: dyr. Tadeusz Leszczyński — prezes, dyr. Dominik Pytel — wiceprezes, prof. Karol Wiśniewski — sekretarz, prof. Adam Nowak — skarbnik.

Zarząd Koła odbył kilka posiedzeń, poświęconych sprawom aktualnym i administracyjnym Koła.

W celach propagandowych wygłosił prof. Adam Nowak dla szerszej publiczności dwa odczyty, ilustrowane licznemi przeźroczami: 1. *Najnowsze wykopaliska w Pompei*, 2. *Wrażenia z wędrówki po Italji* cz. I.

17. Sprawozdanie Koła Warszawskiego.

Zarząd Koła: prof. dr. Tadeusz Zieliński — prezes, prof. dr. Stanisław Seliga — wiceprezes, prof. dr. Lidja Winniczukówna — sekretarz, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski — skarbnik, prof. Helena Baryszowa, prof. dr. Aleksandra Domaniewska, wizytator Stefan Cybulski, doc. dr. Aleksander Turyn — członkowie Zarządu, prof. Józef Dietl, prof. Stanisław Ostrowski, prof. Bronisław Rostkowski — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. dr. Tadeusz Zieliński jako wiceprezes i redaktor *Eos*, prof. dr. Gustaw Przychocki jako członek Zarządu oraz Komitetu Redakcyjnego, prof. dr. Stanisław Seliga jako zastępca członka Zarządu, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski jako członek Komisji Rewizyjnej.

Koło odbyło 7 posiedzeń naukowych z następującemi referatami:

1. Dr. Fanny Baumbergowa, *Intellektualne zabarwienie stylu Homera* (26 maja).
2. Dr. Stanisław Seliga, *Satyra w pismach św. Hieronima* (28 września).
3. Instr. Minist. Rudolf Szerękowski, *O „korelacji“ z polszczyzną przy nauczaniu łaciny* (12 października).

4. Dr. Fanny Baumbergowa, *Czy sprawozdanie Caesara z wojny helweckiej nasuwa wątpliwości co do jego prawdomówności* (26 października).
5. Wizyt. Stefan Cybulski, *O łacinie teoretycznej i praktycznej* (o korelacji lekcyj łaciny z lekcjami religji) (9 listopada).
6. Doc. dr. Jerzy Manteuffel, *O zbiorach papyrusów Uniwersytetu Warszawskiego* (20 listopada).
7. Dr. Lidja Winniczukówna, *Terentius w Polsce* (1 grudnia).

Zaproszony przez Warszawskie Koło prof. O. Vitalien Laurent z Instytutu Byzantyńskiego w Stambule — Kadiköy wygłosił dnia 12. czerwca odczyt w języku francuskim, *Un chapitre de la littérature byzantine: Nicéphore Grégoras, disciple et biographe.* Koło współdziałało ze Związkiem Nauczycieli Szkół Średnich przy zorganizowaniu kursu programowo-ustrojowego dla nauczycieli języka łacińskiego. Prelekcje wygłosili: prof. dr. Tadeusz Zieliński, instruktor R. Szerękowski, docent dr. Z. Zmigryder-Konopka. Zarząd starał się zainteresować szersze sfery publiczności, zamieszczając w prasie codziennej wzmianki o posiedzeniach.

18. Sprawozdanie Koła Wileńskiego.

Zarząd Koła: prof. dr. Jan Oko — prezes, naczelnik Wydziału Kuratorjum Jan Bobka — wiceprezes, zast. prof. dr. Rajmund Gostkowski — sekretarz, asyst. Zofja Abramowiczówna — skarbnik, prof. Zygmunt Plewako i prof. Helena Kruszyńska — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należał prof. dr. Jan Oko jako wiceprezes i prof. dr. Stefan Srebrny jako członek.

Na Walnem Zgromadzeniu delegatów PTF we Lwowie dnia 22. kwietnia 1933 reprezentował Koło prof. dr. Rajmund Gostkowski.

Koło odbyło 5 zebrań z następującemi odczytami:

1. Asyst. Zofja Abramowiczówna, *Transkrypcja imion greckich i łacińskich w literaturze polskiej* (22 lutego).
2. Prof. dr. Stefan Srebrny, *Czy Aristophanes był Atheńczykiem?* (Walne Zgromadzenie Koła, 11 marca).

3. a) Prof. dr. Rajmund Gostkowski, *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia we Lwowie.* b) Nacz. Wydziału Jan Bobka, *Sprawy administracyjne Koła* (20 maja).
4. Nacz. Wydz. Jan Bobka, *Nowa ustawa o ustroju szkolnym* (28 października).
5. Asyst. Dr. Zofja Abramowiczówna, *Stosunek hymnu do Apollona Delijskiego do dwu szczegółów biograficznych Homera* (2 października).

We Lwowie, dnia 19 kwietnia 1934 r.

Za Zarząd Główny Towarzystwa:

Prof. Mikołaj Szczerbański — sekretarz

Prof. Konstanty Chyliński — wiceprezes

XXVIII ZESTAWIENIE DOCHODÓW I WYDATKÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1933.

I. Fundusz „Eos"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa z r. 1932	zł.	622·15
2. Prenumerata i rozprzedaż	„	1417·25
3. Subwencje Ministerstwa WR i OP:		
a) z dnia 20 stycznia 1933	„	500·—
b) „ „ 17 lutego „	„	500·—
c) „ „ 11 marca „	„	500·—
d) „ „ 20 lipca „	„	500·—
e) „ „ 29 sierpnia „	„	500·—
f) „ „ 19 września „	„	500·—
g) „ „ 21 października „	„	500·—
h) „ „ 15 listopada „	„	500·—
i) „ „ 7 grudnia „	„	1000·—
4. Subwencja Ministerstwa Spr. Zagr.	„	1000·—
5. Procent PKO	„	4·14
Razem	zł.	8043·54

Rozchód:

1. Dalsza rata długu za Eos XXXIII	zł.	4000·—
2. Część należytości za druk Eos t. XXXIV	„	2000·—
3. Wydatki Administratora	„	336·—
4. „ Sekretarza	„	123·06
5. „ Skarbnika	„	95·70
6. Druk Sprawozdania za r. 1932	„	145·—
7. Składka do Związku Pol. Tow. Naukowych	„	30·—
8. Koszta broszur i dyplomów jubileuszowych	„	277·—
Razem	zł.	7006·76
Do tego zapas kasowy	zł.	1036·78
Zgodnie z dochodem	zł.	8043·54

II. Fundusz „Studia Leopolitana“

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł.	37·15
2. Rozprzedaż	„	26·68
Razem . .	zł.	63·83

Rozchód:

1. Dalsza rata długu za t. IV	zł	50·—
Razem . .	zł.	50·—
Do tego zapas kasowy . .	„	13·83
Zgodnie z dochodem . .	zł.	63·83

III. Fundusz „Kwartalnik Klasyczny“

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł.	880·04
2. Prenumerata i rozprzedaż	„	4529·16
3. Subwencja Magistratu m. Lwowa	„	150·—
4. Dochód z ogłoszeń	„	330·—
5. Procent w PKO	„	4·74
Razem . .	zł.	5893·94

Rozchód:

1. Zwrot części długu za druk Kwart. Klas. r. 1932 . .	zł.	500·—
2. Koszt wydania Kwart. Klas. w r. 1933	„	3025·—
3. Wydatki Administratora	„	379·82
4. „ Sekretarza	„	116·39
5. „ Skarbnika	„	67·85
6. Rachunek introligatora	„	34·50
Razem . .	zł.	4123·56
Do tego zapas kasowy . .	„	1770·38
Zgodnie z dochodem . .	zł.	5893·94

IV. Fundusz „Eus Supplementa“

Dochód:

1. Pozostałość kasowa	zł.	98·47
2. Rozprzedaż	„	809·50
Razem . .	zł.	907·97

Rozchód:

1. Drukarni Bluja za druk t. XII	zł.	500·—
2. Wydatki Administratora	„	9·—
Razem . .	zł.	509·—
Do tego zapas kasowy . .	„	398·97
Zgodnie z dochodem . .	zł.	907·97

Marjan Golias
skarbnik

Stanisław Cygan *Edmund Skarbiński* *Dr. Artur Rapaport*
Członkowie Komisji Rewizyjnej

FRANCISZEK SMOLKA

PROTOTYP BRACTWA DOBREJ ŚMIERCI

Magdola, ta nieoceniona wieś w powiecie arsinoickim, którą poznaliśmy bliżej dzięki odkryciom Francuzów, przypomniała się znowu światu naukowemu... Ta Magdola, której zawdzięczamy interesujące przyczynki do sprawy antysemityzmu, sprawy tzw. σταθμοδοσία czyli sprawy kwaterunkowej, sprawy stosunków obyczajowych na prowincji egipskiej w połowie III wieku przed Chr., przypomniała się świeżo dzięki doskonałej publikacji Oktawa Guéraud pt. Ἐντεύξεις. Jest to kompletna edycja skarg wzgl. petycyj do króla, odkrytych w kartonażu mumij z Magdoli i z Ghorân, których tylko część znaliśmy przedtem na podstawie publikacji papyrusów, odcyfrowanych przez Jougueta i Lefebvre'a, a wydanych w tomie II papyrusów z Lille przez Lesquiera. Żeby dać wyobrażenie o wartości publikacji Guérauda, wystarczy zacytować o niej opinję papyrologa tej miary, co Wilcken. Określił on ja jako: „Eine ganz ausgezeichnete Leistung" (*Archiv* X s. 241).

Otóż powyższa publikacja przyniosła nam pod nr. 20 i 21 skargi osób interesowanych, wytoczone związkom kultowym, tzw. θίασοι, o to, że bądź nie sprawiono zmarłemu pogrzebu, bądź nie wypłacono rodzinie tzw. ταφικόν.

Instytucje, któreby na wzór rzymskich kollegjów pogrzebowych zajmowały się specjalnie i tylko sprawą urządzania pogrzebów, nie dadzą się wykazać nigdzie na starożytnym obszarze greckim. Wprawdzie w attyckiem prawie związkowem zachodzi, obok wzmianki o innych związkach, wzmianka o tzw. ὁμόταφοι; znajdujemy ją mianowicie w znanej *lex Solonis,* o której mówi prawnik Gaius w swoim komentarzu do prawa XII tablic. Brzmi ona tak: ἐὰν δὲ δῆμος ἢ ἱερῶν ὀργεῶνες ἢ σύσσιτοι ἢ ὁμόταφοι ἢ θιασῶται ἢ ἐπὶ λείαν οἰχόμενοι ἢ εἰς ἐμπορίαν, ὅτι ἂν τούτων διαθῶνταί <τινες> πρὸς ἀλλήλους, κύριον εἶναι, ἐὰν μὴ ἀπαγορεύῃ δημόσια γράμματα.

Prawa związkowego tu właściwie nie mamy; raczej możnaby tu mówić o prawie, dotyczącem uregulowania praw jednostki prawnej. — Prawo określa tu pełną swobodę tworzenia związków; stąd faktycznie nie słyszymy nic o tem, jakoby któryś z licznych związków attyckich podlegał czyto kurateli państwa czy nadzorowi. Jedynie przeciw nadużyciom

związków kultowych wymierzone jest prawne postanowienie, zachowane w CIA II 573b.

Wszelako wyżej cytowana wzmianka, zawarta w *lex Solonis* o tzw. ὁμόταφοι, jest zupełnie odosobniona, a istnienie specjalnych kas pogrzebowych jest w owych czasach prawie nie do pomyślenia; wszak wtedy każdy, zdawna osiadły Atheńczyk, należał do ściślejszego związku rodowego, którego obowiązkiem, nakazanym przez religję, było troszczyć się o pogrzeb swoich członków. Wobec tego Ziebarth (*Das griechische Vereinswesen,* Lipsk 1896, s. 17), i za nim Stan. Witkowski uważają wyraz ὁμόταφοι w owej *lex* nie jako nazwę stowarzyszenia lecz jako określenie członków ściślejszego związku rodowego, posiadających — jak sądzi St. Witkowski — wspólny grobowiec. Tem samem wyjaśnia się sprawa, dlaczego obce były prawu greckiemu specjalne stowarzyszenia pogrzebowe. Oto niemal każdy Grek z średniej i niższej warstwy należał do jakiegoś specjalnego związku, mającego cele towarzyskie i inne. Otóż ten związek obok innych korzyści zapewniał swoim członkom zajęcie się także tak doniosłą dla Greka sprawą pogrzebu. A zatem wedle n a s z e j terminologji pogrzebem zajmowała się specjalna s e k c j a p o g r z e b o w a w łonie danego stowarzyszenia. W tym sensie istniały na terenie greckim bardzo różnorodne — że się tak wyrazimy — komitety pogrzebowe. Najbardziej wyczerpującą ich listę ogłosił Loch w *Festschrift für Ludwig Friedländer* s. 288, a uzupełnił ją Wilhelm w *Serta Harteliana* s. 232. Nas obchodzą przedewszystkiem te stowarzyszenia, których statut przewidywał obok innych obowiązków obowiązek grzebania zmarłych członków. I tak czytamy w tzw. νόμος stowarzyszenia pod nazwą: Ἰόβακχοι w Athenach bardzo charakterystyczne postanowienie: ἐὰν δέ τις τελευτήσηι Ἰόβακχος, γεινέσθω στέφανος αὐτῷ μέχρι δηναρίων ε´ καὶ τοῖς ἐπιταφήσασιν τιθέσθω οἴνου κεράμιον ἕν, ὁ δὲ μὴ ἐπιταφήσας εἰργέσθω τοῦ οἴνου.

W podobny sposób troszczyli się o nieboszczyków tzw. ὀργεῶνες, mianowicie przez wypłacanie rodzinie zmarłego tzw. ταφικόν (CIA IV 2, 623b), tzw. zaś ὑμνῳδοί z Pergamon przez zakupno kadzidła z okazji uroczystości ku czci zmarłego (por. napis z Pergamon 374 B 24). — Związki, które mają swe własne cmentarze, chowają swoich członków prawdopodobnie na koszt związku. Takim związkiem byli tzw. ἐρανισταί w Alo-

peke oraz θίασοι na wyspie Kos. — Słyszymy wreszcie, że komitety pogrzebowe wystawiały swoim zmarłym członkom nagrobki. Tak robiły w Athenach tzw. Διωνύσου θίασοι, co poświadcza napis (*Athenische Mitteilungen* 1892, s. 272), na wyspie Aiginie: θίασος ὁ Φαινεμάχου, a na Rhodos: τὸ κοινὸν τὸ Μηνιαστᾶν.

A zatem dziś możemy stwierdzić na podstawie całego szeregu napisów istnienie na obszarze greckim tzw. θίασοι, tj. stowarzyszeń, które powoływano do życia dla celów innych, a to dla pielęgnowania kultów i świąt, urządzania uczt uroczystych, dla udzielania sobie wzajemnej pomocy, ale które w swoich statutach zawierały także postanowienia, odnoszące się do śmierci i pogrzebu swoich członków. I tak z *Syll.* 1120 dowiadujemy się, że w Grecji i na wyspach tzw. θίασοι mają swój wspólny cmentarz na terenie, ofiarowanym im ongi przez jakiegoś dobrodzieja (*Syll.* 1118). Członkowie pewnych stowarzyszeń mają obowiązek wziąć udział w pogrzebie swoich współtowarzyszy (por. *Syll.* 1109), lub co najmniej są zapraszani do wzięcia udziału w piciu wina, ofiarowanego przez związek na zakończenie pogrzebu (*Syll.* 1099 w. 15—16), wzgl. zwraca rodzinie nieboszczyka te koszta ną sumę na zakupno wieńca dla nieboszczyka (*Syll.* 1109 w. 161) lub nawet bierze na siebie koszta pogrzebu (por. *Syll.* 1099 w. 15—16) wzgl. zwraca rodzinie nieboszczyka te koszta czyli tzw. ταφικόν (por. *Syll.* 1103 w. 10) [1]).

W Egipcie znaliśmy do niedawna tylko dzięki demotycznym papyrusom stowarzyszenia, których organizacja przewidywała zobowiązania analogiczne do wyżej wymienionych, a więc że współtowarzysze zmarłego przywdziewają żałobę po nim, biorą udział w pogrzebie osobiście lub każą się reprezentować specjalnej delegacji, ofiarowują rodzinie kilka dzbanów piwa, a niekiedy płacą koszta balsamowania i pochowania (por. Walter Otto, *Priester und Tempel* II s. 125). Na podstawie

---

[1]) *Syll.* 1109 czytamy w *Iobacchorum sodalicii leges* z roku 178 po Chr.: ...τοῦ ἀπογιγνομένου (sic) ἱέναι ἐπ' ἐκφορὰν καὶ αὐτοὺς καὶ τοὺς φίλους ἅπαντας. — *Syll.* 1099 w. 15 n. czytamy w tzw. *Thiasotarum Atticorum decretum* z roku ok. 278/7 przed Chr.: ἐπιμεμέληνται δὲ καὶ τῶν ἀπογενομένων καλῶς καὶ φιλοτίμως. — *Syll.* 1103 w. 10 czytamy w *Thiasotarum Atticorum decretum* z roku ok. 200: Θέων... δέδωκεν δὲ καὶ τοῖς μεταλλάξασιν τὸ ταφικὸν παραχρῆμα.

doświadczeń z tylu innych dziedzin życia możemy przyjąć, że greckie związki kultowe na terenie Egiptu miały prawdopodobnie organizację analogiczną do organizacji na reszcie terenu greckiego. I tu więc spotykamy się z terminami technicznemi, spotykanemi gdzieindziej, a więc: θίασος, σύνοδος, κλίνη, συντέλεια. Interesującym dowodem synkretyzmu jest to, że np. egipskie bóstwa: Osirisa, Sarapisa, Isidę i Anubisa, obrał sobie przedmiot kultu θίασος z miejscowości Taposiris koło Alexandrji (por. Strack, s. 76), egipskie bóstwa można przyjąć także dla thiasosu w Pathyris (por. Pap. Grenf. I 31).

Na inny dowód istnienia w epoce ptolemajskiej greckiego thiasosu, którego patronem był prawdopodobnie bóg Suchos, zwrócił uwagę Jouguet (*Comptes rendus de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres* 1902, s. 350 n.). Jest to papyrus, który pod l. 5627 przedrukował w *Sammelbuch griechischer Urkunden aus Aegypten* Preisigke. Osoby, w nim wymienione, są członkami bractwa religijnego. Cyfry, wymienione przy ich nazwiskach, oznaczają wysokość wkładki każdego członka.

Dzięki publikacji Guéraud'a zyskaliśmy nietylko to, że obok demotycznych teraz i g r e c k i e papyrusy stwierdziły istnienie w Egipcie związków kultowych, ale także i to, że właśnie greckie papyrusy zaznajomiły nas z tą stroną ich działalności pogrzebowej. Charakterystycznem dla Egiptu jest to, że obok męskich istnieją osobne związki kobiece. Z apostylli skargi pod l. 20 wynika, że i na terenie egipskim θίασοι mają swoje statuty, których brzmienie pozwala władzy na ewentualną ingerencję. Dwie petycje, któremi obecnie zajmiemy się bliżej — to skargi z powodu niezapłacenia tzw. ταφικόν, należnego rodzinom zmarłych członków. Wiele stowarzyszeń ma trybunał do załatwiania sporów, które mogą wyniknąć między członkami; w naszych obu tekstach skarżący zwracają się do sądów zwykłych, możliwem jest jednak, że przedtem próbowali załatwić sprawę przed sądem polubownym.

Przystępując do rzeczy właściwej, stwierdzamy, że tzw. ἔντευξις pod l. 20 zawiera żądanie zwrotu kosztów pogrzebu, należących się od thiasosu mężczyzn. Skargę wniesiono w Magdoli w 1. roku panowania Ptolemaiosa Philopatora. Niejaka Krateia domaga się zwrotu kosztów pogrzebu, które mieli pokryć prezes związku, Dionysios, i kapłan, Philippos, a więc osoby, reprezentujące wobec władzy związek, którego

członkiem był zmarły brat jej Apollodotos. Krateia żali się w swej skardze: 1. że wyżej wymienieni przedstawiciele związku nietylko nie urządzili bratu pogrzebu ani nie wzięli w nim udziału wbrew brzmieniu statutu związku, ale 2. ponadto nie zwrócili należnych kosztów pogrzebu. Wobec tego Krateia prosi króla, aby za pośrednictwem stratega Diophanesa zmusił ich do zapłacenia należnej sumy. W przypisku kancelarji królewskiej czyli w tzw. apostylli jest polecenie zbadania statutu thiasosu i polecenie zniewolenia oskarżonych do wypełnienia jego postanowień.

Dokument drugi, opublikowany pod l. 21, zawiera żądanie zwrotu kosztów pogrzebu, które się należą od kobiecego thiasosu. Skarga pochodzi z Magdoli, a datą jej 4. rok panowania Philopatora. Niejaka Theorôys oraz jej szwagier Teôs domagają się tu wypłaty tzw. ταφικόν, należnego z tytułu pogrzebu niejakiej Soeris, jej siostry a jego żony, b. członkini a zarazem kapłanki związku. Ciekawe, że oboje zgłaszają swe pretensje nie do związku jako takiego, lecz do szeregu kobiet, wymienionych po nazwisku, oraz do innych, nie wymienionych, ale należących do związku we wsi Kerkethoeris. „Moja siostra — pisze Theorôys — była członkiem związku i przez 4 lata pełniła funkcje kapłanki tegoż związku. Nie miała innych krewnych poza nami. Mimo naszych reklamacyj wyżej wymienione kobiety nie zwracają nam kosztów". Oboje więc proszą króla, by polecił strategowi powiatu, Diophanesowi, a ten epistacie Ptolemaiosowi, iżby w razie stwierdzenia złej woli z ich strony Diophanes zmusił je do zapłacenia. — W tzw. apostylli strateg poleca strony pogodzić; o ileby się to nie powiodło, sprawa ma być wytoczona przed kompetentny trybunał. Charakterystycznem w tej skardze jest podkreślenie tego momentu, że nieboszczka nie miała żadnych krewnych poza siostrą i mężem; nasuwałoby to przypuszczenie, że ustawa traktowała to jako okoliczność obciążającą, zwiększającą winę stowarzyszenia.

Nawiązując do analogicznej instytucji w czasach dzisiejszych możemy stwierdzić, że wymogami statutowemi i tą stroną działalności najbardziej zbliża się do starożytnego thiasosu Bractwo Dobrej Śmierci z tem, że nowożytnego towarzystwa działalność charytatywna wykazuje rysy natury bardziej idealnej. Gdy bowiem starożytne stowarzyszenia duży

nacisk kładą na urządzanie styp i raczenie się trunkami, nowożytne idą raczej w tym kierunku, by rodzinie, dotkniętej ciężkim ciosem, pospieszyć z pomocą materjalną. Wpadła mi właśnie w ręce broszura Józefa Białyni Chołodeckiego pt. *Polskie Stowarzyszenie Bractwa Dobrej Śmierci przy kościele Najśw. Panny Marji Śnieżnej we Lwowie,* Lwów 1927. Dowiedziałem się z niej o powstaniu i dziejach Stowarzyszenia, a w szczególności o jego rozkwicie materjalnym, który pozwolił mu nawet na zbudowanie własnego domu, służącego jako przytułek dla starców. Ze statutu zaś Stowarzyszenia, w szczególności z §§ 5, 20, 22 i 42 dowiadujemy się: 1. że pogrzebem członków zajmuje się Zarząd Stowarzyszenia, który pokrywa koszta jego; 2. że członkowie, znajdujący się w ciężkiem położeniu materjalnem, mogą otrzymać od Stowarzyszenia jednorazową zapomogę pieniężną; 3. że połowa domu, będącego własnością Stowarzyszenia, przeznaczona jest na bezpłatne pomieszczenie członków-starców, którzy należeli do Stowarzyszenia przynajmniej 15 lat, oraz udowodnią swoją niezamożność i niezdolność do pracy; 4. że spory, wynikłe ze stosunków Stowarzyszenia, rozstrzyga nieodwołalnie sąd polubowny, złożony z 3 sędziów i 3 zastępców, wybranych przez Walne Zgromadzenie.

Jak widzimy tedy z powyższego przedstawienia rzeczy — jako rysy, wspólne starożytności i czasom nowożytnym, występują dwa: 1. że i tam i tu mają one charakter religijny wzgl. związane są z instytucjami religijnemi; 2. i ongiś i dziś nie ograniczają te stowarzyszenia swej działalności do sprawy pogrzebu, lecz udzielają swoim członkom pomocy materjalnej.

Zato odmienną jest procedura w postępowaniu spornem. O ile starożytność dopuszcza w sprawach spornych — jakeśmy to widzieli — ingerencję sądu państwowego, o tyle nowożytne Bractwo Dobrej Śmierci przekazuje sprawy sporne do nieodwołalnego załatwienia czynnikowi obywatelskiemu.

KAZIMIERZ JARECKI

RZYMIANIE NA PÓŁWYSPIE BAŁKAŃSKIM

Rozszerzenie panowania rzymskiego na półwysep haimijski miało początkowo jedno tylko uzasadnienie: potrzebę obrony brzegów Italji. Rzym bronił się atakując, atakował dla obrony własnej. Cały zmysł rzymski, jego taktyka polityczna i działanie wojskowe, oparte były na zasadach defenzywy. Ofenzywa rzymska była tylko jedną z form defenzywy. Ta ostatnia jednak, w późniejszych czasach, gdy siły Rzymu dorosły już do miary zadań, które miały wykonać, opierała się przeważnie na założeniu zgoła fikcyjnem; ludy, z któremi wówczas Rzym prowadził walki, dalekie były od myśli o akcji zaczepnej wobec Rzymu.

Na półwyspie haimijskim, ludy północne, które za czasów Philippa II makedońskiego doszły do większego znaczenia i stanowiły właściwą przeciwwagę rosnącej potęgi rzymskiej, nie miały stałych metod działania. Wodzowie tych ludów przywykli, w sposób na pół barbarzyński, zuchwałością forsować bieg wypadków, a szybkością i gwałtownością działania osłaniać własną nieprzezorność.

Typem tych wodzów-awanturników, naśladowców Alexandra makedońskiego w warunkach zgoła odmiennych, był Pyrrhos, król Epeiru. Państwo Epeiru powstało za czasów Philippa II. Szczep Molossów, na pół helleński, mieszkający w dolinie rzeki Arachthos, zdobył wówczas osadę Ambrakia (dziś *Arta*), powyżej ujścia rzeki Arachthos i stąd rozszerzył swą władzę na okoliczne illyryjskie (albańskie) ludy. Naczelnicy tego szczepu przyjęli nazwę królów Epeiru. Pyrrhos, najsławniejszy z tej dynastji, marzył początkowo o zdobyciu tronu Makedonji i stworzeniu potężnego państwa od brzegów morza jońskiego do morza aigajskiego. W Makedonji, Demetrios, wybrany królem, odpowiedział na rozpoczętą akcję Pyrrhosa wyprawą na Epeiros. Żołnierze jednak przeszli na stronę Pyrrhosa i obwołali go swym królem.

Panowanie Pyrrhosa w Makedonji nie trwało długo. Po roku wyparty z tego kraju wraca do dziedzicznego Epeiru. Niespokojny umysł jego szuka odtąd nowego pola działania. Gdy w sześć lat później miasto Tarentum, zagrożone ze strony Rzymian, wezwało pomocy Pyrrhosa, podejmuje on projekt

śmiały, by w dolnej Italji utworzyć państwo zachodnio-helleńskie z licznych kolonij helleńskich, rozsianych po całem wybrzeżu italskiem i w Sycylji. Plan był ponad siły Pyrrhosa. Nad Rzymianami odnosił w pierwszych dwu latach wyprawy zwycięstwa; równocześnie jednak musiał rozpocząć wojnę z Karthagińczykami o Sycylię, a osłabiony tym wysiłkiem, nie zdołał już dotrzymać pola Rzymianom. Wraca do rodzinnego Epeiru i rozpoczyna na nawo dawną akcję celem opanowania tronu w Makedonji.

Pyrrhosowe plany na Italję zawiodły. Obudziły one jednak całą czujność i całą podejrzliwość rzymską. Odtąd Rzym nie zapomni już o niebezpieczeństwie, które może grozić Italji od strony wschodnich wybrzeży morza Jońskiego.

Pewne zmiany w rozkładzie sił dokonały się na tem wybrzeżu. Aitolski związek miast, który wzrósł na siłach, w czasie gdy Pyrrhos odbywał swą wyprawę do Italji, zajmuje w roku 270 Argos Amphilochikon, miejscowość Epeiru nad zatoką ambrakijską i stolicę Epeiru, Ambrakię, równocześnie Stratos, stolicę przyległej Akarnanji, nad rzeką Acheloos.

Nowy porządek rzeczy nie utrzymał się. Gdy na tronie Makedonji zasiadł Philippos, syn Demetriosa II, zdobył on, na aitolskim związku miast, Ambrakię i Argos Amphilochikon, a między Akarnanją i Aitolją przywrócił pierwotną granicę, rzekę Acheloos.

Był to czas, gdy Rzym, w walce z Hannibalem, poniósł klęskę pod Cannami. Philippos, na wiadomość o zwycięstwie Hannibala, uznał chwilę za stosowną, by podjąć na nowo plan Pyrrhosa utworzenia państwa zachodnio-helleńskiego w Italji. Pobudza go w tym kierunku i przynagla doradca i najzaufańszy powiernik, Demetrios z Pharos.

Ani Philippos, gnany żądzą sławy, ani przejęty nienawiścią do Rzymian Demetrios, nie liczyli się z rzeczywistemi warunkami wyprawy. Brakło Philippowi floty, którą posiadał poprzednio Pyrrhos. Pod bokiem wyrósł mu wróg nieprzejednany — aitolski związek miast.

Na zawarte przymierze Philippa z Hannibalem odpowiedział Rzym przymierzem ze związkiem aitolskim. Poparła to przymierze ze związkiem Sparta, wraz z Elis i Messeną; natomiast po stronie Philippa stanął związek achajski, który, poza Lakedaimonem, obejmował cały Peloponnes, z wyjąt-

kiem Messeny i zachodniej Elidy. Rzym współdziałał początkowo flotą swoją w rozpoczętej akcji Aitolji; później, zajęty własnemi sprawami, wycofał się z czynnej walki. Niemniej wpływ Rzymu oddziałał na dalszy bieg wypadków. W miarę bowiem jak Rzym, w walce z Hannibalem, uzyskiwał przewagę, związek achajski odsuwał się od Philippa, ażeby wreszcie zwrócić się przeciwko niemu. Natomiast związek aitolski, który spostrzegł, że poparcie Rzymu jest tylko pozorne, zawarł na własną rękę pokój z Philippem (rok 205). Rzym, który był podówczas w przededniu wyprawy do Afryki, nie mógł nic innego uczynić, jak pójść za przykładem swego sojusznika.

Zwycięstwo Rzymu nad Karthaginą stało się dla Philippa punktem wyjścia do nowych planów. Wzorem Rzymu, zapragnął on teraz uzyskać dla swego państwa oparcie w Afryce. Egipt, po śmierci Ptolemaiosa IV, znajdował się wówczas w stanie rozkładu. Philippos zawiera sojusz z Antiochem, królem Syrji, celem opanowania Egiptu.

Tymczasem w Rzymie, gdzie dowiedziano się niebawem o nowych projektach Philippa, rozpoczęto przygotowania celem zniweczenia dawnych jego planów, wymierzonych przeciwko Italji.

Hasłem wyprawy podjętej w roku 200 było: należy raczej zaatakować Philippa w Makedonji, aniżeli czekać na niego w Italji. Wyprawa, oparta na tem założeniu fikcyjnem, wyruszyła z Brundisium (dziś *Brindisi*) i kierując się ku przeciwnemu brzegowi morza przybyła do Apollonji (dziś *Valona)*. Część floty, okrążając Helladę, udała się do Athen, stąd zaś do Chalkis na Euboi. Z pomocą przybyli Rzymianom: Attalos, król Pergamu i Rhodyjczycy, sąsiedzi króla Antiocha w Azji Mniejszej, którzy czuli się zagrożeni jego sojuszem z Philippem. Pod opiekę Rzymu udały się Atheny. Aitolski związek miast, zmuszony do wyboru między Philippem i Rzymianami, przechylił się na stronę Rzymian.

Dwa lata toczyła się wojna nie przynosząc widocznych dla Rzymian korzyści. Konsul z roku 198 Titus Quinctius Flamininus oglądnął się za nowymi dla Rzymian sprzymierzeńcami. Związek achajski utrzymywał dotąd swą neutralność. Flamininus wysłał posłów, z zaproszeniem do zawarcia przymierza przeciw Philippowi. Zaproszeniu towarzyszyły ruchy

wojsk rzymskich na przesmyku korynckim i ruch floty okrążającej Peloponnesos. Związek achajski, zmuszony koniecznością rzeczy, zawarł przymierze z Rzymianami. Do przymierza tego przyłączyła się Sparta, oraz w środkowej Helladzie związek boiocki, pozostający pod przewodnictwem Theb. W tych warunkach przyszło w roku 197 do decydującej z Philippem rozprawy w Thessalii, koło pasma górskiego Kynoskephalai (dziś *Mavrovuni*), w której pełne zwycięstwo przypadło w udziale legjonom rzymskim i konnicy aitolskiej. W zawartym pokoju, Rzymianie pozostawili Philippowi rządy państwa, ograniczonego odtąd do samej Makedonji i zawisłego od Rzymu. Narody helleńskie, pozostające poprzednio pod panowaniem Philippa, uzyskały swą wolność, na podstawie woli senatu rzymskiego i imperatora Titusa Quinctiusa Flaminina.

Po załatwieniu sprawy z Makedonją, wojska rzymskie podjęły, wspólnie z siłami związku achajskiego, akcję przeciw Nabisowi, tyranowi Lakedaimonu. Celem wyprawy było odzyskanie dla związku achajskiego miasta Argos Achaikon, które zajął Nabis w początkach wojny makedońskiej. Oblężenie samej Sparty nie powiodło się. Sprzymierzeńcy zajęli jednak Gytheion, główny port Lakedaimonu, oraz miasto Argos. Zawarto pokój, w którym Argos Achaikon powróciło do związku achajskiego.

Zaledwie wojska rzymskie opuściły półwysep haimijski, gdy związek aitolski, który w tym czasie doszedł do przekonania, że jego sojusz z Rzymianami był błędem, rzucił nowe hasło, hasło wojny z Rzymem o niezawisłość Hellady. Poparcia oczekiwano ze strony Philippa makedońskiego. Skoro jednak okazało się, że Philippos nie myślał ruszyć się ze swego kraju, postanowiono wezwać Antiocha, króla Syrji, na pomoc Hellenom. Flamininusowi, który jako poseł Rzymu przybył na zebranie związku i zażądał tekstu uchwały wzywającej Antiocha, rzucono dumne słowa: odpowiedź będzie dana w Italji, nad brzegami Tibru (Livius XXXV 3). Równocześnie wysłannicy związku zaczęli przebiegać Helladę, nawołując wszędzie do ogólnego powstania Hellenów.

Skutek nie odpowiedział oczekiwaniom. W Sparcie tyran Nabis, za podnietą wysłańców aitolskich, rozpoczął walkę z Achajami, sojusznikami Rzymu. Dowódca achajski Philopoimen odniósł jednak nad Spartanami zwycięstwo. Próba

Aitolów zawładnięcia Spartą przez zdradę również się nie powiodła, a gdy tyran Nabis został zamordowany, wywołana tym czynem reakcja podniosła żądanie włączenia Lakedaimonu do związku achajskiego. W tym samym czasie przystępują do związku Elis i Messene. W ten sposób samym biegiem wypadków stało się, iż związek achajski, oparty na sojuszu z Rzymianami, objął naczelne kierownictwo nad całym Peloponnesem.

Pomoc obca, na którą liczyli Aitolczycy również zawiodła. Antiochos, król Syrji, wyruszył z siłami nieznacznemi; wylądował w Demetrias nad zatoką pegazyjską, a przeszedłszy Thessalję i Helladę środkową, zajął Chalkis na wyspie Euboi. Stąd wysłał posłów do związku achajskiego z propozycją współdziałania. Na zebraniu, które odbyło się w Aigion nad zatoką koryncką, propozycję tę związek achajski odrzucił. Na stronę Rzymian przechylił się wreszcie Philippos makedoński.

Gdy w ten sposób stało się rzeczą pewną, że siły przeciwników Rzymu redukują się do Antiocha i związku aitolskiego, z wiosną 191 roku Rzym rozpoczął swą akcję.

Konsul Manius Acilius Glabrio przeprawił flotą siły rzymskie do Thessalji. Po połączeniu się z siłami makedońskiemi, których dostarczył Philippos, Glabrio ruszył ku Thermopylom. Pod Thermopylami, Antiochos zgromadził swe wojska, wsparte przez oddziały aitolskie. Zwycięstwo dostało się w udziele konsulowi rzymskiemu. Antiochos, opuszczony przez własnych żołnierzy, w ucieczce schronił się do Azji Mniejszej, podczas gdy zwycięskie wojska rzymskie zajmowały miasta helleńskie, które otwierały się na ich przyjęcie.

Po zakończeniu sprawy z Antiochem, konsul M'. A. Glabrio zwrócił się przeciw Aitolczykom i oblęgł ich twierdzę Naupaktos (dziś *Lepanto*) nad zatoką koryncką. Aitolczycy stawili jednak opór silny, a wyprawa skończyła się zawieszeniem broni.

W następnym roku, Rzymianie pokonali w sposób stanowczy króla Antiocha w Azji. Konsul z r. 189, M. Fulvius Nobilior, rozporządzający większemi siłami, zaatakował Aitolczyków od strony zatoki ambrakijskiej i zajął ich miasto Ambrakję. Pozbawiony Ambrakji, związek aitolski musiał ustąpić i przyjąć warunki pokoju, podyktowane z Rzymu: zapłacić

wysoką kontrybucję wojenną, ograniczyć się na samą Aitolję i zawrzeć stały z Rzymianami sojusz.

Gdy te wypadki rozgrywały się w Helladzie środkowej, związek achajski przechodził przez okres przemian wewnętrznych. Rozszerzenie się związku na całą niemal Helladę dokonało się, w roku 192, w sposób zbyt szybki. Gdy za radą Philopoimena postanowiono, że zebrania ogólne związku, których miejscem było dotąd Aigion, będą się odbywać naprzemian w każdem z miast związkowych (Liv. XXXVIII 30), związek achajski utracił spoistość wewnętrzną. W łonie samego związku uwydatniły się dwa kierunki, z których jeden kładł większy nacisk na niezawisłość Hellady z utrzymaniem sojuszu rzymskiego, drugi, ponad wolność helleńską, cenił poparcie Rzymu.

Tymczasem, w południowym Peloponnesie, dwa państwa podniosły hasło oderwania się od związku: Sparta, a po niej Messena. W Sparcie stronnictwo demagogiczne, będące u steru rządu, zaatakowało ostatnich potomków i zwolenników arystokracji, oraz Achajów, którzy wzięli ich stronę. Gdy w ten sposób wybuchł zatarg między związkiem achajskim a Spartą, wysłano z obu stron posłów do Rzymu z przedstawieniem sprawy. Rzym pozostawił związkowi achajskiemu i Sparcie swobodę działania. W tych warunkach rozpoczęła się wojna w roku 188. Philopoimen, dowódca wojsk achajskich, wkroczył do Lakedaimonu, zdobył Spartę, mury jej zburzył, a przeciwników związku skazał na wygnanie. Po odniesionem zwycięstwie, Rzym zaprotestował przez swego posła na zebraniu związku achajskiego przeciw postępowaniu Achajczyków wobec Spartan.

W pięć lat później, Messene zażądała od związku swej niezawisłości. Philopoimen, na czele konnicy wkroczył do Messeny. Wojsko jego odniosło wprawdzie zwycięstwo, sam jednak wódz dostał się do niewoli; sprowadzony w kajdanach do Messeny, wypił podaną sobie truciznę. Na wiadomości o jego zgonie, główna armja związku achajskiego ruszyła na Messenę. Miasto otwarło swe bramy na jej przyjęcie; śmierć Philopoimena została pomszczona, a prochy jego przeniesiono w urnie do jego rodzinnego miasta, Megalopolis, stolicy Arkadji.

Philopoimena nazwano ostatnim z Hellenów. Po nim, władza w związku achajskim przechodzi w ręce stronników

i zauszników Rzymu, którzy sprawują w Helladzie despotyczne rządy, siejąc wokoło siebie strach i nienawiść imienia rzymskiego.

Inaczej ułożyły się stosunki w Makedonji. Philippos, jakkolwiek zniewolony do sojuszu z Rzymem, nie zarzucał myśli o odzyskaniu niezawisłości; wzmacniał wojsko, zasilał skarb państwa, szukał wszędzie stronników. Rzymianie jednak otoczyli go szpiegami i każdy krok jego śledzili z podejrzliwą nieufnością. Niebawem Philippos zaczął dopatrywać się wszędzie wokoło siebie podstępu i zdrady i podejrzywać nawet własnego syna, Demetriosa, którego dał niegdyś Rzymianom jako zakładnika swojej wierności. W końcu, obawiając się spisku na swoje życie, kazał Demetriosa otruć. Niebawem i sam życia dokonał, w rozpaczy, r. 179 (Liv. XL 56).

Po śmierci Philippa, drugi jego syn, Perseus, zasiadł na tronie Makedonji. Wzrastająca pod jego rządami potęga państwa wydała się groźną dla Eumenesa, syna i następcy Attalosa, króla Pergamu w Azji Mniejszej, który miał tytuł przyjaciela narodu rzymskiego. Eumenes pośpieszył do Rzymu. Na posiedzeniu senatu przedstawił sytuację w Makedonji i ostrzegł senatorów rzymskich przed tajnemi zamiarami Perseusa. Senat kazał przez posłów przypomnieć Perseusowi zobowiązania, które jego ojciec zaciągnął wobec Rzymu. Gdy jednak Perseus nie wydawał się skłonny do utrzymania dawnych warunków sojuszu, została wypowiedziana mu wojna, którą rozpoczęto w roku 171.

Wojska rzymskie wylądowały w Thessalji i rozpoczęły akcję, kierując się ku granicy makedońskiej. Perseus, nacierając od północy, odnosił początkowo zwycięstwa. Trzy lata toczyła się wojna, niezdecydowana.

Tymczasem w Helladzie środkowej, stronnictwo sprzyjające Makedończykom zaczęło zyskiwać na sile. Obudzony tem gniew Rzymian zwrócił się przeciw Boiotji. Poszczególne miasta związku boiockiego zmuszono do zawarcia sojuszu z Rzymianami. Haliartos (dziś *Mazi*) i Koroneia (dziś *Diminia*), które stawiły opór, zostały zburzone.

W roku 168, konsul Aemilius Paulus objął dowództwo nad wojskami rzymskiemi. Przesunął on teren walki bardziej na północ i doprowadził do stanowczego starcia pod miastem Pydna, na zachodnim wybrzeżu zatoki thermaickiej. Odniesione

tutaj zwycięstwo nad Perseusem oddało w ręce Rzymian całą Makedonję. Aemilius, konsul, przybył do Amphipolis i, przy pomocy dziesięciu komisarzy, przeprowadził nową organizację kraju. Królestwo Makedonji przestało istnieć; w jego miejsce utworzono odrębne republiki z miastami: Amphipolis nad rzeką Strymon (dziś *Emboli*), Pella, dawna stolica królestwa (dziś *Palatizza*), Thessalonike, nad zatoką thermaicką (dziś *Saloniki*), oraz kraj Pelagonia nad rzeką Erigon.

Po ukończeniu dzieła we wschodniej części półwyspu haimijskiego, Rzymianie zwrócili się do części zachodniej. Epeiros, którego mieszkańcy działali na korzyść Perseusa, został zajęty. Granice jego rozszerzono na Akarnanję i wyspę Korkyrę i utworzono z nich pierwszą prowincję rzymską na półwyspie haimijskim, pod nazwą Epiru.

Przez cały okres toczącej się na północy wojny, związek achajski pozostał wierny zawartemu z Rzymem sojuszowi; w czasie wojny, ofiarował Rzymianom pomoc wojskową, którą jednak konsul rzymski odrzucił; po zwycięstwie Rzymian wysłał posłów do senatu z wyrażeniem uczuć radości. Postępowaniem tem nie zdołał związek achajski zyskać łask, ani ułagodzić gniewu dumnych zwycięzców. Wybitniejszych uczestników związku, zwolenników niezawisłości helleńskiej, wezwano, ażeby się oczyścili w Rzymie z zarzutów, przeciw nim podniesionych, o popieranie akcji Makedończyków. Wywiezieni do Rzymu, zostali następnie rozmieszczeni po różnych miejscowościach Italji. Dopiero po siedmnastu latach wygnania, ci, którzy pozostali jeszcze przy życiu, uzyskali pozwolenie powrotu do Hellady. Twarda ręka Rzymu zaciężyła bardziej niż kiedykolwiek nad całą Helladą.

Powrót wygnanych (rok 151) przypada na czas, kiedy Rzym rozpoczął przygotowania do trzeciej wojny punickiej. Pod wpływem nadziei obudzonych tą wojną, żywioły, przeciwne panowaniu rzymskiemu w Makedonji i w Helladzie, zaczęły zyskiwać na sile i na wpływie. W Makedonji lud skupił się około niejakiego Andriskosa, który podawał się za syna ostatniego króla Perseusa i obiecywał wyzwolić Makedonję z pod despotyzmu rzymskiego. Za poparciem sąsiednich Thraków odniósł Andriskos w roku 149 zwycięstwo nad Rzymianami. W dwa lata później, pobity, przewieziony został w kajdanach do Rzymu.

W Helladzie, związek achajski, pragnąc odzyskać dawny swój wpływ na Peloponnesie, zaczął gotować się do walki z Lakedaimonem. Senat rzymski zajął jednak stanowisko wrogie wobec tego przedsięwzięcia, a konsul Metellus, który poskromił właśnie powstanie w Makedonji, wysłał poetów do związku, z żądaniem utrzymania pokoju. Gdy mimo to wypowiedziano wojnę Sparcie, a poselstwo rzymskie zostało w sposób lekceważący odprawione, Metellus ruszył z wojskiem na południe, kierując się ku Thermopylom. Przyległa Boiotia wezwała pomocy związku achajskiego; natomiast dawna osada Sparty, Herakleia, stanęła po stronie Rzymian. Kritolaos, dowódca związku achajskiego przybył do Hellady środkowej, oblęgł i zdobył Herakleję; za zbliżeniem się jednak wojsk rzymskich rozpoczął odwrót. Metellus dopadł go pod Skarpheią w Lokris i, w pierwszem zaraz starciu, rozbił w puch szczupłą armję helleńską. Nie napotykając na dalszy opór, wkracza Metellus do Theb.

Tymczasem na Peloponnesie zaczęto się gotować do ostatniej beznadziejnej z Rzymianami rozprawy. Wszystkie siły, któremi rozporządzał związek achajski zostały wytężone; niewolnicy nawet, zdatni do walki, zostali w tej potrzebie wyzwoleni i powołani pod broń. Obawa, wzbudzana imieniem rzymskiem, jest tak wielka, że wielu Hellenów ogarnia bezsilna rozpacz, która doprowadza ich do szaleństwa, lub wtrąca w objęcia dobrowolnej śmierci. Przy największych wysiłkach, udało się zgromadzić na przesmyku isthmijskim tylko nieliczne wojsko, złożone w znacznej części z niewolników. Decydująca walka wywiązała się na północ od Korinthu. Dwakroć liczniejsza armja rzymska, którą dowodził nowy konsul przybyły z Rzymu, L. Mummius, rozbiła za pierwszem uderzeniem niewyćwiczone siły helleńskie. Mummius wkracza do miasta, które otwarło się na jego przyjęcie. Mieszkańcy zostają wymordowani, Korinthos zrabowany, podpalony, zniszczony, tak, żeby, stosownie do postanowienia senatu rzymskiego, nawet ślad miasta zaginął. Inne miasta Peloponnesu, które wzięły udział w ruchu przeciw Rzymianom, podzieliły los Korinthu. Mury ich zostały zburzone, przywódcy ruchu zabrani w niewolę. Tym razem był to już istotnie koniec niezawisłości helleńskiej. W tym samym czasie, w Afryce, Rzym kończył w sposób zwycięski trzecią wojnę punicką

zburzeniem i spaleniem Karthaginy. W ten sposób także i nadzieje, na których przywódzcy ruchu w Helladzie oparli głównie swoje rachuby, okazały się, raz jeszcze, tylko ułudą.

Dziesięciu komisarzy przybyłych z Rzymu dokonało, w przeciągu niepełnego roku po zburzeniu Korinthu, dzieła nowej organizacji Hellady. Hellada środkowa i Peloponnesos zamienione zostały w prowincję rzymską, pod nazwą Achaia, która przybyła, jako trzecia prowincja na półwyspie haimijskim, do dawnego Epeiru i do nowo utworzonej prowincji Makedonji.

Ta ostatnia objęła, prócz właściwej Makedonji, część Thrakji na wschodzie, po rzekę Nestus (dziś *Mesto*), na zachodzie wybrzeże iliryjskie (albańskie) do granic Epeiru, po rzekę Drilon (dziś *Drin*), na południu półwysep Chalkidike, oraz Thessalję w Helladzie północnej. Prowincją zarządzał prokonsul rzymski, rezydujący w mieście Thessalonice.

Prowincja Achaia, która objęła całą dawną Helladę, z wyjątkiem Thessalji, Akarnanji i Aitolji otrzymała organizację różną od innych podbitych krajów. Ważniejsze w niej miasta zatrzymały swą autonomję, ostatnią pozostałość dawnej wolności helleńskiej; związki jednak miast obalono. W stosunku do Rzymu utworzono między miastami różnice: jedne z nich miały tytuł miast wolnych i sprzymierzonych i nie płaciły trybutu; takiemi były Lakedaimon, Athenai, Delphi; inne obowiązane były płacić Rzymianom tributum. Autonomja miast wolnych stała się w krótkim przeciągu czasu pustym dźwiękiem; jedynie w Athenach kwitły i rozwijały się dawne urządzenia. Natomiast we wszystkich innych częściach dawnej Hellady utrwalał się coraz silniej charakter prowincji rzymskiej, który ostatecznie przeważył i usunął tradycje helleńskie.

Ten krótki i z natury rzeczy nader sumaryczny zarys wypadków dziejowych od wojny Rzymian z Pyrrhosem (280 przed Chr.) do zburzenia Korinthu (146 przed Chr.), wypadków, które zadecydowały o losach świata, nakreśliłem w tym celu, by przeciwstawić poglądy tu wyrażone innym, propagowanym przez historyka niemieckiego Th. Mommsen'a w jego *Historji rzymskiej*. Historyk ten, dyszący nienawiścią do kultury hellenistycznej, z pod której przeczuwa już wynurzające się najgroźniejsze i najbardziej dla niego nienawistne widmo ducha słowiańskiego, cieszy się z każdego kroku, który czynią

Rzymianie na półwyspie haimijskim, poniża, jak może, wysiłki ducha helleńskiego, celem obrony przed najazdem uczynione, radby zachęcić Rzymian do jeszcze energiczniejszego działania i niedwuznacznie woła na nich: „Idźcie żelaznym krokiem naprzód, by rozdeptać ohydną potworę“.

Historja powtarza się, mimo że wypadki przybierają, za każdym razem, wygląd odmienny. I dziś Italja, która uważa siebie za spadkobierczynię dawnego Rzymu, radaby była usadowić się, tak jak przed wiekami, na półwyspie bałkańskim, Lecz ludy hellens̀ko-słowiańskie, zjednoczone dziś, wspólnie z Rumunją, w związek polityczny, zwany Małą Entente'ą, — oraz poteżny lud słowiański na północy, Polska, która staje po ich stronie — gromki podnoszą protest przeciw chęci zaborczej silnych w Europie, kosztem słabych. Zwolennicy i prawdziwi przyjaciele Italji mają ponadto nadzieję, że kraj ten, w którym prócz wzorów polityki rzymskiej, także odrodzone pierwiastki kultury hellens̀ko-etruskiej doszły dziś do głosu, nie da się pchnąć na drogę rozboju i gwałtu, ale że, zgodnie z duchem helleńskim, pójdzie po drodze postępu, sprawiedliwości i prawa równego dla wszystkich, prócz dla tych, którzy chcieliby tej równości dla egoistycznych celów nadużyć.

OVIDIUS, NIOBE

Bogini, z oburzenia drżąc, na Kynthu szczycie
Bliźniaczemu potomstwu temi rzekła słowy:
„Ja, wasza matka, dumna, że wam dałam życie,
Ja, co z bogiń przed jedną Herą ugnę głowy,
Wątpię, zalim boginią, bom w żadne stulecie
Czci nie znała. — Wy, dziatki, w pomoc mi przyjdziecie.
Nie to jedyny ból mój. Do przestępstw Tantala
Nową dorzuca zbrodnię: swe dzieci wychwala
Ponad was, a — co ją niech spotka — mnie nazywa
Bezdzietną! Ojca mową kracze, obelżywa!“
Latona powieść prośbą zakończyć by rada.
Dość — rzekł Phoib — spóźnia karę, kto nadmiernie biada“.
Przywtórzyła mu Phoibe i skroś przez niebiosa
Zbiegli na skrytą w chmurze warownię Kadmosa.

Wkół murów równię majdan zalega szeroki;
Twardą ziemię rumaków ciżba niezmierzona
Tnie kopytem i kół ją zmiękczają natłoki.
Tam kilku zpośród dzielnych synów Amphiona
Skacze na koń; pod jeźdźcem tyryjską czerwienią
Tryska czaprak, a złote cugle w blask się mienią.

Ismenos, który niegdyś pierwszy matki łono
Ociężył, gdy spienionym rumakiem zatacza,
Czworonogiego uzdą hamując biegacza,
„Gorze mi!“ — krzyczy, w piersi unosząc utkwioną
Strzałę. — Wodzów dłoń mrąca zdzierżyć już niezdolna,
Na lewę ramię, gasnąc, młodzian spływa zwolna.

Kiedy grot z potwornego kołczana padł nagle,
Skoczył z bliży Sipylos, jak pławca, co żagle
Zwija zewsząd w przeczuciu burzy i w ulewy
Nadejściu, by ich lekkie nie wzdęły zawiewy.
Lecz nadbiegającego cios niechybny zdzieli
Przez głowę, chybotliwe żelazo się w ciemię
Wdziera a nagim końcem sterczy mu z gardzieli.
On — tak jak stał — od włosów do stóp na wznak pada
I czerwonej rozlewem krwi zmazuje ziemię.

Phaidimos nieszczęśliwy i Tantal, co dziada
Imię nosi, kres kładąc powszechnej robocie,
Przebiegli do palestry w rozbłyskach oliwy,
Śród młodzieńczych zapasów w ciasnym się zaplocie
Pierś o pierś z sobą starli. Z niewidnej cięciwy
Strzała puszczona spólnie obydwu się ima.
Razem jęknęli, razem wijące się w męce
Członki złożyli, tocząc błędnemi oczyma,
I razem im ostatnie tchnienie uleciało.

Patrzy na to Alphenor. Bijąc w pierś zbolałą,
Nadlata, zimne członki tuli w tkliwe ręce...
Pada przy zbożnej służbie — bowiem grot morderca
Z delijskiej dłoni w wnętrza sedno mu się wwierca.

Niepostrzyżone chłopię, Damasichthon, raną
Jedną zwykłą porażon w miejscu, gdzie kolano
Twarde i mocne miękki podkolanek tworzy .
Gdy wyszarpać chce z ciała pocisk, nagle wtóra
Strzała pada i w gardle więźnie aż po pióra.

Ostatni, Ilioneus, uderza w błaganie,
Najpóźniejsze w swem życiu: „O wszyscy niebianie,
Wy ocalcie!“ — nieświadom prawdy, wszystkich wzywa.
Wzruszył się, słysząc, Łucznik, ale już cięciwa
Niecofnione ze swistem wysłała poroże.
Dopadło i ofierze w sercu się zaorze.

Rozgłos klęski, ból ludu, rodziny szlochania,
Wszystko matce nieszczęsnej tajń prawdy odsłania.
Jakto? Więc się bogowie ważyli na krwawą
Odemstę? Zali zbrodnia i mord to ich prawo?

Bowiem i ojciec Amphion z wbitem w pierś żelazem
Umierając, cierpienie skończył z życiem razem.

O, jak daleka była ta Niobe od onej,
Która lud u ołtarzy burzyła Latony,
A krocząc środkiem miasta, kłuła dumą w oczy
Nawet swoich — dziś nad nią i wróg łzę utoczy.

Padłszy na martwe ciała, ustami bezładnie
Pocałunki rozdaje dzieciom. Potem nad nie
Z krzykiem wielkim ku niebu wznosi ręce sine:
„Goduj, niecna Latono, gdy ja w mękach ginę!
Paś dzikie serce! Chełp się, wrogini zwycięska!
Przecz — zwycięska? Ja, nędzna, jeszcze dziś nad tobą,
Szczęsna, góruję liczbą. Nie zmogła mię klęska!“

Rzekła. — Znowu świstaniem łuk syknął złowieszczem,
I, kromie Nioby, wszystkich zimnymi przejął dreszczem.
Ją boleść rozzuchwala.

W czarnych szatach stały
Przy marach braci siostry, włos spadał w nieładzie.
Jedna z nich, wyciągając tkwiące w sercach strzały,
Kona — mrącemi usty pocałunek kładzie
Bratu. Druga, gdy matkę koić chce w rozpaczy,
Milknie nagle; podwójną raną śmierć ją znaczy.
Ta, próżno uciekając, gaśnie, tamta pada
Na zwłok siostry, ta kryje się, ta wstrząsa blada.

Z sześciu oddanych śmierci, z różnej rany plamą,
Żyje jeszcze ostatnia. Matka sobą samą
Słoni ją, z ust obłędne rwie jej się wołanie:
„Z tylu niech choć najmniejsza, choć ta niech zostanie!“
Gdy błaga, ta o którą błaga, w proch się toczy.

Sieroca siadła w trupów rodzinie bez duszy.
Zdrętwił ją ból. Ni włoska powiew jej nie ruszy,
Przy lic martwocie stoją nieruchome oczy,
Nic już żywego nie drga w człowieczej postaci,
Język jak kawał drewna lgnie do podniebienia
Zmartwiałego, a żyła ciepłe tętno traci.
Kark jej zgiąć się nie może, ramiona tężeją,
Noga ni drgnie, wnętrzności całe są z kamienia.
Płacze jednak, a groźną porwana zawieją
Do ojczyzny — na szczycie góry, nieszczęśliwa
Topi się w łzach. — Dziś jeszcze kamień łzami spływa.

Tłumaczyła JULJA WIELEŻYŃSKA

BIBLJOGRAFJA

Edmund Stein, Filon z Aleksandrji. Człowiek, dzieła i nauka filolozoficzna. Warszawa 1931. Pisma Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie IV, 1.

Interesującą monografję o Philonie Alexandryjskim rozpoczyna autor od ogólnego Wstępu, poświęconego próbom syntezy kultury helleńskiej i żydowskiej w Alexandrji. Synteza ta, zapoczątkowana tłumaczeniem biblji na język grecki, znajduje swój ostateczny wyraz w Philonie. Część pierwsza książki zajmuje się życiem i dziełami tego filozofa. Najpierw maluje autor w jasnych barwach sylwetkę duchową Philona na tle roznamiętnionych stosunków, panujących w Alexandrji za Tiberiusa, a przedewszystkiem za Caliguli. Następnie omawia dzieła Philona; jego twórczość literacka przechodzi przez trzy fazy: 1. Zaczyna się od rozpraw treści ogólno-filozoficznej, które mają jeszcze mały związek z biblją. Philon pisał te rozprawy w młodości, gdy był pod silnym wpływem swych greckich nauczycieli. Tylko język tych rozpraw jest prawie taki sam jak w dziełach późniejszych: jest to język attycki, z domieszką wyrazów archaicznych i poetyckich. — 2. W drugim okresie następuje zwrot od pism czysto filozoficznych do dzieł, poświęconych alegorycznej interpretacji biblji. Stosowana tu metoda alegoryczna — w niejednem różniąca się, jak dowodzi autor, od alegorystyki greckiej — pozwoliła przeszczepić hellenizm na grunt biblijny i dała podstawy do tworzenia syntezy między tradycją żydowską a filozofją grecką. — 3. Pisma trzeciego okresu mają charakter historyczno-apologetyczny; powstały one przeważnie na tle zamieszek w Alexandrji za czasów Caliguli. — Część druga książki poświęcona jest nauce Philona. Autor próbuje tę mętną filozofję ująć krótko w jakiś przejrzysty system. Zaczyna od metafizyki, a więc nauki o bogu, o logosie i innych potęgach pośredniczących między bogiem i światem, oraz nauki o świecie. Potem przechodzi do etyki, która jest niejako centralnym punktem systemu. Inne nauki filozoficzne mają służyć tylko do jej uzasadnienia. Omówienie idei religijnych Philona kończy tę część książki. W Domówieniu wreszcie przedstawia autor krótko późniejsze losy nauki Philona. Duży wpływ wywarł Philon na literaturę chrześcijańską w pierwszych wiekach po Chr. Natomiast w literaturze żydowskiej przez szereg wieków jego nauki są bardzo słabe. Dopiero humanizm żydowski — przedewszystkiem dzięki Azarji dei Rossi — zainteresował się Philonem. Od tego czasu echa

nauki Philona u Żydów są żywsze, w szczególności wspomnieć można Nachmana Krochmala z Żółkwi, który w XIX w. nawiązuje do jego nauki.

Autora monografji o Philonie z Alexandrji cechuje dążność do pisania w sposób przejrzysty i jasny; nie zawsze jednak temat na to pozwala. Przeziera często z poza słów autora pewien szerszy aspekt i — pewien sentyment w sposobie patrzenia na hellenizm i judaizm. Philon interesuje autora nietylko sam przez się, lecz również jako wyraz syntezy między judaizmem i hellenizmem. A odbiera się wrażenie, że problemat tej syntezy dla autora żywy. WALTER AUERBACH.

Pamiętnik Stanisława Węclewskiego, byłego profesora gimnazjów chełmińskiego i chojnickiego, ze słowem wstępnem ks. Alfonsa Mańkowskiego wydała Róża z Węclewskich Erzepkowa. — Pelplin 1933. Drukarnia i księgarnia „Pielgrzyma" s. 92.

Autor tych wspomnień, brat znanego filologa i profesora Uniwersytetu J. K. we Lwowie, Zygmunta Węclewskiego, był również filologiem, ale działalność naukową poświęcił głównie piśmiennictwu polskiemu, chcąc przez to zaakcentować swoją przynależność do narodu polskiego i jego kultury. Oprócz rozprawy o systemie głosowym języka polskiego, ważne są jego prace o humanistach polskich. On pierwszy opracował naukowo działalność Szymona Maryckiego (Mariciusa) z Pilzna, nadto wydanie Seb. Klonowicza *Flisa*, Szymonowicza *Sielanek* i J. Kochanowskiego *Odprawy posłów greckich*. — Jak ojciec autora, tak samo on i jego bracia, po rycersku, z bronią w ręku, bronili praw Polski wobec Prusaków. Brał udział w bitwie pod Miłosławiem podczas powstania w Wielkopolsce w r. 1848. Dzięki artylerji, stworzonej doraźnie przez brata jego, Kazimierza, powstańcy odnieśli tam zwycięstwo. Stanisław, ranny w tej bitwie, po wyleczeniu wraca do swych fachowych studjów filologicznych i kończy je egzaminami oraz doktoratem na Uniwersytecie we Wrocławiu. Potem przez 37 lat jest profesorem gimnazjalnym na Pomorzu, pracuje naukowo, zmuszając Niemców do poszanowania swej wiedzy i charakteru, budząc w młodzieży miłość do kultury polskiej.

Wspomnienia pisane są stylem prostym, bez błyskotliwych efektów stylu. Czasem spotkać można zwrot, nieużywany obecnie, np. s. 44: „cieszyłem się nieustannemu ruchowi", s. 58: „nie namyśliwszy się", s. 60: „bywszy poprzednio nauczycielem". Korekta naogół staranna. Jedynie w wierszu na s. 85 przytoczonym a przełożonym przez Tadeusza Węclewskiego pozostało kilka przeoczeń. W zwrotce pierwszej w. 2 ma być: *Semeli* (zam. *Sermeli)*, w zwrotce czwartej w. 1: *Mych* (zam. *twych)*, w zwrotce piątej w. 1: *mary* (zam. *masy)*, w zwrotce 8, w. 1: *pieśń* (zam. *pieśni)*. S. 47 w. 16 ma być: „w swojej ramotce" „Wspomnienia szkolne". Inne drobniejsze usterki łatwo sprostować.

Wydanie tych pamiętników jest rzetelną zasługą bratanicy autora; uznanie należy się również ks. A. Mańkowskiemu za uzupełnienie ich w przedmowie i dopiskami o wielu osobach ówczesnych. Książeczka jest cennym przyczynkiem do dziejów szkolnictwa w b. zaborze pruskim i ruchu powstańczego w Wielkopolsce w r. 1848. STANISŁAW PILCH.

Jan Smereka, Komentarz do wyboru z pism filozoficznych Cicerona. Lwów 1934, s. 143.

Po komentarzu do wyboru z dzieła filozoficznego Cicerona: *De officiis* (Książnica-Atlas 1929) a następnie do I mowy przeciw *Catilinie* (Książnica-Atlas 1932) wydał obecnie Smereka dalszą część komentarza do wyboru z następujących pism filozoficznych Cicerona: *Laelius de amicitia, Cato Maior de senectute, Tusculanae disputationes* ks. II, *De re publica* ks. I i VI (*Somnium Scipionis*), *De natura deorum* i *De divinatione*. Komentarz ten pojawił się w Zbiorze pisarzy klasycznych, wydawanym przez R. Ganszyńca. Objaśnienia są przejrzyste i zwięzłe, podają uwagi niezbędne dla zrozumienia tekstu nieraz trudnego. Zasługują na polecenie jako środek pomocniczy przy lekturze ciekawych ustępów z dzieł filozoficznych, które mają wielką wartość wychowawczą w duchu państwowym, jak już nieraz na to zwracano uwagę.

STANISŁAW PILCH

Rostovtzeff, Some remarks on the Luristan bronzes (Ipek, 1931, s. 45—56 + tablice).

Autor objaśnia niezmiernie interesujące bronzy, pochodzące z Luristanu (Persja). Wyjaśnienia jego są hypotetyczne, ponieważ wykopaliska na tym terenie nie były prowadzone naukowo, dalej ponieważ niema jeszcze opublikowanego całego materjału. Studjum swoje uważa Rostovtzeff za studjum niejako wstępne, daje zatem pewne porównania, które zdaniem jego mogą być pomocą dla dalszego studjowania omawianych bronzów (s. 46). Najciekawsze przedmioty znalezione w grobach Luristanu, to bronzowe ozdoby uprzęży końskiej o charakterystycznych ornamentach w kształcie pióropuszów. Ornamenty te są płaskie i wykonane ażurowo. Na ich treść rzeczową składają się pojedyncze postacie bożków, bogiń lub demonów, trzymających rękami szyje stylizowanych lwów, antytetyczne grupy kozłów lub innych podobnych zwierząt i i. Trzeba odrazu podnieść, że postacie boskie są oddane bardzo prymitywnie, podczas gdy postacie zwierzęce są znacznie lepiej scharaktyzowane. Podobne w motywach i stylu są ozdoby wędzideł, mają tylko ogólny zarys odmienny, podobnie jak wszelkie inne ozdoby uprzęży o okrągłej formie. Autor przypuszcza, że ozdoby te jako masywne, ciężkie, nie były używane w życiu codziennem, lecz najprawdopodobniej były to symboliczne ozdoby, używane tylko przy rytuale pogrzebowym. Również wspomniane ozdoby w kształcie pióropuszy, które przedtem służyły jako zakończenia sztandarów pogrzebowych, składano wraz ze zmarłymi do grobów. Rostovtzeff dzieli wszystkie bronzy luristańskie na dwie duże grupy, na starsze, które są wykonane schematycznie, prymitywnie i przedstawiają głównie bożków, ujarzmiających zwierzęta, oraz młodsze, stylowo bardziej rozwinięte, zatrzymujące jako motyw dekoracyjny wyłącznie tylko zwierzęta (s. 51).

Oczywiście wspomniane ozdoby wnoszą wiele nietylko mało do dotychczas uwzględnianego stylu zwierzęcego, ale także przyczyniają się do poznania całego szeregu linij historycznych, które wyłaniają się przez badanie owych dotąd nieznanych zabytków. Autor uważa, że wykonawcami tych przedmiotów mogli być potomkowie przedindoeuropejskich

plemion Kassytów, sąsiadujący niegdyś z prearyjskiemi posiadaczami Medji i Elamu. Prawdopodobnie Kassyci zajęli Babylon, gdzie panowali przez 500 lat mniej więcej od 1746 przed Chr. Kassyci Luristanu znani są zresztą aż do czasów Alexandra Wielkiego i później, zaś Luristan sławny był z hodowli koni, dostarczanych królom perskim i ich armji. Już dziś można powiedzieć, że treść scen na omawianych bronzach wykazuje pewien związek Luristanu z Babylonją i Elamem. Tak naprzykład przypominają bronzy przedstawienia bohaterów sumeryjskich Gilgameša i Enkidu, walczących ze zwierzętami. Warto też dodać, że podobne przedstawienia spotykamy w sztuce Hetytów, Assyryjczyków i Persów. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że odnośne przedstawienia luristańskie są zapożyczone od Sumerów, Elamitów lub od Babylończyków z okresu Kassytów. Dużo cech wspólnych posiada styl luristański także ze stylem skythyjskim, prawdopodobnie więc oba pochodzą z jednego źródła. I tu i tam zachodzi podobne mieszanie przedstawień zwierzęcych i części zwierząt w celach dekoracyjnych. I tu i tam zwierzęta są jakby tylko motywem genetycznym, wziętym z życia nomadów-strzelców, a z tych motywów fantazja twórcza stwarza jakąś szaloną, ledwo wytłumaczalną dziką melodję tchnącą lasem, koczownictwem, polowaniem i wiarą, wydedukowaną z życia strzeleckiego. Styl zwierzęcy Kassytów mógł powstać oczywiście z dawnych elementów istniejących jeszcze przed II tysiącleciem przed Chr. Największy rozwój tego stylu, uwidoczniony w bronzach luristańskich, istniał jednak dopiero między VII a IV wiekiem, przed Chr. JAN STARCZUK

W ö r t e r b u c h d e r A n t i k e. Mit Berücksichtigung ihres Fortwirkens. In Verbindung mit Ernst Bux und Wilhelm Schöne, verfasst von H a n s L a m e r. Alfred Kröner Verlag. Leipzig, 1933. Cena Mk. 5.80.

W tem wydawnictwie E. B u x opracował literaturę grecką, filozofję, prawo, historję Grecji i Rzymu, muzykę. W. S c h ö n e napisał literaturę rzymską, sądownictwo, wojskowość, monety, miary, słowa uskrzydlone, częściowo mitologję. Nakoniec z pod pióra redaktora profesora H. Lamera wyszły: archeologja, sztuka, wykopaliska, nauka i technika, religja, częściowo mitologja, życie prywatne, geografja, podróże, napisy, papyrusy, metryka, język i językoznawstwo, przedewszystkiem — kultura i odzwierciedlenie antyku w dalszem życiu, do czasów obecnych.

Książka obejmuje 784 podwójne (o dwóch szpaltach) strony szesnastki. P. Lamer wydaje ją nietylko dla uczniów klas wyższych (chyba — nie naszych, a może?), lecz jednocześnie dla inteligencji wogóle. Książka ma służyć nadto dla turystów, odbywających podróże wokoło morza Śródziemnego, dalej dla teologów i specjalistów, którzy chcieliby widzieć w nowem oświetleniu dawne dzieje ludzkości. Ta mała encyklopedja nadaje się również do czytania: każdy z nas spędzi nad nią niejedną miłą chwilę wypoczynku.

W omawianem dziełku znajdziemy żywy obraz czasów obecnych, pomimo tytułu *(Wörterbuch der Antike);* niema już bowiem świata

starożytnego jako czegoś osobnego: jest świat jeden, czyli nowy, ściśle związany z antykiem w niedzielną całość. Jest to kąt, pod którym rozpatrujemy obecnie wszystkie niemal zjawiska greckiej i rzymskiej historji, literatury, sztuki, zagadnień politycznych i gospodarczych. Dlatego tak ciekawy jest artykuł p. Lamera: *Wirkung der Antike (der Klassik):* s. 759 nn. Ale nietylko w tej części książki przejawia się myśl przewodnia. Widzimy ją wszędzie, czy to autor pisze, dajmy na to, o tragedji Alkestis u Werfela i Hofmansthala (s. 17), czy o pochodzeniu nazwy ametystu, (22), czy o pochodzeniu powiedzenia — *après nous le déluge* (31), czy o windzie u Rzymian, czy też o stosowaniu betonu w starożytności (53), czy o tem, jak podpisywał się Teodoryk W., wodzac pendzelkiem z farbą po gotowym szablonie (85), czy o wieczystej lampce, czy o pochodzeniu wyrazu 'dragon', czy przytacza historję poczty, czy mówi o parasolach (595); objaśnia nawet nazwę — Kamerun i nierozłącznem z nim pojęciem o 'dzikich ludziach — Gorylach (312). Dowiadujemy się, skąd powstały znaki plus (+) i minus (—) w matematyce itd. itd. Dla wyrazu καλοκἀγαθός ma wyraz angielski — *gentelman* (137). Poprawia częstokroć fałszywe akcenty, jak np. — *Diótima* zam. *Diotíma* (137), *paedagogíum* zam. *paedagógium* (635). Przytacza prof. Lamer historję powstania masy przysłów, jak np.: *cum grano salis* (118), *de mortui nil nisi bene* (127), *ex oriente lux* (176), *ex ungue leonem* (177), *habeat sibi* (241), *hinc illae lacrimae* (268), *lucus a non lucendo* (386), *manum de tabula* (406), *maxima debetur puero reverentia* (409), *par nobile fratrum* (477), *qui unum vidit, nihil vidit, qui mille vidit, unum vidit* (547), *res severa verum gaudium* (564), *sapere aude* (586), *variatio delectat* (736) itp. Ciekawe są żywoty sławnych mężów. Archeologja doprowadzona została do ostatniego, obecnego roku. Jest nawet taki dział, jak — *nuovi scavi* (nowe wykopaliska) (448).

Źródła podaje autor najnowsze przy każdym odnośnym dziale (dla topografji Rzymu z roku 1933).

Książka stanowi tzw. wydanie kieszonkowe *(Taschenausgabe).* Nic dziwnego, że pominięto w niej niejedno. Ale zato jest tak wiele materjału nowego i ciekawego, że przyjąć ją należy z wdzięcznością.

STEFAN CYBULSKI

KRONIKA

JUBILEUSZ POLSKIEGO TWA FILOLOGICZNEGO

Staraniem Zarządu Głównego i Koła Lwowskiego odbyło się 27 II 1934 o godz. 18-tej w sali VII. na Uniwersytecie Jana Kazimierza uroczyste posiedzenie dla uczczenia 40-lecia PTF i 80-lecia urodzin Założyciela Towarzystwa, Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego, z porządkiem dziennym: 1. Doc. Dr. Marjan Auerbach: Ruch naukowy w PTF w ciągu 40 lat istnienia. — 2. Rektor Dr. Stanisław Witkowski: Zasługi naukowe Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego. 3. Prof. dr. Stanisław Pilch: Główniejsze daty z życia i działalności Jubilata.

Wśród licznie zebranych członków PTF i gości, zjawili się: rektor dr. Stan. Witkowski — imieniem Polskiej Akademji Umiejętności, prezes prof. dr. Franciszek Bujak — imieniem Towarzystwa Naukowego we Lwowie, prof. dr. Tadeusz Urbański — imieniem Polskiego Towarzystwa Historycznego, wizytator dr. Jan Kopacz — im Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, wiceprezes dyr. Michał Radomski — im. Towarzystwa Naczycieli Szkół Średnich i Wyższych, prof. dr. Leon Gelitowski — im. Przemyskiego Koła PTF.

Uroczystość rozpoczął prezes Koła Lwowskiego PTF, radca dr. W. Śmiałek, następującem przemówieniem:

„Wieczór dzisiejszy wyrywa nas z szaroty codzienności w sferę poblasków jubileuszowych. Jubileusz, który obchodzimy, ma podwójne, dopełniające się oblicze: 40-lecie Towarzystwa i 80-lecie jego Założyciela. Cyfry te mówią same za siebie: pierwsza ujmuje w ramy czasowe historję Towarzystwa, druga życie człowieka połową lat z tą historją związanego. To nie jakaś gematrja do odgadywań, to fakta sprawdzalne biegiem wypadków żywych i dla wielu jeszcze współczesnych. — Jeżeliby komuś, obciążonemu kompleksem teraźniejszości, takie wżywanie się w to, co minęło, wydało się zbędnem, nie celowem, ten zapominałby, że historyczne spojrzenie rozjaśnia teraźniejszość, przeczyłby wnioskom, jakie wysnuwano z odbytego niedawno kongresu historyków w Warszawie i Krakowie, który frekwencją międzynarodową i świetnym przebiegiem postawił w należytej cenie i ocenie przeszłość w stosunku do chwili bieżącej. Znacznie młodsze czasem powstania, a pokrewne nam duchem Towarzystwo francuskie Guillaume Budé powołuje się chętnie na czasy Ludwika XII i Franciszka I, w których mógł rozwinąć swą dzia-

łalność wielki humanista Guillelmus Budaeus, z dumą obrany za herosa eponyma rzeczonego Towarzystwa. I historja powstania naszego Towarzystwa, obejmującego dziś rozległe obszary całego kraju, tylko regjonalnie może być zrozumiana: tu znalazło ono grunt podatny, tu zapuściło korzenie, które nie musiały iść płytko, jeżeli Towarzystwo potrafiło przetrwać okres lat 40 i przy rozroście swoim nowym warunkom sprostać. — W naszym dystansie czasowym nie stoimy odosobnieni. Przedstawiciel znanej pary Dioskurów Grenfell i Hunt robi bilans 40-lecia poszukiwań papyrusowych i mimo, że o senzacyjnych ich odkryciach wieść każdocześnie rozchodziła się do najdalszych zakątków świata naukowego, zbilansowanie to spotkało się z powszechnem uznaniem. Nie takiemi tytułami nam się szczycić! Nam tylko wolno przypomnieć oświadczenie głównego artysty naszych czasów o sztuce: „Die Kunst ist himmelhoch gross und wir alle sind nur winzige Stäubchen“. I o nauce powie to uczony, choć te pyłki mogą u różnych być różne. Powiedzą to i całe Towarzystwa naukowe, gdzie one w zbiorowem roisku wirują. Nie inaczej kształtowały się dążenia Tow. Filologicznego — obraz ich poda pierwszy referat dzisiejszego programu. — Retrospektywny rzut oka na przebyte stadja mamy tem ułatwiony, że Założyciel Towarzystwa, który przed 40 laty wystartował z nim do lampadoforycznego biegu, dziś także ma jego wodze w swoim ręku, i choć sędziwy wiek pozwalałby mu trzymać się zdala w roli obserwatora, ponad wygody i spokój przenosi pomyślny rozwój Towarzystwa, któremu nie szczędzi, z oddali, rad i wskazówek, zaprawionych życzliwością i doświadczeniem, jakie mu długie życie, spędzone na różnych wysokich stanowiskach w obfitości dało. Nazwisko Prof. Ćwiklińskiego tak nieodłącznie związało się z Towarzystwem, że na przestrzeni lat jubileuszowych wzajemnie się zahaczają i wielokrotnie warunkują. Dlatego porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia układał się samorzutnie, aby obok 40-letnich plonów Towarzystwa rzucić skrót poczynań pierwszego ich siewcy i inspiratora i to na tle zasług naukowych w przedstawieniu referenta, który bezpośrednio z rąk jego przejął pochodnię nauk filologicznych w naszym Uniwersytecie, i na tle innych jego działań, w pośrednim z nauką pozostających związku w omówieniu drugiego referenta, który już złożył dowód, że w bogatej działalności Jubilata dokładniej się rozglądał. — Zresztą nasz jubileusz nie jest liczeniem listków lauru. Najmniej nadawałyby się do tego czasy dzisiejsze, czasy ścierania się o wartości kulturalne. Nowoczesny problem Faustowski stawia naprzeciw humanizmu kulturę materjalną, jeśli nie wprost fizkulturę. O Euphoriona nie musimy drżeć. My wiemy, że wyczyny atletów, choć za ἄξια στεφάνων okrzyczane i głośno wieńczone, czekały przecież na genjusz Pindara. Alfred Nobel dał światu dynamit, ale nagrody swoje wyznaczył dla mocarzy ducha. Nasz obchód jest kierowany myślą zaczerpnięcia tchu, nabrania siły do nowego rozpędu, abyśmy jak w ścisku fal w eterze, w naszej dziedzinie mogli zachować własną falę o możliwie największej częstotliwości i selektywnym w nadaniach naukowych odbiorze. W takie horoskopy wpatrzeni, cofniemy się dziś w dni minione za przewodem naszych prelegentów, zżytych z Twem członków, dla których jego przeszłość jest nietylko historją,

ale i przeżyciem, a przyszłość trasą, godną wysiłków i pracy dla imienia i chwały nauki polskiej".

Rektor Witkowski, składając życzenia Towarzystwu imieniem Polskiej Akademji Umiejętności, wyraził radość, że założyciel jego, prof. Ćwikliński doczekał tak sędziwego wieku. Obok Sternbacha jest najstarszym członkiem PAU. Kiedy powstawało PTF, były w Galicji dwa ośrodki naukowe: Kraków i Lwów. Powołanie do życia PTF w tym grodzie kresowym jest wyrazem energji, rzutkości i przedsiębiorczości społeczeństwa lwowskiego. Złożyły się na to dwa czynniki historyczne. Tędy prowadził główny szlak handlowy ze Wschodu na Zachód, a położenie na kresach uczyło zgodnej pracy dla dobra miasta różne narodowości: polską, ruską, ormiańską i żydowską. Gród ten był zarazem ostoją przed nawałą wojenną. Mieszczaństwo samo broniło się przed napadami Tatarów i Turków, nie czekając na odsiecz królów. Energja mieszkańców Lwowa na polu duchowem objawia się do dziś dnia w ilości towarzystw naukowych, może największej w Polsce. Dzięki niej powstało także Towarzystwo Filologiczne. Zawiązując je, prof. Ćwikliński miał lat 40 i kilkanaście lat już przebywał w tym grodzie kresowym. A choć nie był lwowianinem, wchłonął w siebie tę energję, która cechuje mieszkańców tego miasta.

Następnie w imieniu Towarzystwa Naukowego Lwowskiego prezes prof. dr. Fr. Bujak, wyrażając szczere uznanie Towarzystwu Filologicznemu za dotychczasową działalność, życzył mu pomyślnego rozwoju w najdłuższe lata. Podkreślił przytem, że członkowie PTF są siłą Towarzystwa Naukowego. Zarazem dał wyraz podziwu dla Założyciela Towarzystwa, Ćwiklińskiego, okazującego niezwykłą żywotność, pomimo 80 lat życia, podobnie jak starszy nieco od niego prof. Bobrzyński. Przez założenie PTF Lwów jest ogniskiem pracy filologicznej. Tu pojawia się najwięcej dzieł i wydawnictw filologicznych.

Potem sekretarz Zarządu Głównego, prof. Mikołaj Szczerbański odczytał telegramy i pisma gratulacyjne:

„Jednota Českych Filologů: Váženi pánové, Děkujíci Vám za vlídné pozváni k vzácné oslavě 80 narozeniu Jeho Excellence univ. prof. Dr. L. Ćwiklińského, zakladatele Towarzystwa Filologicznego a jednu z předních ozdob polské vědy filogické, ujištujeme Vás, že alespou v duchu dlíme s Vámi v slavnostní chvíli, a prosíme, abyste i našim jménem projevili vynikajícímu jubilantovi úctu k jeho životnímu dílu a přání mnoha dalších let. S projevem kolegiální úcty za výbor t. č. úř. místostarosta (podpis nieczytelny), t. č. jednatel B. Ryba.

„Societatem Philologorum Polonorum salvere iubet crescere florere Societas Bohemorum Brunensis. — Franciscus Novotný".

Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Runge: „Nie mogąc z powodu zajęć służbowych przybyć osobiście na uroczyste posiedzenie ku czci prof Ludwika Ćwiklińskiego, ślę na ręce Zarządu dla Dostojnego Jubilata moje najserdeczniejsze gratulacje wraz z życzeniami długiej jeszcze i owocnej pracy".

„Zasłużonemu Towarzystwu dalszego świetnego rozwoju życzy Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. — Prezes Dembiński, sekretarz generalny Lisowski".

Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu: „Z powodu jubileuszu 40-lecia Towarzystwa, przesyła Szanownemu Zarządowi serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszej najowocniejszej działalności i najpomyślniejszego rozwoju. — Dr. Stefan Wierczyński“.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu: „Ślemy wyrazy hołdu dla Czcigodnego i Zasłużonego Jubilata, oraz najserdeczniejsze życzenia Polskiemu Towarzystwu Filologicznemu, aby nadal chlubnie służyło kulturze polskiej i ogólnej. Jan Smołka przewodniczący inż. K. M. Osiński, kustosz Muzeum Ziemi Przemyskiej“.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego: „Polskie Two Historyczne przesyła swemu długoletniemu członkowi i zasłużonemu współpracownikowi Kwartalnika Historycznego JWPanu Prof. Dr. Ludwikowi Ćwiklińskiemu najserdeczniejsze życzenia ad multos annos, przyłączając się do wyrazów hołdu polskiej nauki filologicznej dla Czcigodnego Jubilata. Za Zarząd Główny: Prezes Bujak, T. Urbański za sekretarza“.

Krakowskie Koło PTF: „Stipendia octo lustrorum eadem meriti, praetorii bene clareque gesta intuentes, futurae prosperitatis laudisque participes ne neglegantur, memores adsunt Sodales Cracovienses“.

Warszawskie Koło PTF: „W czterdziestą rocznicę założenia PTF serdeczne gratulacje, życzenia najpomyślniejszego rozkwitu Towarzystwa, dla Założyciela Profesora Ćwiklińskiego wyrazy głębokiej czci“.

Wileńskie Koło PTF: „Zasłużonemu Towarzystwu i jego czcigodnemu Założycielowi wyrazy hołdu i najlepsze życzenia“ Jan Oko prezes.

Śląskie Koło PTF: „Łączy się w hołdzie składanym przez świat naukowy Nestorowi polskich filologów i zasyła od siebie życzenia. Vivat extento aevo“.

Brzeżańskie Koło PTF: „Towarzystwu Filologicznemu w czterdziestą rocznicę istnienia i Czcigodnemu Założycielowi Ludwikowi Ćwiklińskiemu szczere życzenia przesyła“.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie: „Polskiemu Towarzystwu Filologicznemu, Jego Założycielowi Ludwikowi Ćwiklińskiemu w dniu jubileuszu hołd głęboki składa A. Lubomirski, Kurator, L. Bernacki, dyrektor“.

Książnica-Atlas T. N. S. W.: „Dostojni Panowie! W tym uroczystym dniu, który Was łączy dla uczczenia chwili rzucenia pierwszych podwalin pod Wasze tak dziś bujne życie tętniące Towarzystwo, mogące z rzetelną dumą patrzeć w Swą czterdziestoletnią przyszłość, śpieszymy złożyć Wam, dostojni Panowie, imieniem naszego Instytutu Wydawniczego, związanego współpracą i nićmi szczerej sympatji z Waszemi szeregami, życzenia dalszej bogatej w plon pracy na niwie krzewienia prawdziwej kultury ducha wśród społeczeństwa polskiego. Ad multos annos“.

Wizytator Stefan Cybulski: „Ekscelencja Jubilat Profesor Ćwikliński: plurimos annos“.

Prof. Przychocki: „Profesorowi Ćwiklińskiemu w dzień świętego jubileuszu najserdeczniejsze gratulacje, życzenia dalszej owocnej pracy“.

Prof. K. Twardowski: „Szczerze żałuję, że stan mego zdrowia nie pozwala mi wziąć osobistego udziału w uroczystości 40-lecia PTF i 80-lecia urodzin jego założyciela i pierwszego długoletniego Przewodniczącego. Proszę tedy przyjąć na tej drodze wyrazy hołdu dla tyloletniej niezmordowanej, a pełnej świetnych wyników działalności oraz najgorętsze życzenia, aby źródło, z którego PTF czerpie swą niespożytą siłę do pracy tj. przekonanie o niezbędności wykształcenia klasycznego, opartego o silne naukowe podstawy, rozlewało się coraz szerzej!"

Prof. Juljusz Kleiner: „Składam głęboki hołd Towarzystwu i Jego Założycielowi, Ludwikowi Ćwiklińskiemu".

Zofja Lasocka, Ustrzyki Dolne: „Ekscelencja Ćwikliński. Czcigodnemu i wielce zasłużonemu Jubilatowi składam najszczersze gratulacje".

Następnie wiceprezes Zarządu Głównego, prof. K. Chyliński odczytał list Prezesa PTF, prof. Ćwiklińskiego:

„Wielce Szanowne Zgromadzenie! „Facilis est descensus Averni". Dzisiejsza uroczystość ma zapobiec zapomnieniu o pracach i zasługach, przywodzi na pamięć bieg rozwoju Polskiego Towarzystwa Filologicznego w okresie lat przeszło czterdziestu od skromnych początków w jednej dzielnicy do świetnego stanu doby dzisiejszej na rozległych obszarach wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Uprzytomnia Jego ścisły związek z Uniwersytetem Jana Kazimierza i zawsze chętną Tegoż pomoc, oraz znakomite wyniki wspólnej pracy członków z Mistrzami, którzy jako kierownicy, doradcy i redaktorowie wydawnictw wiedzę swą i pomyślność ofiarnie poświęcali zadaniu podniesienia u nas studjów antyku na poziom wyższy. Jest wreszcie dowodem życzliwej pamięci i przychylności Towarzystwa dla pierwszego prezesa, od lat sześciu godnością tą obdarzanego ponownie. Z powodu niepomyślnego stanu zdrowia nie mogę wziąć osobistego udziału w dzisiejszem święcie Towarzystwa i ustnie wyrazić uczuć, które w sercu, i myśli, które w umyśle budzi. Niech mi zatem wolno będzie pisemnie podziękować w imieniu własnem i Towarzystwa Szanownym Panom: Wiceprezesowi Głównego Zarządu i Prezesowi Koła Lwowskiego, oraz innym Członkom obydwóch Zarządów za przygotowanie pamiętnego obchodu, Szanownym Panom Prelegentom, którzy uświetnili go swemi wykładami, Członkom Towarzystwa i Łaskawym Gościom za udział w zebraniu. Z podziękowaniem łączę życzenia na przyszłość w prostych słowach, które w dniu Nowego Roku wypisywali na podarkach starożytni Rzymianie: „Anno novo felix faustum Vobis".

Zkolei doc. dr. Marjan Auerbach i rektor dr. Stanisław Witkowski wygłosili swe referaty, które w całości wydrukowano w tym zeszycie „Kwartalnika Klasycznego", a dr. Stanisław Pilch podał ważniejsze daty z życia i działalności Prezesa Ćwiklińskiego, wyjęte z jego rozprawy na ten temat, drukowanej w „Kwartalniku Klasycznym" VII 1933 zesz. 4.

Na zakończenie prezes Koła Lwowskiego, dr. W. Śmiałek podziękował wszystkim obecnym za udział w uroczystości.

Ponadto Prof. Ćwikliński jużto z okazji ukończenia 80-tego roku życia, jużto z powodu 60-lecia doktoratu lub 40-lecia PTF otrzymał

wprost pod swoim adresem mnóstwo telegramów i listów z życzeniami, z których wymieniamy następujące:

Rektor Uniwersytetu J. K. we Lwowie przesłał życzenia 17 XII 1933 w 40-lecie powierzenia prof. Ćwiklińskiemu „jednomyślną uchwałą Elektorów kierownictwa Uniwersytetu". „Rektorowi Senjorowi" złożył Magnificencja Ks. Dr. Gerstmann „imieniem kolegów i własnem wyrazy hołdu, wdzięczności za długoletnią pracę dla nauki polskiej i dobra... Almae Matris".

Uniwersytet Berliński odnowił doktorat, który przed laty 60-ciu, dnia 22 XII 1873, prof. Ćwikliński otrzymał. Wydział Filologiczny, przysyłając dyplom, dołączył pismo gratulacyjne, podpisane przez dziekana Hartunga.

Z Krakowa otrzymał prezes życzenia od Polskiej Akademji Umiejętności, od b. premjera prof. dr. Nowaka i kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krakowskie Koło PTF nadesłało telegram: „Vitam superiorem veneratione prosecuti, praesentem gaudio celebrantes futuram faustam precantur Societatis Philologae sodalium nomine Sternbach praeses, Ogrodziński ab epistulis".

Delegaci Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: Prezes prof. dr. Dembiński, wiceprezes prof. dr. Pawłowski, sekretarz prof. dr. Lisowski, reprezentanci Uniwersytetu: Magnif. Rektor dr. Runge, dziekan Wydz. Human. prof. Chodyński oraz przedstawiciele Koła Poznańskiego PTF profesorowie: Sajdak, Klinger, Dziech i Steffen — złożyli osobiście życzenia Jubilatowi. — Nadto ustnie lub pisemnie składało życzenia wielu profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, b. Kurator O. S. Bernard Chrzanowski, tudzież dużo osobistości z poza kół naukowych i profesorskich, jako to przedstawiciele Konsulatu Czechosłowackiego, Towarzystwa Polsko-czechosłowackiego, Towarzystwa Polsko-jugosłowiańskiego, oraz osobistości, zajmujących wybitne stanowiska publiczne i społeczne, jak b. Wojewoda hr. Bniński, gen. broni Raszewski, twórca Fundacji dla Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, Eksc. hr. Czapski, ks. prałat Czapski, ks. infułat Kłos, ks. protonotarjusz Hozakowski, prezydenci i dyrektorowie różnych instytucyj, towarzystw itd.

Z Gniezna życzenia przysłali ks. biskup sufragan Laubitz, oraz kilku członków Kapituły Metropolitalnej.

Ze Lwowa: Towarzystwo Historyczne (Prezes prof. Bujak), Ossolineum (Kurator ks. Andrzej Lubomirski), dawni koledzy i przyjaciele: profesorowie: Piniński, Abraham, Twardowski, Kleiner, b. parlamentarzyści, następnie b. poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister R. P. w Pradze hr. Lasocki, Zarząd Towarzystwa Książnicy-Atlas i i.

Z Warszawy: Koło PTF, Fundacja bar. Hirscha, prezes Biblioteki Narodowej dr. Demby, b. minister dr. Janta Połczyński, prof. Przychocki, wizyt. Cybulski, doc. Turyn. — Nadto Koło Warszawskie PTF doniosło telegraficznie, że na uroczystem posiedzeniu 23 III, poświęconem jubileuszowi PTF i prof. Ćwiklińskiego, wyraziło Jubilatowi hołd głęboki i dołączyło życzenia.

Z Pragi gratulacje przysłała Jednota Českych Filologu.

Z Brna dwukrotnie w łacińskim telegramie przesłał życzenia prof. Novotný.

Z Wiednia, dowiedziawszy się przypadkowo o obchodzie jubileuszowym, przesłał życzenia pierwszy szef sekcji Loebenstein imieniem własnem i kolegów, którzy jeszcze pozostali w Ministerstwie Oświecenia z czasów urzędowania tamże prof. Ćwiklińskiego, — nadto b. minister dr. Juljusz Twardowski.

Z okazji jubileuszu pojawiło się w prasie wiele artykułów: w „Czasie" krakowskim z dnia 25 VI. 1933 nr. 443 prof. Sinki, w „Dzienniku Poznańskim" 17 VII i 22 XII 1933 prof. Sajdaka, nadto po uroczystości 40-lecia PTF 27 III 1934. Dłuższe lub krótsze artykuły pojawiły się także w innych dziennikach krakowskich, oraz w prasie warszawskiej i lwowskiej (prof. Pilcha i jego ucznia, J. Kobowa), kilkakrotnie jużto podczas 80-lecia urodzin Jubilata w lipcu 1933, jużto z powodu 40-lecia PTF z końcem lutego i początkiem marca 1934.

ST. PILCH i M. SZCZERBAŃSKI

OBCHÓD JUBILEUSZOWY KU CZCI PROF. L. STERNBACHA

W r. 1933 Polskie Towarzystwo Filologiczne obchodziło uroczyście 40-lecie pracy profesorskiej prof. Leona Sternbacha. Podniosła uroczystość odbyła się dnia 17 czerwca o godz. 5 popołudniu w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zagajeniu akademji przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisława Kutrzebę, przemówił w serdecznych słowach do Jubilata imieniem Polskiego Towarzystwa Filologicznego prof. Stanisław Witkowski, wręczając mu poświęcony Jubilatowi rocznik „Eos" 1932-3, zawierający prace kolegów, przyjaciół i uczniów Jubilata, i podkreślając wybitne jego zasługi naukowe. Następnie w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności przemówił prezes prof. K. Kostanecki, w imieniu Societas linguae latinae usui internationali adaptandae wygłosił piękne przemówienie w języku łacińskim nestor polskich filologów, prof. Tadeusz Zieliński. Zkolei przemawiali imieniem Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Naukowego w Warszawie rektor G. Przychocki, imieniem Uniwersytetu Poznańskiego i Towarzystwa Naukowego w Poznaniu prof. Jaj Sajdak, imieniem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. Jan Oko, imieniem Instytutu Byzantynistycznego w Konstantynopolu O. Laurent, imieniem Towarzystwa Byzantyńskiego w Athenach doc. dr. Turyn. Wreszcie zabrał głos w imieniu Koła Krakowskiego dawny uczeń prof. Sternbacha, prof. Sinko, w ciepłych słowach kreśląc sylwetkę Jubilata i charakteryzując Jego działalność naukową. Ostatnim punktem programu było odczytanie nadesłanych telegramów, których nadeszło około 200, tak z Polski, jak z zagranicy. Piękne adresy, po największej części zredagowane po łacinie, nadesłały: Uniwersytet w Mediolanie, w Królewcu, Instytut Byzantynistyczny w Monachium, Redakcja *Byzantinische Zeitschrift*, Redakcja *Byzantion*, Akademja Królewska w Brukseli i wiele innych instytucyj. Nakoniec dziękował licznie zebranym wzruszony Jubilat, zapowiadając, że i nadal nie ustanie w pracy, którą pragnie uwieńczyć wydaniem krytycznem pieśni św.

wprost pod swoim adresem mnóstwo telegramów i listów z życzeniami, z których wymieniamy następujące:

Rektor Uniwersytetu J. K. we Lwowie przesłał życzenia 17 XII 1933 w 40-lecie powierzenia prof. Ćwiklińskiemu „jednomyślną uchwałą Elektorów kierownictwa Uniwersytetu". „Rektorowi Senjorowi" złożył Magnificencja Ks. Dr. Gerstmann „imieniem kolegów i własnem wyrazy hołdu, wdzięczności za długoletnią pracę dla nauki polskiej i dobra... Almae Matris".

Uniwersytet Berliński odnowił doktorat, który przed laty 60-ciu, dnia 22 XII 1873, prof. Ćwikliński otrzymał. Wydział Filologiczny, przysyłając dyplom, dołączył pismo gratulacyjne, podpisane przez dziekana Hartunga.

Z Krakowa otrzymał prezes życzenia od Polskiej Akademji Umiejętności, od b. premjera prof. dr. Nowaka i kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krakowskie Koło PTF nadesłało telegram: „Vitam superiorem veneratione prosecuti, praesentem gaudio celebrantes futuram faustam precantur Societatis Philologae sodalium nomine Sternbach praeses, Ogrodziński ab epistulis".

Delegaci Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: Prezes prof. dr. Dembiński, wiceprezes prof. dr. Pawłowski, sekretarz prof. dr. Lisowski, reprezentanci Uniwersytetu: Magnif. Rektor dr. Runge, dziekan Wydz. Human. prof. Chodyński oraz przedstawiciele Koła Poznańskiego PTF profesorowie: Sajdak, Klinger, Dziech i Steffen — złożyli osobiście życzenia Jubilatowi. — Nadto ustnie lub pisemnie składało życzenia wielu profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, b. Kurator O. S. Bernard Chrzanowski, tudzież dużo osobistości z poza kół naukowych i profesorskich, jako to przedstawiciele Konsulatu Czechosłowackiego, Towarzystwa Polsko-czechosłowackiego, Towarzystwa Polsko-jugosłowiańskiego, oraz osobistości, zajmujących wybitne stanowiska publiczne i społeczne, jak b. Wojewoda hr. Bniński, gen. broni Raszewski, twórca Fundacji dla Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, Eksc. hr. Czapski, ks. prałat Czapski, ks. infułat Kłos, ks. protonotarjusz Hozakowski, prezydenci i dyrektorowie różnych instytucyj, towarzystw itd.

Z Gniezna życzenia przysłali ks. biskup sufragan Laubitz, oraz kilku członków Kapituły Metropolitalnej.

Ze Lwowa: Towarzystwo Historyczne (Prezes prof. Bujak), Ossolineum (Kurator ks. Andrzej Lubomirski), dawni koledzy i przyjaciele: profesorowie: Piniński, Abraham, Twardowski, Kleiner, b. parlamentarzyści, następnie b. poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister R. P. w Pradze hr. Lasocki, Zarząd Towarzystwa Książnicy-Atlas i i.

Z Warszawy: Koło PTF, Fundacja bar. Hirscha, prezes Biblioteki Narodowej dr. Demby, b. minister dr. Janta Połczyński, prof. Przychocki, wizyt. Cybulski, doc. Turyn. — Nadto Koło Warszawskie PTF doniosło telegraficznie, że na uroczystem posiedzeniu 23 III, poświęconem jubileuszowi PTF i prof. Ćwiklińskiego, wyraziło Jubilatowi hołd głęboki i dołączyło życzenia.

Z Pragi gratulacje przysłała Jednota Českych Filologu.

Z Brna dwukrotnie w łacińskim telegramie przesłał życzenia prof. Novotný.

Z Wiednia, dowiedziawszy się przypadkowo o obchodzie jubileuszowym, przesłał życzenia pierwszy szef sekcji Loebenstein imieniem własnem i kolegów, którzy jeszcze pozostali w Ministerstwie Oświecenia z czasów urzędowania tamże prof. Ćwiklińskiego, — nadto b. minister dr. Juljusz Twardowski.

Z okazji jubileuszu pojawiło się w prasie wiele artykułów: w „Czasie" krakowskim z dnia 25 VI. 1933 nr. 443 prof. Sinki, w „Dzienniku Poznańskim" 17 VII i 22 XII 1933 prof. Sajdaka, nadto po uroczystości 40-lecia PTF 27 III 1934. Dłuższe lub krótsze artykuły pojawiły się także w innych dziennikach krakowskich, oraz w prasie warszawskiej i lwowskiej (prof. Pilcha i jego ucznia, J. Kobowa), kilkakrotnie jużto podczas 80-lecia urodzin Jubilata w lipcu 1933, jużto z powodu 40-lecia PTF z końcem lutego i początkiem marca 1934.

ST. PILCH i M. SZCZERBAŃSKI

OBCHÓD JUBILEUSZOWY KU CZCI PROF. L. STERNBACHA

W r. 1933 Polskie Towarzystwo Filologiczne obchodziło uroczyście 40-lecie pracy profesorskiej prof. Leona Sternbacha. Podniosła uroczystość odbyła się dnia 17 czerwca o godz. 5 popołudniu w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zagajeniu akademji przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisława Kutrzebę, przemówił w serdecznych słowach do Jubilata imieniem Polskiego Towarzystwa Filologicznego prof. Stanisław Witkowski, wręczając mu poświęcony Jubilatowi rocznik „Eos" 1932-3, zawierający prace kolegów, przyjaciół i uczniów Jubilata, i podkreślając wybitne jego zasługi naukowe. Następnie w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności przemówił prezes prof. K. Kostanecki, w imieniu Societas linguae latinae usui internationali adaptandae wygłosił piękne przemówienie w języku łacińskim nestor polskich filologów, prof. Tadeusz Zieliński. Zkolei przemawiali imieniem Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Naukowego w Warszawie rektor G. Przychocki, imieniem Uniwersytetu Poznańskiego i Towarzystwa Naukowego w Poznaniu prof. Jaj Sajdak, imieniem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. Jan Oko, imieniem Instytutu Byzantynistycznego w Konstantynopolu O. Laurent, imieniem Towarzystwa Byzantyńskiego w Athenach doc. dr. Turyn. Wreszcie zabrał głos w imieniu Koła Krakowskiego dawny uczeń prof. Sternbacha, prof. Sinko, w ciepłych słowach kreśląc sylwetkę Jubilata i charakteryzując Jego działalność naukową. Ostatnim punktem programu było odczytanie nadesłanych telegramów, których nadeszło około 200, tak z Polski, jak z zagranicy. Piękne adresy, po największej części zredagowane po łacinie, nadesłały: Uniwersytet w Mediolanie, w Królewcu, Instytut Byzantynistyczny w Monachium, Redakcja *Byzantinische Zeitschrift*, Redakcja *Byzantion*, Akademja Królewska w Brukseli i wiele innych instytucyj. Nakoniec dziękował licznie zebranym wzruszony Jubilat, zapowiadając, że i nadal nie ustanie w pracy, którą pragnie uwieńczyć wydaniem krytycznem pieśni św.

Grzegorza z Nazianzu. Na zakończenie Chór Akademicki odśpiewał *Aeide Musa* Mesomedesa. W ten sam dzień o godz. 7 odbyło się uroczyste posiedzenie naukowe Krakowskiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego, na którem sam Jubilat wygłosił niezwykle ciekawy i pobudzający odczyt o fragmentach dzieła Antiphonta Περὶ ὁμονοίας, a następnie porf. Sinko w pięknie wygłoszonym referacie przedstawił *Helleńskie wizje Kazimierza Tetmajera*. — Serdecznym nastrojem nacechowane było symposion, jakie odbyło się o godz. 9 w sali Tetmajerowskiej u Hawełki. Serdeczne przemówienia do Jubilata wygłosili m. innymi prezes Kostanecki, prof. Sinko i prof. Dyboski. Wtedy również dyrektor gimnazjum w Drohobyczu, skąd pochodzi Jubilat, zaprosił go na uroczystość poświęcenia tegoż gimnazjum, które od tej chwili będzie nosić nazwisko Jubilata. Zebranie urozmaicone zostało deklamacją *Batrachomyomachji* w przekładzie prof. Bocheńskiego i odegraniem kilku scen z dialogów Lukiana w przekładzie znanego filologa, prof. Michała Boguckiego. Sceny te odegrali członkowie Towarzystwa Przyjaciół Dramatu Klasycznego w Krakowie pod wytrawną reżyserją prof. Boguckiego. W miłym i serdecznym nastroju symposion przeciągnęło się do późna.

O ROLI ŁACINY

Dnia 15 listopada 1933 o godz. 18 wygłosił prof. Tadeusz Zieliński, prezes Towarzystwa Umiędzynarodowienia łaciny, odczyt w radjo warszawskiem, transmitowany na wszystkie rozgłośnie polskie, na temat celów Towarzystwa. Była to właściwie publiczna odpowiedź na trzy listy z zarzutami stawionemi łacinie, jako językowi międzynarodowemu. Na wstępie zaznaczył prelegent, że nie zwalcza dawnych towarzystw, szerzących języki sztuczne, lecz krzewi ideę nową, opartą o silną i piękną tradycję. Zkolei omawiał i zbijał argumenty swych korespondentów. — Pierwszy list, Amerykanina, zarzuca łacinie podbój na rzecz kościoła rzymskiego i trudność, jako wzór zaś języka międzynarodowego podaje i d o, uproszczoną łacinę i e s p e r a n t o, które nazywa uproszczoną polszczyzną (!). Zarzut pierwszy zbija prof. Zieliński twierdzeniem, że inne obrządki równie dobrze znają łacinę; co do trudności przyznaje, że dążeniem zwolenników łaciny nie jest ł a t w o ś ć lecz p i ę k n o i p o t ę g a. Łacina przemawia do umysłów zdrowych i mocnych, które trudność podnieca do wysiłku zwłaszcza, kiedy rzecz wysiłku warta.

Drugi list, Włocha, proponuje posługiwanie się na terenie międzynarodowym innym językiem sztucznym; 'interlingua'. Jest to łacina bez końcówek, którą prof. Zieliński przyrównywa do człowieka z wytrepanowanym mózgiem. Końcówki — to rozum łaciny. Na przykładzie wyjaśnia prelegent swe stanowisko. W interlinguie mówi się: *si vos fac*, po łacinie można to wyrazić na pięć sposobów, w pięciu formach: *si vos facitis, faceretis, faciatis, feceritis, facietis*, zależnie od sensu, jaki chcemy temu powiedzeniu nadać. Język bez końcówek jest niedołężny: obcowanie zaś z językiem niedołężnym uniedołężnia umysł. Już dawniej pedagog niemiecki Oskar Jaeger w swym żartobliwym Testamencie pedagogicznym pt. *Aus der Praxis* powiada: Nauczyciel łaciny ma pokazać uczniom, jak głupi byli ludzi, kiedy nie było jeszcze coniunctivu.

Trzeci korespondent, ‘nawracacz’ na esperanto, usiłuje przekonać nas następującemi argumentami: łatwością — dzięki której esperanto jest łaciną proletarjatu i największą ze wszystkich języków wiernością w przekładach arcydzieł literatury powszechnej (np. Hamleta). Zbija je czcigodny prelegent posługując się przykładem z techniki rzeźbiarskiej, przyrównując esperanto do gipsu, który wiernie odbija kopję rzeźby oryginalnej: jak odlew gipsowy esperanto własnej duszy nie posiada. Ktoś nazwał przekład metempsychozą — taka metempsychoza w przekładzie esperanckim jest więc niemożliwa. Esperanto jest rzeczywiście łaciną proletarjatu — ale umysłowego. Łacina zaś to język elity umysłowej na wszelkich szczeblach społecznych. Łatwość odpowiada taniości w życiu gospodarczem. Niemcy, od których warto się uczyć gospodarczości, już dawno nie zachwalają taniości towaru, nie posługują się wyrazem ‘billig’ lecz ‘preiswert’, który oznacza, że przedmiot wart jest swej ceny.

Jednakowoż ta użytkowość łaciny — tzn. służenie za narzędzie porozumiewawcze — jest właściwie celem drugorzędnym. Główna jej rola leży w duchu języka, odzwierciadlającym duszę narodu, dla którego była językiem ojczystym, a który był panem świata. Jej cechy to piękno i potęga, a piękno i potęga to monumentalność. I znowu przytacza prelegent na poparcie swego twierdzenia szereg przysłów pospolicie używanych jak: *mens sana in corpore sano, sursum corda, vae victis,* których tężyzny nie można oddać w żadnym innym języku. „Biada zwyciężonym“ oddaje sens, lecz nie oddaje ducha: młota przeznaczenia.

Na zakończenie wraca prof. Zieliński do rzeźbiarskiego przysłowia: „Glina to życie, gips to śmierć“, rozszerza je dodatkiem „marmur to nieśmiertelność“ i zastosowuje do języków: glina to życie — to języki żywe, gips to śmierć — to języki sztuczne, marmur to nieśmiertelność — to łacina.

PRZEGLĄD WYKOPALISK ARCHEOLOGICZNYCH

W Persepolis, stolicy perskich królów, począwszy od wiosny 1931 r. pracuje ekspedycja wykopaliskowa Orientalistycznego Instytutu Uniwersytetu w Chicago, pod kierunkiem prof. Ernesta Herzfelda. Prace wykopaliskowe w Persepolis mają trzy cele: 1. przekopanie całej terasy, na której stały pałace Dareiosa, Xerxesa, i Artaxerxesa, celem dokładnego zbadania wnętrza tych budowli; 2. rekonstrukcja jednego z pałaców, który mógłby być typowym przykładem starej achemenidzkiej architektury. W tym celu wybrano względnie dobrze zachowany tzw. harem Xerxesa. Rekonstrukcja jest prawie ukończona, z wyjątkiem pewnych prac wewnątrz budynku; 3. konserwacja budowli i rzeźb na terasie oraz ochrona przed zniszczeniem, grożącem ze strony człowieka i wpływów atmosferycznych.

Dotychczasowe odkrycia, według sprawozdania prof. Herzfelda, przedstawiają się następująco: Wydobyto z ruin resztki ogromnego

budynku, wielkiej sali audjencyjnej, zwanej Apadaną, analogicznej do takiej samej w Susach. Owa Apadama stoi na platformie wznoszącej się trzy metry nad poziom. Wchodzi się do niej po monumentalnych, antitetycznie wznoszących się schodach, pokrytych rzeźbami prawie na całej powierzchni. Jeszcze wyższy poziom (5 m) mają mniejsze pałace, prawdopodobnie prywatne apartamenty władców perskich, do których dostęp umożliwia podwójną klatka schodowa, podobnie jak pierwsza pokryta rzeźbami. Tak parapety klatek schodowych jak i górne krawędzie ścian są zakończone zębatą linją blanków, które już w assyryjskiej sztuce fortyfikacyjnej były prawie wyłącznie elementem dekoracyjnym, a które jak wiadomo i dzisiaj jeszcze istnieją w architekturze muzułmańskiej. Trójkątne pola, zawarte między pochyłą linją wznoszących się schodów i poziomem podstawy, są ozdobione reljefami, przedstawiającemi lwa atakującego wołu. Schemat ten oddziedziczony jeszcze po Sumerach, jest astrologicznym symbolem, pochodzącym z Babylonji i oznacza potęgę achaimenidzkiej Persji.

Świeżo odkryta klatka schodowa przed Apadaną, ma długość 90 metrów i pokryta jest rzeźbami na trzech ścianach. Na głównym froncie zewnątrz z lewej strony, czyli na południowem jej skrzydle, piękne, gładko polerowane płaskorzeźby przedstawiają wielką procesję hołdowniczą, składającą się z reprezentacyj 28 ujarzmionych przez państwo perskie narodów, prowadzonych naprzemian przez Persów i Medów. Ujarzmieni niosą daninę dla Wielkiego Króla na święto Noruz, przypadające na dzień 21 marca. Pochód jest uszeregowany w trzech rzędach w ten sposób, że każda reprezentacja zajmuje osobne pole, obramowane cyprysami, typowem drzewem dla południowej Persji. Płaskorzeźby na prawem, czyli północnem skrzydle klatki schodowej, przedstawiają gwardję pałacową. Część strażników pełni służbę pod bronią, część gestykuluje w rozmaitych pozach, prawdopodobnie zajęta żywą rozmową. Oddziały gwardji, składające się z Persów, Medów i Susyjczyków, określano nazwą ‘dziesięciu tysięcy nieśmiertelnych'. Przy końcu pierwszego rzędu gwardji widać konie, ciągnące wozy. Na podstawie Herodota wiemy, że były to wozy boga Ahuramazdy i króla, ciągnięte przez osiem białych rumaków, wyhodowanych w sławnej farmie w Nisai w Medji, w pobliżu dzisiejszego Kirmanshah. Dalej za wozami chłopcy stajenni prowadzą wierzchowca dla króla, podczas gdy jeszcze inni słudzy niosą krzesło obozowe. Owych 28 narodów, przedstawionych na reljefach południowych schodów, tworzy reprezentację 30 satrapij wielkiej monarchji perskiej; niektóre z większych satrapij są reprezentowane przez kilka narodów. Ponieważ brak napisów, oznaczających ich imiona, trzeba było uciec się do identyfikacji narodowości przez porównanie z ludźmi, wyobrażonymi na grobowcach królewskich, gdzie starożytny rzeźbiarz perski umieścił odpowiednie podpisy. Narodowość niektórych uczestników hołdowniczej procesji, jak Syryjczyków, Fenicjan, i mieszkańców Kilikji dało się określić przez pewnego rodzaju interpolację i porównanie z przedstawieniami na obcych pomnikach. Wszystkie ujarzmione ludy wielkiej monarchji niosą daninę, na którą składają się przedewszystkiem wszelkiego rodzaju zwierzęta, a więc konie, wielbłądy, woły ze specjalnej

hodowli, rzadziej lwice z małemi, antylopy lub żyrafy. Żyrafy prowadzą Abisyńczycy i mieszkańcy Puntu, słynącego z wonnych kadzideł. Oprócz zwierząt, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, przedstawiciele ludów niosą okazy swoich narodowych ubiorów i wazy, zapewne ze złota, oddane z drobiazgową starannością przez achaemenidzkiego artystę.

Załączona ilustracja przedstawia fragment procesji. W pierwszym rzędzie u góry widzimy Arachosów (południ. Afganistan), którzy niosą wazy i prowadzą dwugarbnego wielbłąda, poniżej mieszkańców Sardes, niosących lance i tarczę, wśród nich jednego prowadzącego garbatego wołu. W dolnym rzędzie przedstawiciele Baktrji (półn. Afganistan) niosą pięknie rzeźbione, złote naczynie i prowadzą wielbłąda.

Często w nauce przypuszczano i dyskutowano grecki wpływ na tę sztukę, ale nie zdradza tego w omawianej grupie rzeźb ani temat reljefów, ani zasada kompozycji w długich rzędach, o silnie architekto. nicznym rytmie, ani też nie wskazują na wpływ grecki szczegóły pojedynczych grup z ich ceremonjalną powagą. Sztukę Persepolis można określić jako późną manifestację o charakterze ceremonjalnym, jako pewien rodzaj empiru starożytnego Wschodu.

Persepolis zostało zniszczone przez pożar, podczas podbicia Persji przez Alexandra Wielkiego, tj. w 333 r. przed Chr. Fakt ten jest bez wątpienia ustalony, chociaż dotychczas wiedzieliśmy o nim tylko z literatury romantycznej z Plutarcha *(Alex. W.)*. Wykopaliska obecne rzecz potwierdziły, bo wskazuje na to przedewszystkiem sam teren ruin, pokryty grubym pokładem żużli i resztkami cedrowych dachów, które przeżarte płomieniem upadły zdruzgotane. Po zniszczeniu dachów runęły także ściany, zbudowane z ogromnych cegieł, suszonych na słońcu i zdobionych tylko szeroką wstęgą emaljowanych płyt, umieszczonych wzdłuż linji dachu, pod zębatemi blankami. Z tysięcy pozostałych fragmentów można złożyć dekoracyjny fryz i jeden napis, kreślący imię Xerxesa. W chwili rozpoczęcia wykopalisk cała terasa była zagrzebana 7 m. pod powierzchnią ziemi. Leżał na niej stos ruin powstałych z upadku ścian. W ten sposób utworzyły się doskonałe warunki dla konserwacji rzeźb, które przez przeciąg 25 stuleci dochowały się do naszych czasów w takim stanie, jak gdyby dopiero zostały wykonane.

Ostatnie komunikaty z terenu wykopalisk przynoszą wiadomość o odkryciu setek, może tysięcy elamickich tabliczek z rachunkami. Stąd możliwem jest, że pod ruinami pałaców znajduje się jeszcze więcej pisanych dokumentów, które może rzucą światło na niejeden nieznany szczegół historji perskiej. A. CHODACZKÓWNA

Po bitwie pod Pharsalos (48 r. przed Chr.) Iulius Caesar poświęcił nowo przez siebie wybudowaną świątynię Venus Genetrix, dostojnej matce rodu Julijskiego. Ze świątyni nie pozostało zdawało się nic i pamięć o niej zaginęła do tego stopnia, że nawet nie wiedziano, gdzie się ona właściwie wznosiła, choć jeszcze w XVI wieku Palladio oglądał jej ruiny. I oto przypadkowo wykopaliska ostatnio przeprowadzone wydobyły ją na światło dzienne, choć nie w pierwotnej formie, w której stanęła za Caesara, lecz już we wspaniałej przebudowie pochodzącej z epoki Traiana. Świątynia zbudowana przez Caesara była okrągła, wsparta

na kolumnach z tufu (miękkiego piaskowca), stiukowanych i malowanych. Wewnątrz świątyni stał posąg Venus, odzianej w długi, przeźroczysty chiton, z Erosem na lewym barku. Posąg wykonał Arkesilaos, przyjaciel Lucullusa. Według tradycji Caesar umieścił w tej właśnie świątyni skrzynie, pełne bogatych gemm, pierścieni, dwa malowidła Timomachosa, nabyte za 70 talentów, a ponadto posąg Kleopatry, pięknej córki rodu Ptolemaiów. Przed świątynią, jak podaje Statius, miała znajdować się konna statua Caesara w zbroji. Postać Caesara miała być współczesna, ale koń był dziełem Lysoppa i miał być przeznaczonym dla Alexandra Wielkiego. Zczasem w świątyni i dokoła niej powstały liczne skarbce. Świątynia V. G. stała na forum, zbudowanem przez Caesara. Wzrost bogactwa Rzymu za czasów Traiana spowodował, że cesarz uznał jako zbyt skromną świątynię, poświęconą Venus, rodzicielce rodu Iuliusów *(Genetrix Iuliae gentis)* i dlatego przebudował ją w marmurze w r. 113 po Chr. Świeżo odkopane fragmenty pochodzą właśnie z tej świątyni Traiana. Ogromne kolumny i kapitele koryncki była wzorowane na świątyni Marsa Ultora, a motywy dekoracji roślinnej wzięte były z Ara Pacis Augustae. Pilastry, bazy, fryzy, architrawy zdobiła dekoracja słynna z bogactwa kompozycji i formy i z naturalistycznego oddawania rzeczywistości, co jest charakterystyczne dla epoki Flaviusów. Zachowane fragmenty marmurowych reljefów z Erosami świadczą, że uskrzydlone chłopięce postacie były jednym z głównych motywów płaskorzeźb, zdobiących przybytek bogini miłości. Erosy te były towarzyszami zabaw tego Erosa siedzącego na barku Venery. Jeden oto z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych reljefów przedstawia siedmiu rozbawionych skrzydlatych chłopców: trzech przy urnie, za nimi para niosących ciężki kołczan, dwaj pozostali dźwigają tarczę. Reljef ten słusznie może uchodzić za prototyp sztuki Donatella. Wykopaliska odkryły oprócz stylobatu świątyni V. G., kilka sklepów na Forum Caesara, fragmenty budynku B a s i l i c a A r g e n t a r i a oraz szereg domów na tzw. Clivus Argentarius. Arkady sklepów charakterystyczne są z punktu widzenia architektonicznego, ale przedstawiają także niezwykły interes dlatego, iż wśród 170 napisów odkryto także wiersze z epitaphiów Wergilego obok cytat z Aeneidy. J. STARCZUK

W y k o p a l i s k a w A n t i o c h j i. Na posiedzeniu Acad. d. Inscr. et B.-Lettres z 9 IX ub. r. M. Jean Lassus z Instytutu Francuskiego w Damaszku przedstawił wyniki pierwszego okresu wykopalisk w Antiochji. Są one dziełem komitetu, w którego skład wchodzi uniwersytet w Pinceton, rozmaite muzea amerykańskie i francuskie. Praca jest trudna, ponieważ miejsce, gdzie ruiny są pogrzebane i to głęboko, jest dzisiaj zamieszkałe. Jednak udało się odkopać bardzo ważne budowle. Skonstruowano plan hippodromu, odkryto piękną mozaikę z II w. po Chr., wielkie thermy, które wzniesione w III w., dotrwały do V w. Należy się spodziewać, że następne wyprawy pozwolą dokładnie odtworzyć historję sztuki i pomników wielkiego miasta greckiego, rzymskiego i chrześcijańskiego. L. F.

W y k o p a l i s k a w T e l l o. Na posiedzeniu Acad. d. Inscr. et B.-Lettres 1 VII ub. r. André Parrot, dyrektor wykopalisk w Tello

omówił ostatnie prace wykopaliskowe w tej miescowości, prowadzone na przestrzeni 1 hektara przy Wzgórzu Wschodniem. Szczególnie ważnem odkryciem są dwa groby, Ur-Ningir-su i Ugme, syna i wnuka Gudea, zidentyfikowane na podstawie inskrypcyj na cegłach. Jest to olbrzymia konstrukcja, która jest unikatem wśród monumentów znalezionych dotychczas w Mesopotamji. Plan jej zrobił architekt wyprawy, M. de Jaegher. — Cztery groby w dwu grupach po dwa, niestety złupione (niewątpliwie przez Elamitów), były przedzielone kurytarzem, wykładanym płytami, który był ośrodkiem kultu zmarłych. W kurytarzu tym znaleziono około 350 przedmiotów, złożonych exvoto przez mieszkańców miasta księciu, napewne ubóstwionemu: pieczęcie, statuetki, keramikę. Najpiękniejszym znalezionym okazem jest statuetka byka z głową ludzką z napisem imienia Ur-Gar (z r. ok. 2400).

Badano ponadto warstwy głębsze, gdzie znaleziono ciekawe przedmioty typu odkrytych w El-Obeid: figurki archaiczne, zwierzęta, keramikę malowaną, które wedle pewnych teoryj są predyluwjalne. — Dalsze poszukiwania pozwoliły rozpoznać, że pod tą warstwą była jeszcze starsza cywilizacja (do r. 4000), charakteryzowana przez keramikę niemalowaną.

L. F.

JAN SZCZEPAŃSKI

Dnia 21 stycznia br. z krypty OO. Bernardynów we Lwowie odprowadzono na sen wieczny śp. profesora Jana Szczepańskiego. Szedł za trumną, wraz z rodziną Zmarłego, przyjaciółmi, współtowarzyszami pracy i młodzieżą, żal serdeczny z powodu przedwczesnej śmierci wielkiego miłośnika młodzieży, szkoły, nauki, człowieka dobrego, kolegi wypróbowanego.

Jako syn podolskiej ziemi wyszedł na życie pełne pracy i poświęceń dla drugich. Już w gimnazjum tarnopolskiem jako uczeń jednał sobie sympatje swoich profesorów, a miłość kolegów z ławy szkolnej, bo tyle w nim było altruizmu, że wszystkich przyciągał ku sobie, wiążąc nici przyjaźni dozgonnej z wszystkimi, z kim mu żyć przyszło. — Ta wybitna cecha jego charakteru uwypukliła się jeszcze wyraźniej na terenie współżycia akademickiego. W lwowskiej Czytelni Akademickiej i w Bratniej Pomocy, które w latach 1894—1898 skupiały całą młodzież bez różnicy przekonań politycznych, śp. Jan Szczepański wraz z kilku innymi akademikami był soczewką skupiającą, z której idea koleżeństwa promieniowała szeroko i głęboko. Ale życie akademickie nie pochłonęło go w całości, bo lekcjami trzeba było pracować na życie i nie zaniedbywać studjów filologicznych, którym Zmarły oddał się z całą energją i młodym zapałem pod kierunkiem ówczesnych profesorów, Ludwika Ćwiklińskiego (umiejętności greckie) i śp. Bronisława Kruczkiewicza (umiejętności łacińskie). Dobra i piękna szukał w świecie antycznym Zmarły i przekuwał skarby zdobywanej wiedzy w pogodę ducha.

Jako słuchacz filologji klasycznej gorliwą pracą, zdolnościami i wiedzą musiał wyróżniać się wybitnie, skoro ówczesna Rada Szkolna Krajowa już z czwartego roku studjów przyjęła go w charakterze aplikanta do

gimnazjum IV we Lwowie, by wnet potem — po złożeniu egzaminu nauczycielskiego — dać mu stałą posadę nauczyciela gimnazjum w Złoczowie. I odtąd, tj. od r. 1898 aż po kres drogi doczesnej, prof. Szczepański uczył zrazu w Złoczowie, a później w Gimn. IV we Lwowie, w Gimn. żeń. Najśw. Rodziny z Nazaretu, Gimn. żeń. Sacré-Coeur, w końcu w Gimn. żeń. im. A. Mickiewicza swych ulubionych przedmiotów z ochotą i temperamentem, bo nie był nauczycielem oschłym, ale żywym twórcą-pedagogiem, co na kulturze klasycznej rzeźbił dusze



młodzieży i budował charaktery. Był też z tego powodu ceniony przez władze przełożone, a jeszcze więcej przez swoich uczniów i uczennice, którym niósł obok gruntownej wiedzy i wzorowych metod nauczania, zdobywanych doświadczeniem i studjami, swoje gorące serce i olbrzymi dar twórczego oddziaływania na podatny grunt młodych dusz. Kochali go wszyscy, a koledzy - nauczyciele dumni byli, że go mają między sobą, bo w nim była sama dobroć. Jakże często on był arbitrem, który łagodził różne zatargi, ku zadowoleniu stron! Gdyby ktoś chciał pokazać wzór dobrego kolegi i człowieka o kryształowej duszy, wskazaćby musiał na śp. Jana Szczepańskiego.

Natura to była przytem nieustępliwa, ruchliwa i wiecznie czynna. Już w Złoczowie obok obowiązków nauczycielskich pełnił obowiązki sekretarza gimnazjum, które przez szereg lat spoczywały też na jego

barkach i w gimnazjum IV we Lwowie. Ale i to nie wypełniało do reszty jego życia. Przez lat kilka przed wojną światową widzimy go na stanowisku kierownika Bursy dla młodzieży gimnazjalnej imieniem T. Kościuszki jako czujnego opiekuna bursaków, który zastępował im rodzinę, był dla nich dobrym ojcem i wyrozumiałym przyjacielem, mimo że troski rodzinne wymagały też dużo zabiegów, aby dać dzieciom przynajmniej średni dobrobyt, aby je uchronić od walki o chleb codzienny, zapewnić przez wykształcenie niezależny byt i przygotować do życia. Tego ostatniego obowiązku ani na chwilę nie spuszczał z oczu, on górował niejako we wszystkich jego poczynaniach. Dobrym był ojcem — musi powiedzieć każdy, kto znał krąg jego myśli.

Już to wszystko powinno było wypełnić dni i lata jego sumiennego i pracowitego żywota, a jednak niespożyta energja czynu, pracy nie dawała mu spokoju. Za ciasno było jego myśli w obrębie obowiązków nauczycielskich. Nie wystarczało mu samo nauczanie i wychowanie młodzieży. On chciał jej dać z siebie jeszcze więcej, chciał rozszerzyć sferę swoich duchowych ukochań na szerszy okręg niż jedno, czy dwa gimnazja, w których uczył filologji. I dlatego z zapałem podjął się dostarczania młodzieży nowych podręczników. Ileż nocy nieprzespanych poświęcił wydaniom *Mów Cicerona*, kilkakrotnie powtarzanym, dla udostępnienia tego autora młodym pokoleniom! Ile zasobów myśli trzeba było użyć na jego *Wybór pism, filozoficznych i retorycznych*, czy też na *Wypisy* z Neposa, Caesara i Ovidiusa! A jego *Kultura Klasyczna*, czyż to nie ogrom pracy, wysiłków i zaciętej, twórczej woli? Czyż to nie wymagało obeznania się z wynikami nauk filologicznych i historycznych ostatniej doby? To też żal, iż tak wytrawny pedagog-filolog nie doczekał, by organizującej się obecnie szkole polskiej dostarczyć nowych podręczników.

Od warsztatu sumiennej pracy autorskiej i nauczycielskiej na kilka lat oderwała go wojna światowa. Jako jednoroczny ochotnik w czasie studjów uniwersyteckich służył śp. Jan Szczepański w pułku strzelców tyrolskich. Z tego powodu w r. 1914 ogólna mobilizacja oficerów powołała go pod broń. W wojsku austrjackiem dosłużył się śp. Zmarły rangi kapitana i licznych odznaczeń. Gdy tworzyła się armja polska, z radością wielką wstąpił w jej szeregi. Wziął czynny udział w obronie Lwowa, i uzyskał za to odznaczenie. Dosłużywszy się w Komendzie Placu we Lwowie rangi majora, wrócił po 7 latach służby wojskowej do swoich zajęć w Gimnazjum IV i dalej kontynuował pracę nad podręcznikami, ulepszając je, doskonaląc, zastosowując do potrzeb chwili i odradzającej się szkoły polskiej, przerzucając się także na pola nauki gramatyki w *Ćwiczeniach polsko-łacińskich*, opracowanych wspólnie z drem Stanisławem Pilchem.

Tym zajęciom pozostał wierny aż do zgonu. Jasnym promykiem w żmudnej pracy nauczycielskiej, w którą wkładał tyle zapału, energji, trudu i ukochania młodzieży, że z podziwem patrzyli nań młodzi koledzy, było uzyskanie w r. 1908 rocznego stypendjum na wyjazd do Włoch i Grecji. Śladami umiłowanych przez siebie pisarzy starożytnej Romy i Hellady mógł śp. prof. Szczepański iść, mógł w ruinach Forum

rzymskiego, świątyń i pałaców, wiecznego miasta w budowlach atheńskiej Akropilis i wysp morza Aigajskiego doszukać się wielkości i piękna przebrzmiałej pieśni, na której budowała się przez wieki kultura cywilizowanych narodów. Podróż ta była spełnieniem jego pragnień, jego tęsknot. Ona rozszerzyła jego horyzont myślowy, pogłębiła wiedzę, odświeżyła ducha, spotęgowała miłość ku starożytnemu światu. Jej widomym rezultatem to poważna rozprawa pt. *Zatoka Neapolitańska,* drukowana w Sprawozdaniu Dyrekcji Gimnazjum IV we Lwowie (1908, s. 3—91, z 8 rycinami) i w odbitkach, a oceniona przez świat filologiczny z pełnem uznaniem.

Zawsze utrzymując kontakt z ścisłą nauką filologii klasycznej, dał się poznać jej piastunom w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, którzy powierzyli Mu obwioązki lektora języka łacińskiego, spełniane przez Niego z godną pochwały obowiązkowością przez lat dwanaście na właściwym poziomie naukowym.

Ostatnią jego daniną, złożoną umiłowanej przez siebie nauce, była rozprawa pt. *Kilka uwag o oryginalności Georgik Wergilego* (Sprawozdanie Gimn. IV im. J. Długosza, Lwów 1929, s. 3—12).

Poglądy swoje na ideową stronę pracy wychowawczej nauczyciela w szkole i na oddziaływanie jego osobistości na młode pokolenie wyłuszczył w referacie na posiedzeniu Koła Lwowskiego TNSW 12 XII 1927, ogłoszonym w *Przeglądzie Pedagogicznym* 1928 nr. 1, s. 77 n. pt. *Wychowawstwo w naszych szkołach średnich.*

W służbie czynnej w Gimnazjum IV im. J. Długosza we Lwowie pozostawał śp. prof. Jan Szczepański do r. 1929. Odszedł w zasłużony stan spoczynku razem ze swoim długoletnim dyrektorem, radcą dr. W. Śmiałkiem, który go darzył wielkiem zaufaniem i uznaniem. Zanim jednak odszedł, przygotował obchód 50-lecia tego Zakładu, będąc duszą Zakładu, będąc duszą Komitetu obchodowego. On też w znacznej części przygotował do druku *Księgę Pamiątkową IV Gimnazjum,* w której skreślił wyczerpująco działalność Komitetu i przebieg uroczystości w artykule pt. *Jubileusz Gimnazjum IV im. Jana Długosza* we Lwowie (s. 121—161), i w ten chwalebny sposób spłacił wobec Szkoły dług wdzięczności za to, iż Go przygarnęła jako młodego aplikanta i była potem przez ćwierć wieku jego umiłowanym przybytkiem pracy. Szkoła ta nie pozostawała mu dłużną, odwzajemniając mu się szczerym szacunkiem i pełnem uznaniem dla jego wysiłków wychowawczych i dydaktycznych. Członkowie Grona nauczycielskiego Gimnazjum IV byli zawsze świadomi wysokiej wartości moralnej i naukowej swego starszego kolegi. Nawet po przejściu jego na emeryturę uważali go za czynnego wśród siebie. Dlatego mimo już 5-letniej jego nieobecności w szkole wszyscy z dyrektorem na czele oddali mu ostatnią przysługę wraz z młodzieżą klas wyższych.

Polskie Towarzystwo Filologiczne miało w śp. prof. Szczepańskim długoletniego, gorliwego członka, którego współpracę wydatną, w ostatnich latach jego życia bardziej bezpośrednią, wysoko ceniło, powierzając mu odpowiedzialne prace organizacyjne. Jako członek Zarządu Głównego pełnił obowiązki współredaktora *Kwartalnika Klasycznego.* W r. 1931/32

opracował śp. Zmarły jego regulamin, w maju r. 1929 prowadził sekretarjat Sekcji pedagogicznej, przygotowującej referaty na I Zjazd filologów słowiańskich w Poznaniu (3—6 czerwca), a na źjeździe był sekretarzem Sekcji historji starożytnej i archeologji klasycznej. Od r. 1929 jako sekretarz generalny Towarzystwa, obok spełniania rozległych obowiązków tego działu, przygotował i opracował na podstawie wniosków poszczególnych Kół materjały do zmiany Statutu PTF, nie szczędząc ani sił ani czasu.Zasiadał również w Zarządzie Koła Lwowskiego od r. 1929, opracował jego regulamin, który stał się wzorem dla innych Kół, oraz piastował godność wiceprezesa Koła przez kilka lat. Polskie Towarzystwo Filologiczne, pomne zasług swego „niezmordowanego współpracownika“, złożyło wieniec z tym napisem na jego trumnie, a zasługi jego przedstawił licznie zebranym na pogrzebie filologom lwowskim wiceprezes Koła lwowskiego, docent dr. Kazimierz Jarecki, który głęboko wzruszony w wymownych słowach pożegnał Zmarłego na wieki. Koło zaś Lwowskie, uczciło pamięć Jego na posiedzeniu 8 II 1934 przemową prezesa dra Wincentego Śmiałka. w której szlachetna postać Zmarłego ja o pracownika Twa, nauczyciela, autora podręczników szkolnych w pełnym wystąpiła obrazie.

Zgasł przedwcześnie, niemal niespodziewanie. Ciężka choroba płuc i całego organizmu, przepracowanego żmudą życiowych obowiązków, położyła kres życiu człowieka dobrego, ojca i męża wzorowego, pedagoga pierwszorzędnego. Niech śpi w spokoju!

Zmarłemu Koledze poświęcili wspomnienia pośmiertne: dr. J. Smereka w *Słowie Polskiem* z 30 I i dr. St. Pilch w *Kurjerze Lwowskim* z 21 II 1934.

WŁADYSŁAW KUCHARSKI

ARISTOPHANESA POKÓJ W PARYŻU

W modernistycznym paryskim Théâtre Montmartre święci od przeszło trzech miesięcy sukces niebywały — Aristophanes. Zespół L'Atelier, z p. Ch. Dullin, kontynuując swą klasyczną tradycję (*Ptaki* w sezonie 1927/28), wystawił obecnie *Pokój* w wolnem opracowaniu F. Porché (z partyturą muzyczną M. Delaunoy; reżyseruje Ch. Dullin). Jest to zresztą komedja, która nie może stracić na aktualności: obywatele atheńscy w dziesiątym roku wojny peloponneskiej niemniej gorąco uorąco pragnęli pokoju jak np. pokolenie pamiętające jeszcze dobrze Ypres i Verdun. A obok tego pacyfistycznego założenia tyle prostej, ale gryżącej ironji zawiera ta doskonała satyra aristophanesowska, lekka w formie a głęboką treścią. że (jak zapewnia odtwórca roli tytułowej p. Dullin) szczerze przejąć się nią musi każdy; prawdziwie żywe typy starożytnego utworu pozwalają na głęboką introspekcję, gdzie kontury kontrastów misternie zaznaczono na tle uproszczonego obrazu społecznego współżycia.

Klasyczna forma doskonale się tu zbrata z modernistycznym sposobem ujęcia i wyrażenia. Bezwzględna swoboda w opracowaniu przestrzenią i czasem, pozorna absurdalność wynikająca z nieograniczonej fantazji autora to elementy, które tu wprost wcielono w symbole modernistycznej

dekoracji, tonu czy słowa. I stąd zachowano nawet części takie jak parodos (śpiew + recytacja) czy intermedium, a partje chóralne współdziałają w uzyskaniu na scenie symbolicznego pełnego obrazu; akcja staje się pełnią skomplikowanych nitek codziennego życia, jest w niej echo rynkowych plotek, politycznych nowin, wyraz szczerej myśli człowieczej, ślad intrygi i proste pragnienie pokoju, głębia filozoficznej myśli, literackich dysput i serdeczne ukochanie wsi.

Fabuła sama nie wymagała żadnej aktualizacji, skoro jej założenie jest pełne umiłowania pokoju, tęsknoty za czemś nieskończenie cennem εἰρήνης ἐρῶν. Łaknęli zaś tego pokoju ludzie, których od lat nękały mordercze walki i których demagogja jak „rzeminiami opasała" (por. Kleon), rodziny wyrosłe wśród wojennej wrzawy nucące swym dzieciom nie kołysanki pełne uczonej liryki, ale twarde żołnierskie śpiewki. Na przywrócenie pokoju czasu było niewiele, a dużo mozołu: bogowie już dawno wynieśli się gdzieś w podgwiezdne krainy, by nie patrzeć na rozwydrzone ludzkie intynkty, a na gospodarce zostawili zakutego w spiż i stal Polemosa. Ale zanim ten zrealizuje swe dzieło zagłady (a właśnie do tego się gotuje i nawet wioski jednej nie przepuści), możnaby wydobyć skrępowaną boginię z ciemnych otchłani do jakich ją w więzach wojna wtrąciła. Tę właśnie chwilę wybrał sobie spokojny kmiotek grecki Trygaios, by zrealizować dzieło pokoju. Jak kapitan tonącego okrętu stanął przed rodem człowieczym: „Do lin, do lin!" Zeszli się robotnicy, kupcy i artyści nawet — no ijest happy-end: wspólnym wysiłkiem wydobyto boginię na powierzchnię ziemi.

Ale ta lekka fabuła zawarta w pierwszej części utworu była dla Arystofanesa tylko kanwą, na której misternie nakreślił zdecydowanemi wyraźnemi (toć przecież satyra!) linjami parę ciekawych ludzkich charakterów żyjącego, działającego społeczeństwa. I oczywiście nadał linjom tym rażącą czerń ironji. Interpretacja zespołu Atelier te rysy osób komedji świetnie uwydatniła: i tak w sprawie pokoju, by się dowiedzieć od samego Zeusa wszechwładnego co właściwie będzie rezultatem tego niemoralnego stanu wojny, idzie nie cięty w mowie sofista, ale poczciwy wieśniak attycki, który jednak swoim 'chłopskim' rozumem wie jak z najgorszej wybrnąć opresji. Taki to bogu do kolan się pokłoni, ale by zjednać sobie jego łaskę, jakąś ofiarę z zanadrza wyciągnie, pytać będzie jasno a odpowiadać zdaniami prostemi ale jędrnemi. Handlarz kos i sierpów zechce po wojnie zrobić kokosowy interes, bo przecież z pokojem wziąć się do pracy na roli, a fabrykant broni zapomni, że zbroje i kopje, które sprzedaje, może ozdabiały ręce matki lub wdowy wypłakujących poległego syna lub męża. Kiedy Hermes zjawia się wśród ludzi, każdy z czcią przywita boga, ale zarazem dobrze pilnuje sakiewki, bo choć to bóg, ale przecież opiekun złodzieji..., a gdy trzeba jego pomocy, ot cóż prostszego jak przekupić boga bogatym darem, brzęczącemi drachmami, które się wrzuca do jego hełmu. Taki to już był ten Hermes!

A Polemos, zakuty w spiż, w którego ruchach czai się drapieżca, który stąpa krokiem nagłym jak piorun ale mocnym, przygniatającym (rytmiczne skoki — ciekawy element sceniczny). Albo kapłan zwabiony dymem ofiary, myszkujący jak pies myśliwski, z pałą w ręku a nosem

przy ziemi, lub panowie rady, którym trudno tak o chwilę zastanowienia... Bogactwo aristophanesowskich typów!

W opracowaniu dokonano oczywiście szeregu zmian w niczem to jednak zdaje się ducha utworu nie zmieniło. Opuszczono parę 'osobistych' wycieczek Arystofanesa (jest się tylko człowiekiem!) — za to zlokalizowano parę powiedzeń, nadając im regjonalny i aktualny charakter, rzecz jasna, nie wszystkie językowe (greckie!), stylistyczne możliwości wykorzystano i uwydatniono — jak się to robi przy filologicznej analizie. Ale p. Ch. Dullin i jego zespół zbiera oklaski i pieniądze. A Aristophanes tylko sukces! B. FISCHER.

IPHIGENEIA W AULIDZIE EURIPIDESA

w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie.

W miesiącu lutym wystawiła dyrekcja teatru krakowskiego kilkakrotnie, także specjalnie dla młodzieży szkolnej — nieśmiertelnie wspaniałe arcydzieło antycznego teatru, Euripidesową Iphigeneię w Aulidzie. Rzadkie to zjawisko w dzisiejszym repertuarze teatrów polskich dokonało się w formie spolszczonej przez Jana Kasprowicza (z dokończeniem Józefa Jedlicza), w opracowaniu scenicznem J. Jedlicza i reżysera Teofila Trzcińskiego. Tragedję podniesiono artystycznie przez wspaniałą ilustrację muzyczną z fragmentów, rzadko gdziekolwiek grywanej opery Krzysztofa Willibalda Glucka, jednego z najszlachetniejszych tworów muzyki klasycznej.

Sztuka stała się teatralną sensacją sezonu i dziwnem zjawiskiem zgromadzenia licznej, a potem zachwyconej publiczności, nie do uwierzenia rozentuzjazmowanej żywotnością, szlachetnością, pięknością i dramatycznością widowiska. Nie chciało się wierzyć, że nawet na ludzi, którym jest obca głębia klasycznego ducha, czarodziejsko działał, wyniesiony z kryjówki wieków złoty skarb niezardzewiały ze skarbca 33 tragedyj i 11 komedyj starożytnych, które ostały się potopowi barbarzyństwa i czasu. Skromne a tak potężne bogactwo z daru Ariona i Thespisa, wykwitłe na ziemi „jedynej w świecie" epoki Peryklesa, wyniesione na jaw dzisiejszemu światu, zagrało w słońcu rzeczywistości wszystkiemi tęczami swych piękności i nie jako szacowny zabytek przeszłości, ale jako wieczna siła ducha, idąca w agon z koryfeuszami wszystkich wieków. Przed naszemi oczyma objawił się twór Euripidesa, jak ongiś w r. 495 tragedja Frynichosa, albo w r. 472 *Persowie* Aischylosa ze swym przewodnim motywem 'Ojczyzna', tak świeżym i dzisiejszym, że budził u widzów zamyślenie i powagę, szarpiąc serca i sumienia wyrzutem. Bo oto nie z greckiej sztuki antycznej, ale z desek polskiej sceny, padają słowa: „Cześć Ci, Ojczyzno!" i bijące w niebo pragnienie „oddać życie dla Hellady", bo „wolnym ludem są Grekowie!" W dawnej Grecji było powtórzenie sztuki teatralnej zaszczytem nielada, dziś pragnęlibyśmy jeszcze choć raz zobaczyć Euripidesa tragedję, aby w duszach długo obchodzić Wielkie Dionyzje. Uwielbienie i podziw dla tej sztuki

tak przejęły opinję publiczną, że inne teatry polskie zwróciły się do krakowskiego kierownictwa z prośbą o reżyserję *Iphigenei.*

Z trzech tragików ateńskich największą część dziś odbiera właśnie Euripides, zbliżając się najwięcej z nich ku nowoczesnemu duchowi i moralności. Euripidesowi ludzie z mitologji mają tak silne namiętności silniejsze niż rozwaga", wobec czego nie świecił mu żaden dogmat religji ludzkie, ze wpadają często w sophistykę namiętności, ich charaktery wątłe gną się pod brzemieniem nieszczęść i myśli, walczą w sobie z żądzą i szczęściem moralnem, a przytem to poeta najmniej fatalistyczny. Dla pokoleń był najwięcej tragicznym, najwięcej przechowało się dzieł jego (18 tragedyj z dram. satyr. *Kyklops*), najbardziej uwielbiali go potomni od Seneci poczynając. Realizm jego płynął z philozophii, przepojonej sophistyką; nie chciał uznawać nad sobą autorytetów (o wieszczach mówi w Iphigenei dwukrotnie: „chciwe, żądne sławy plemię" przez usta Agamemnona z Menelaosem i Achilleusa). Iphigeneia w Aulidzie powstała zdala od ojczyzny, na dworze makedońskiego króla Archelaosa w Pelli, jako ostatnia z tragedyj Euripidesa.

Rzecz dzieje się w Aulidzie nad cieśniną Euriphos między Euboią i Boiotią. Bogini Artemisa objawiła swą wolę, ofiarowanie Iphigenei, przez usta Kalchasa. Agamemnon ojciec jest w rozpaczy, wołając: „Niema człowieka na świecie coby nie sięgło go w końcu nieszczęście". Bo wysłał po córkę do matki Klytaimestry pod pozorem jej wydania zamąż, za Achilleusa. Chce cofnąć rozkazy listem przez zaufanego starca. Przeszkadza temu Menelaus. Scyzja między braćmi. Wszak dla Heleny nie godzi się poświęcać Iphigenei. Wreszcieos ulega. Cóż, kiedy Agamemnon zmienił zdanie, bo to chodzi o honor ojczyzny i sławę. Przybywa Iphigeneia z matką. Czułe spotkanie z córką wprowadza ojca w krańcową rozpacz. Spotkanie Klytaimestry z Achilleusem. Nieporozumienie; Achilleus postanawia się zemścić. Zdrada przez starca Agamemnonowych planów. Spotkanie kobiet z Agamemnonem — perypetja. Achilleus niebawem ofiaruje swą pomoc. Iphigeneia odmawia — dla ojczyzny. „Tem bardziej muszę pożądać twej ręki, bo masz wielką duszę" — Achilleus chce ważyć się na wszystko. Napróżno. Iphigeneia wśród tragicznego nastroju i rozpaczy matki omdlewającej, idzie mężnie na stos ofiarny pod wodzą wieszcza. Gromy i błyskawice. Cud. Załopotały maszty greckie. Goniec Goniec zwiastuje wypadki. Żona żegna z grozą wodza.

Widać jasno, że ideą przewodnią melodramatu jest patrjotyzm i tęsknota za wszechgreckiem zjednoczeniem.

W widowisku krakowskiem ograniczono do minimumchorika, zostawiając jeden zaledwie pommos. Rola chóru niewiast chalkidzkich ograniczała się raczej do ilustracji wrażenia większych zdarzeń w akcji przez nastrojenie mimiczne. Reżyser dla uzyskania widowiska zwartego i szybko się rozwijającego odrzucił chóry, które zresztą u Euripidesa nie wiążą się w całość z dramatem, lecz wspełniają pauzy między epeisodionami. Element muzyczny wprowadzono przez urywki z opery Glücka pod tym samym, co tragedji tytułem, jako podkład do melodeklamacji i ilustrację scen mimicznych: Uwertura towarzyszy pantomimie Agamemnoną, walczącego ze swą duszą, potem muzyki opery rozpaczy Klytaimestry i łka-

niom chóru i niewiast przed odejściem Iphigenei i najpotężniejszą fanfarą w perypetji.

Gdy patrzyło się na scenę, miało się podwójne złudzenie: jedną iluzję starożytnego teatru i drugą, wielką iluzję rzeczywistości akcji. Przez cały przeciąg spektaklu miało się wrażenie, że za sceną obozują helleńskie pułki i czekają na rozkazy wodzów, co podkreśla scena wpadnięcia na scenę hufca Myrmidonów; silne wrażenie zrobił w przepięknie odegranej roli — goniec, jeszcze potężniejsze efekty świetlne, błyskawice i przestrach chóru w czasie niewidocznej sceny wyratowania Iphigenei. Kiedy wszedł Achilleus, naprawdę szukałem jego nieszczęsnej pięty, a po cudzie bogini patrzyłem, czy wiatr dmie w żagle i — rzeczywiście! flagi i maszty poczęły w siebie wiatr nabierać i łopotać, tak silnie odrywała sztuka widza od rzeczywistości, dając mu zarazem ułudę rzeczywistości, jak przepisuje Aristoteles w poetyce. Wstrząsające było ostatnie spojrzenie Klytaimestry na męża, przyczem rola Orestesa nie dała zapomnieć reżyserowi o Orestei.

Czas akcji przypada na okres mykeński i do tego czasu dostosowano inscenizację: strój nie szedł po linji wierności oryginału, lecz stosował się do tradycyjnego scenicznego konwenansu. Lecz zdobność szat, złote korony na głowach, barwy i ornamentyka, brody mężczyzn, były to efekty słusznie przewidziane. Prawdziwie klasyczną była miara chóru w gestach, sztywności wojowników Achilleusa i w każdym ruchu aktorów. Wierność zachowano aż do ucharakteryzowania Menelaosa na płowowłosego.

Dekoracje Miecz. Różańskiego szły również bardzo wiernie w kierunku mykeńszczyzny.

Gra aktorów przedewszystkiem dała głębokie zadowolenie. Znany z powagi patetycznych ról, Wacław Nowakowski zachwycił swą wewnętrzną udręką męża, ojca i wodza. Burnatowicz-Menelaos swą porywczością i żądzą zemsty, Achilleus-Alfred Szymański młodzieńczością, starzec-Kułakowski wczuciem się w rolę wiernego sługi i wspaniały angelos (Dąbrowski) przepiękną deklamacją i uniesieniem, Jadwiga Żmijewska-Klytaimestra odegrała rolę silnej matki-kobiety, niezawodna J. Zaklicka — wdzięk i zapał młodego dziewczęcia. Aktualność i sukces sztuki doskonale scharakteryzował T. Sinko w recenzji w *Czasie* krakowskim nr. 37: „Mimo wystawienia greckiej opery bez chórów sam tekst libretta, to jest dialog, działał jak doskonała tragedja bez jakichkolwiek śladów prymitywizmu, choć to już przeszło 2330 lat upłynęło od ateńskiej premjery: Wieczność i aktualność antyku zabłysła w całej wspaniałości. Przy odejściu Ifigenji do ołtarza ofiarnego nietylko na scenie słychać było płacz, ale i na widowni... Przedstawienie *Ifigenji* stało na wysokości najlepszych wieczorów klasycznych w teatrze krakowskim.

I znów grecka tragedja wróciła do swej roli mistrzyni życia. Żywe przetworzenie sagi greckiej przez trójjedyną choreję: „w zestawieniu z dramatem bledną to, cobyśmy mogli powiedzieć o samodzielnej roli zarówno muzyki, jak i orchestyki, Bledną także pozostałe rodzaje poezji... Tragedji środkami, które nam się wydają bardzo proste, przy niewielkiej ilości osób działających i przy stosunkowo nieznacznych rozmiarach tragedji, wywiera wstrząsające wrażenie“ (Zieliński, *Historja*

kultury antycznej t. I). Ogólnoludzkie wywody filozoficzne Euripidesa, nie wiążące się z treścią, dziś są dopiero prawdziwie zrozumiałe i wartościowe. Oto kilka zdań z *Iphigenei:* „Lepsze jest nędzne życie od pięknego zgonu“, „najlepsza rzecz dla ludzi to światłość słoneczna“, „jak opłakana nędznych ludzi dola, więc pocóż jeszcze pogarszać ich dolę?“, „czuć oznakę tłumu“, „bogowie niespodzianie ludzi nawiedzają“.

Przeżyliśmy radosną chwilę, która przypomniała wieczność sztuki, nieśmiertelność promiennego Piękna, kamiennej Prawdy i słonecznego Dobra. Mortui vivunt!! JAN BIELATOWICZ

Przychocki G. Kunszt metryczny i liryczny w tragedjach Seneki. Wygłoszono na posiedzeniu 19 grudnia 1932. Odbitka z Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres, Cracovie 1932.

W związku ze swemi pracami nad historją rzymskiej tragedji (por. Bulletin de l'Académie Polonaise des Scienses et des Lettres 1930, 196—197, 1931, 210—214) zdaje autor sprawę ze swych badań nad metryką i liryką w tragedjach Seneki. Omawia poszczególne miary wierszowe, przyczem zyskuje nowe punkty widzenia dla oceny dramaturgji Seneki. Tak okazuje się np., że jambiczny trymetr Seneki wykazuje kilka cech, które różniąc się silnie od użycia greckich tragików, częścią powinny uchodzić za kontynuację techniki wierszowej starej rzymskiej tragedji, częścią za właściwość Seneki. Tak samo użycie anapestów u Seneki (tylko monometr bez paroimiaku) zdaje się wykazywać wiele cech indywidualnych, co mogłoby dowodzić, że Seneka swe wzory dotyczące tego znalazł już u tragików epoki cesarskiej. Jego daktyliczne tetrametry, które wykazują może technikę Alkmanową, pochodzą nie od Horatiusa — jak zresztą się utrzymuje — lecz raczej od starych rzymskich tragików, przyczem za człon łączący można też uważać manierę rzymskich tragików epoki cesarstwa. W związku z techniką wierszową Seneki zyskujemy nowe podstawy do osądzenia chronologji i kwestji autentyczności kilku tragedyj. Badanie techniki chóralnej Seneki prowadzi m. i. do ustalenia, że użycie chóru u Seneki odpowiada dość dokładnie horatiusowym kategorjom (*Ep. ad Pis.* 196—201), lecz jest błędem, jeżeli Horatius w tych kategorjach widzi cechy udziału chóru akcji (v. 194: actoris partis = τὸ χορὸν ἕνα δεῖ ὑπολαβεῖν τῶν ὑποκριτῶν. Arist. II. ποιητ. 18). W związku z ustaloną chronologją poszczególnych tragedyj wykazuje autor linję rozwoju techniki chórowej, a to od pewnego udziału w akcji sztuki do zupełnego uniezależnienia się od niej (ἐμβόλιμα). Senecjańskie śpiewy chórowe należy bardzo często pojmować jako samoistne, wartościowe poematy, które jako odzwierciedlające po największej części osobiste poglądy i nastroje Seneki, należy oceniać jako jedyne w tej epoce i wogóle ostatnie odruchy pogańsko-rzymskiej, subjektywnej liryki.

Polskie Towarzystwo Filologiczne we Lwowie

poleca następujące wydawnictwa:

I. EOS. Commentarii Societatis Philologae Polonorum

I. 1894
II. 1895, z. 1 wyczerp.
1895, z. 2
III. 1896
IV. 1897, z. 1 wyczerp.
1897, z. 2
V. 1898, z. 1 wyczerp.
1898/9, z. 2
VI. 1900 wyczerp.
VII. 1901, z. 1 wyczerp.
1901 z. 2
VIII. 1902
IX. 1903 wyczerp.
X. 1904 „
XI. 1905 „
XII. 1906 „
XIII. 1907 „
XIV. 1908 „
XV. 1909 „
XVI. 1910 wyczerp.
XVII. 1911 „
XVIII. 1912 „
XIX. 1913 „
XX. 1914/15 „
XX. 1916
XXII. 1917 wyd. anastat.
XXIII. 1918
XXIV. 1919 wyczerp.
XXV. 1921/22
XXVI. 1923 wyczerp.
XXVII. 1924
XXVIII. 1925
XXIX. 1926
XXX. 1927 wyczerp.
XXXI. 1928
XXXII. 1929
XXXIII. 1930/31
XXXIV. 1932/33

1894 — 1914 12 zł netto tom
1915 — 1924 16 „ „ „
1925 — 1926 18 „ „ rocznik
1927 — 1930, 24 fr. szw. lub 40 złp.
Oprawne 1928 + 3 zł. 30 gr.
„ 1929 + 3 zł. 30 gr.

II. Kwartalnik Klasyczny

r. I (1927) 1 — 4 (z. 1 wyczerp.)
r. II (192) 1 — 4
r. III (1929) 1 — 4
r. IV (1930) 1 — 4
r. V (1931) 1 — 4
r. VI (1932) 1 — 4
r. VII (1933) 1 — 4

Rocznik broszurowany 12 zł.
Rocznik oprawny 16 zł. (tylko rocznik 1929 i 1930)

III. Studia Leopolitana

Wydawane przez prof. Stanisława Witkowskiego.

1. Handel Jacobus, De lingua communi in titulos Ionicos irrepente 1913 . . . . 8 zł.
2. Rapaport Arthurus, Novi Testamenti Graeci verba recipiantne praepositione praefixa vim perfectivae actionis necne 1924 . 8 zł.
3. Gromska Daniela, De sermone Hyperidis 1927 . . . . . 8 zł.
4. a. Baumgarten David, Quid Xenophonti debeat Heliodorus Emesenus, — b. Körner Samuel, De Euripidis Heraclidis pristina forma servatis, — c. Witkowski Stanislaus, De Euripidis Heraclidis accessio, 1932 . . . . 8 zł.

IV. Eus Supplementa

(Większe rozprawy naukowe, które nie mogą się pomieścić w czasopiśmie Eos).

1. Hahn Wiktor, Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum a 1911—1925 . . . . 12 zł.
2. Zieliński Tadeusz, Iresione vol. I . . . . 30 zł.
3. Bulas Kazimierz, Les illustrations antiques de l'Iliade (avec 35 planches) . . . . 12 zł.
4. Kagarow Eugen, Griechische Fluchtafeln . . . . . . 8 zł.
5. Novotný François, État actuel des études sur la rythme de la prose latine . . . . 10 zł.
6. Turyn Alexander, Studia Sapphica . . . . 12 zł.
7. Auerbach Marianus, De vocibus peregrinis in Vetere et Novo Testamento Graeco obviis . . . . 12 zł.

8,9. Zieliński Thaddaeus, Iresione vol. II et III . w przygotow.

10. Klinger Vitold, Mélanges de philologie vol. I . w przygotow
11. Skimina Stanislaus, Etat actuel des études sur le rythme de la prose grecque II . . . . 10 zł.
12. Kocewalow Andreas, Syntaxis inscriptionum antiquarum coloniarum graecarum orae septentrionalis Ponti Euxini . w przygotow.
13. Müller Leo, In Luciani Philopseuden commentarius . . 8 zł.
14. Singer Maria, L'art de motiver dans les drames d'Eschyle 8 zł.
15. Hahn Victor, Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum a. 1893—1910 . . . . w przygotow.
16. Acta Congressus Posnaniensis philologorum classicorum terrarum Slavicarum habiti diebus 3—6 iunii 1929 . . . . 24 zł.
17. Gładysz Bronislaus, De extremis quibus Seduliana carmina ornantur verborum syllabis inter se consonantibus . . . . 12 zł.
18. Zakrzewski Casimir, Le parti théodosien et son antithèse 12 zł.

V. Inne wydawnictwa

1. Charisteria C. de Morawski septuagenario oblata Crac. 1923 p. I/II 5 zł.
2. Almae Matri Iagellonicae, qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant, quinque saecula feliciter peracta hoc munusculo oblato gratulantur. Leopoli 1910 . . . . wyczerp.
3. Steph. Waszyński, Pap. Londiniensis 1166 (seorsum impressum ex comment. q. i. Eos t. XIII) . . . . wyczerp.
4. Symbolae in honorem Prof. Dris Ludovici Ćwikliński quinque lustris magisterii in Universitate Litterarum Leopolitana peractis collectae ab amicis discipulisque qui olim ipso magistro optimo utebantur. Leopoli 1902 . . . . 3 zł.
5. Łempicki Zygmunt, Zasadnicze problemy współczesnego językoznawstwa (Odbitka z Eos t. XXIV) . . . . 1·50 zł.
6. Hahn Victor, Bibliographia Vergiliana Polonorum (seorsum impressum ex comment. philolog. q. i. Eos XXXIII) . . . . . 1·50 zł.

Uwaga: Członkowie Pol. Tow. Filolog. otrzymują powyższe wydawnictwa z 50% opustem, z wyjątkiem wydawnictw pod liczbą II i V.

Zamówienia należy przesyłać pod adresem: prof. Władysław Grużewski Lwów, ul. Obertyńska 2.

Celem rozpowszechnienia wśród młodzieży szkolnej i społeczeństwa Administracja Towarzystwa sprzedaje oddzielnie odbitki niektórych rozpraw, a mianowicie: P T F w sprawie projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, St. Baldwin, Klasycy a zwykły człowiek, H. Bernès, Szkolnictwo średnie a studja klasyczne we Francji, E. Bulanda, Organizacja studjum archeologji i historji starożytnej zagranicą i u nas, C. Coolidge, Studja klasyczne a Ameryka, S. Cybulski, Korelacja nauki języka łacińskiego i religji, S. Dedio, Żydzi na dworach cesarzy rzymskich, J. Ejsmond, Z Homera (Priam w namiocie Achillesa) wyczerp., B. Fischer Zagadnienie antycznych źródeł prawa międzynarodowego prywatnego, A. France, W obronie łaciny, R. Ganszyniec, Filologja w Czechosłowacji (wyczerp.), E. Gardiner, Studjum klasyczne w gimnazjach angielskich, B. Gładysz, Rym w poezji Seduliusa, M. Golias, Nauka języków klasycznych w programie naszej szkoły średniej, M. Golias, Wycieczka do Grecji, **M. Golias O metodę rozumienia tekstów łacińskich w szkole** R. Gostkowski Wykopaliska w Pompei (z 1 ryc), wyczerp., R. Gostkowski, Siedm cudów świata (z 37 ryc.), R. Gostkowski, O dokształcaniu nauczycieli filologów, N. Grüss, Wypracowania klasowe. Wł. Grużewski, Korelacja łaciny z hist. star. wyczerp. Wł. Grużewski, Wychowawcze znaczenie łaciny, na wyczerp. W. Hahn, W sprawie bibljografji filologji klas. i literatury hum. w Polsce, — Szymon Szymonowicz jako najwybitniejszy przedstawiciel humanizmu polskiego, A. Krokiewicz, Gramatyka grecka i łacińska, L. Kobierzycki, Językoznawstwo na lekcjach języka greckiego w gimnazjach, L. Kobierzycki, Referaty uczniów, Z. Zmigryder-Konopka, Filologja klasyczna w szkole średniej jako podstawa wiedzy o kulturze, P. Krzowski, Tymowski jako tłumacz Horacego, S. Lenkowski, O lekcjach kultury klasycznej. T. Lewicki Gimnazjum humanistyczno-realne i nauka łaciny, J. Loria, Próba ulepszania sposobu poprawiania wypracowań łacińskich, K. Lubecki, Wartość pedagogiczna Odyssei, K. Majewski, Taniec w Egei w świetle źródeł zabytkowych kreteńsko-mykeńskich, H. Markowski, Uwagi o nauce łaciny w gimnazjach, K. Michałowski, O sztuce doryckiej, W. Ogrodziński, Zagadnienie godzin i programu w nauce filologji klasycznej w szkole średniej, J. Oroszówna, Technika rzeźbiarstwa w starożytności, St. Pilch Ludwik Ćwikliński 80-lecie urodzin i diamentowe gody z nauką. S. Pilch T. Sinko, 80-lecie pracy wychowawczej. M. Popławski, Psychiczna struktura szesnastej epody, M. Popławski, O przekładaniu i przekładach, A. Rapaport, Liryki Horacego w szkole, F. Rączy, Cel filologji klas. (na wyczerp.), K. Rozenberg, Szczątki legendy etruskiej. R. Schächterówna, Preparacja a lektura autorów staroż. (na wyczerp.), R. Schächterówna, Estetyczna wartość lektury art. klas., Z. Schulbaumówna, Drzemiący Homer, S. Seliga, Gramatyka łacińska w szkole, T. Sinko, Szlakiem Johna Barleycorn, T. Sinko, Dyscyplinaryzm a realizm, T. Sinko, Zadanie i metody historji literatury greckiej, T. Sinko Porządek deklinacji i konjugacji łac. w nauce szkolnej. S. L. Skorska, Niobe, Z. Skorski, Lekcja autora klasyka, R. Skulski, O współpracy nauczyciela języka polskiego z nauczycielem języków starożytnych, (na wyczerp.), J. Smereka, O retoryce w szkole średniej, J. Smereka, Filologja klas., a szkoła i państwo, F. Smolka, Jeden z najstarszych raptularzy (na wyczerp.), K. Sochaniewicz, Kultura klasyczna a nauczanie historji w gimn., S. Srebrny, Na marginesie broszury E. Steina Judaizm, a hellenizm, M. Stępniowska, Rola języków romańskich w nauczaniu języka łać., W. Śmiałek, Tradycje kultury, i szkoły łacińskiej w Polsce, W. Śmiałek, W perspektywie lat 40-stu (Ćwikliński), A. Turyn, Charakter sztuki Sapphony, L. Winniczukówna, Kultura klasyczna w gimnazjum humanistycznem, S. Zetowski, O wygłaszanie z pamięci. T. Zieliński, Religja antyczna w szkole. T. Zieliński, O czytaniu mów sądowych Cycerona w szkole, T. Zieliński, Wykształcenie klasyczne.

Nabyć je można w dowolnej ilości w administracji (prof. Władysław Grużewski, Lwów, Obertyńska 2.) po cenie 50 gr. za egzemplarz, prócz Gostkowskiego *Siedm cudów świata*, Michałowskiego *O sztuce doryckiej* i Majewskiego *Taniec w Egei;* cena tych rozpraw, bogato ilustrowanych, wynosi 1.20 zł.